HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

ANGIELSKA ŻONA

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Angielska żona

Tłumaczenie: Alina Patkowska

Prolog

Z tarasu dochodziły męskie głosy. Holly niespokojnie krążyła w pobliżu, czekając na chwilę, gdy będzie mogła włączyć się do rozmowy. Nie było to łatwe, bo wiedziała, że nie jest szczególnie mile widziana w towarzystwie Apolla. Była jednak żoną Vita, który przyjaźnił się z Apollem. Dopiero niedawno przekonała się, jak bliska jest ta przyjaźń i jak często obydwaj rozmawiają ze sobą bez względu na to, gdzie się akurat znajdują. Przyjaźnili się od dziecka, razem chodzili do szkoły z internatem i byli sobie bliscy jak bracia. Apollo od samego początku nieufnie odnosił się do Holly, bo była biedną dziewczyną, która wyszła za bardzo bogatego mężczyznę. Wiedziała o tym i dlatego zaproponowała, że nie pojedzie na pogrzeb ojca Apolla i zostanie w domu, ale Vito nawet nie chciał o tym słyszeć.

Do tej pory pobyt w willi Metraxisów na prywatnej wyspie Nexos nie był przyjemny. Na wielki pogrzeb przybyły wszystkie byłe macochy Apolla wraz z dziećmi. Odczytano testament i Apollo wybiegł z pokoju wściekły, gdy się dowiedział, że musi się ożenić, by odziedziczyć olbrzymie imperium biznesowe, które od kilku lat prowadził w zastępstwie chorego ojca. Vito zdradził żonie tylko ten jeden szczegół i najwyraźniej uważał, że i tak powiedział jej zbyt wiele, ale dla każdego człowieka, który znał Apolla

i wiedział o jego niechęci do małżeństwa, było jasne, że testament ojca postawił go w bardzo niewygodnej sytuacji.

– Wybierz sobie którąś ze swoich kobiet i ożeń się z nią – westchnął Vito. W tej chwili zupełnie nie sprawiał wrażenia kochającego męża, jakiego Holly znała na co dzień. – *Dio mio*, przecież masz z czego wybierać. Ożeń się, pozostań w małżeństwie, dopóki będziesz w stanie to znieść, i...

– I jak się jej potem pozbędę? – jęknął Apollo. – Kobiety trzymają się mnie jak klej. Jak mam uwierzyć, że będzie trzymać gębę zamkniętą? Jeśli rozejdą się pogłoski, że to tylko papierowe małżeństwo, wszystkie moje macochy pójdą do sądu i będą próbowały odebrać mi spadek. Jeśli powiesz jakiejś kobiecie, że jej nie chcesz, ona czuje się obrażona i pragnie się zemścić.

– Dlatego musisz wynająć sobie żonę, tak jakbyś szukał kandydatki do pracy. Musisz znaleźć taką, która nie będzie miała żadnych osobistych motywów. Ale to może być trudne ze względu na twoją reputację.

Holly uznała, że teraz albo nigdy i wyszła na taras.

– Wydaje mi się, że wynajęcie żony to najlepsze wyjście – powiedziała ze zdenerwowaniem.

Nawet w eleganckim ciemnym garniturze Apollo Metraxis wyglądał na drania. Miał czarne włosy sięgające ramion, uderzająco zielone oczy, a spod białego mankietu koszuli wyłaniał się wyrafinowany tatuaż przedstawiający smoka. Był samowolny, gwałtowny i niekonwencjonalny i stanowił zupełne przeciwieństwo konserwatywnego męża Holly.

– Wydaje mi się, że nikt cię nie zapraszał do tej rozmowy – powiedział oschle.

– Co trzy głowy, to nie dwie – odparowała Holly i sztywno usiadła na krześle.

– Tak sądzisz? – Apollo spojrzał na nią szyderczo, Holly jednak nie dała się zbić z tropu.

– Przestań tak dramatyzować...

– Holly – przerwał jej ostro Vito.

– No cóż, Apollo jak zwykle przesadza. Nie każda kobieta będzie się go trzymać jak klej.

– Wymień mi chociaż jedną, która tego nie zrobi – warknął Apollo.

Holly zamrugała i zaczęła intensywnie myśleć. Wszyscy wiedzieli, że Apollo jest przystojnym i ogromnie bogatym mężczyzną i dziewięć na dziesięć kobiet w dowolnym towarzystwie wodziło za nim rozmarzonym wzrokiem.

– Na przykład moja przyjaciółka Pixie – powiedziała po chwili z wyraźną satysfakcją. – Ona cię nie znosi. A skoro tak, to na pewno nie jest jedyna na świecie.

Na pięknie zarysowanych kościach policzkowych Apolla pojawił się lekki rumieniec.

– Pixie raczej nie spełnia kryteriów – wtrącił pośpiesznie Vito, który zauważył przerażenie w oczach przyjaciela. Nie powiedział żonie o wszystkich warunkach testamentu, toteż Holly nie mogła wiedzieć, że ten pomysł zupełnie nie ma sensu.

Pixie, przyjaciółka Holly, była biedną jak mysz kościelna fryzjerką. Apollo wiedział o niej wszystko, bo gdy tylko

Holly pojawiła się nie wiadomo skąd z wiadomością, że właśnie urodziła syna Vita, kazał dokładnie sprawdzić obydwie kobiety. Pixie pochodziła z kryminalnego środowiska, a w dodatku wzięła na siebie spłatę długów, które zaciągnął jej brat. Z powodu tych długów został pobity. Pixie niepotrzebnie się w to wtrąciła i wylądowała na wózku z połamanymi nogami.

Czy można się było zatem dziwić, że Apollo od samego początku nieufnie odnosił się do Holly i nie potrafił zrozumieć, dlaczego jego przyjaciel tak chętnie ożenił się z matką swojego dziecka? Spodziewał się, że Pixie będzie próbowała wykorzystać przyjaźń z Holly i poprosić go za pośrednictwem przyjaciółki o finansowe wsparcie. Na szczęście dotychczas tego nie zrobiła. Apollo bardzo się z tego cieszył, bo Holly i tak już go nie lubiła za to, jak się zachowywał na jej ślubie.

Pixie Robinson, myślał Apollo ze zdumieniem, gdy Vito i Holly poszli się przebrać przed kolacją. Doskonale pamiętał tę drobną, podobną do laleczki blondynkę na wózku, która na ślubie Vita przez cały czas rzucała mu mroczne spojrzenia. Holly chyba zwariowała. Oczywiście nie była obiektywna, bo chodziło o jej przyjaciółkę, ale mimo wszystko... Czy naprawdę sądziła, że mógłby się ożenić z Pixie i że mogliby spłodzić razem dziecko? Apollo wzdrygnął się, po czym przypomniał sobie, że Holly nie wiedziała o najbardziej niedorzecznym żądaniu zamieszczonym w testamencie ojca.

Vassilis Metraxis zawsze miał obsesję na punkcie przedłużenia rodu. Żadna z kolejnych sześciu żon nie dała mu następnego dziecka i trzydziestoletni Apollo pozostał jedynakiem. Ojciec nieustannie napominał go, żeby się ożenił, Apollo zaś bez ogródek i szczerze twierdził, że zamierza pozostać bezdzietnym kawalerem. Pomimo intryg i manipulacji sześciu zachłannych macoch i ich chciwych dzieci, które wraz z nimi wchodziły do rodziny, Apollo i jego ojciec pozostawali zawsze we względnie bliskich stosunkach i dlatego warunki testamentu Vassilisa tak nim wstrząsnęły.

Testament stanowił, że Apollo ma prowadzić imperium biznesowe ojca i może się cieszyć wszystkim, co do niego należy, ale gwarancja tego stanu rzeczy obejmowała tylko pięć najbliższych lat. W tym czasie Apollo miał się ożenić i spłodzić dziecko, jeśli chciał zachować spadek. Gdyby nie uczynił jednego albo drugiego, majątek Metraxisów miał zostać podzielony między byłe żony jego ojca i jego przybrane dzieci, choć wszyscy oni zostali już hojnie uposażeni za jego życia.

Apollo nie mógł uwierzyć, że ojciec postanowił w ten sposób szantażować go zza grobu. Napięty jak struna, stał na tarasie i patrzył na wzburzone fale, które rozbijały się o klif. Jego dziadek kupił wyspę Nexos i zbudował tę willę dla rodziny. Od tamtej pory wszyscy członkowie rodziny Metraxisów chowani byli na cmentarzu przy wiejskim kościele. Leżała tam również matka Apolla, która zmarła przy porodzie.

Wyspa była jego domem, jedynym prawdziwym domem, jaki znał, i uświadomił sobie, że nie potrafi znieść myśli o sprzedaży tego domu. Gdyby go sprzedał, nie mógłby już nigdy więcej odwiedzać swoich wspomnień. Za późno uświadomił sobie, jak mocno jest przywiązany do rodzinnego nazwiska i rodzinnej posiadłości. Zawsze wykpiwał instytucję małżeństwa i drwił z pragnienia ojca, by odtworzyć rodzinę. Przysiągł sobie, że nigdy nie będzie miał dzieci, bo sam wiele przecierpiał w dzieciństwie i szczerze wierzył, że żadne dziecko nie powinno przechodzić przez to co on. A jednak jego ojciec powiedział zza grobu: sprawdzam.

Bo gdy nadeszła chwila próby, Apollo nie potrafił znieść myśli, że miałby stracić cały ten świat, który uważał za dany mu raz na zawsze. Wiedział jednak, że czeka go piekielna walka z własnymi skłonnościami i umiłowaniem wolności. Będzie zmuszony żyć z kobietą, chodzić z nią do łóżka i spłodzić dziecko, którego wcale nie chciał.

Co miał z tym wszystkim zrobić? Niestety Vito miał rację: najlepiej będzie wynająć kobietę – taką, która zechce wyjść za niego wyłącznie dla pieniędzy. Ale jak miał zaufać takiej kobiecie, że nie pójdzie do mediów i nie wypaple wszystkiego? Musiałby mieć na nią jakiś haczyk. Jemu samemu nigdy nie przyszłoby to do głowy, ale rzeczywiście potrzebował kogoś takiego jak Pixie Robinson. Mógł wykorzystać długi jej brata, by wywrzeć na nią nacisk. W jej najlepszym interesie byłoby trzymać gębę na kłódkę i dać

mu właśnie to, czego potrzebował, by zachować rodzinne dziedzictwo.

Po sześciu macochach i niezliczonych kochankach Apollo wiedział już, że nigdy w życiu nie zaufa kobiecie. Pierwsza macocha wysłała go w wieku czterech lat do szkoły z internatem, druga biła do krwi, trzecia uwiodła, czwarta kazała uśpić jego ukochanego psa, piąta próbowała wmówić jego ojcu dziecko innego mężczyzny. A te wszystkie kobiety, z którymi Apollo sypiał przez całe życie? Piękne, odważne seksualnie, poszukiwaczki fortun, które podczas krótkich romansów z nim próbowały jak najbardziej się wzbogacić. Nie znał żadnych innych kobiet i nie wierzył, by jakiekolwiek inne istniały, chociaż z niechęcią przyznawał, że Holly była inna. Widział, że uwielbia Vita i ich dziecko. A zatem istniała jeszcze jedna kategoria: kobiety, które kochały. Ale takiej nie szukał. Miłość zamknęłaby go w pułapce, ograniczyła, zadusiła regułami. Wzdrygnął się. Życie było za krótkie, by popełnić taki błąd.

Potrzebował jednak żony na krótki okres, takiej, którą mógłby kontrolować i którą byłby w stanie znieść. Znowu pomyślał o Pixie i finansowych problemach jej brata. Musiała być całkiem głupia, skoro zrujnowała sobie życie, biorąc na siebie jego problemy. Dlaczego to zrobiła? Apollo nie miał rodzeństwa i takie poświęcenie nie mieściło mu się w głowie. Ale jak daleko Pixie Robinson gotowa była się posunąć, żeby ocalić skórę brata?

Bawiła go myśl, że wie o wiele więcej niż Holly o problemach jej najlepszej przyjaciółki. Jeszcze bardziej

bawiło go zapewnienie Holly, że Pixie go nie znosi. Holly chyba była ślepa, inaczej zauważyłaby, że na jej ślubie Pixie ukradkiem obserwowała każdy ruch Apolla.

Na jego zmysłowe usta wypłynął powolny uśmiech. Może rzeczywiście powinien przyjrzeć się bliżej tej miniaturowej blondynce i zastanowić, czy mogłaby się przydać. Co właściwie miał do stracenia?

Rozdział pierwszy

– Dzień dobry, Hektorze – wymamrotała Pixie, budząc się z terierem przyklejonym do żeber.

Stłumiła ziewnięcie, wzięła się w garść i poszła do łazienki, którą dzieliła z innymi lokatorami. Po chwili wróciła ubrana, przypięła smycz do spłowiałej czerwonej obroży i wyprowadziła psa na poranny spacer.

Hektor truchtał wzdłuż drogi i w jego okrągłych oczkach odbijał się niepokój. Drgnął, gdy zauważył innego psa po drugiej stronie ulicy. Hektor bał się wszystkiego – ludzi, innych zwierząt, samochodów i hałasów. Wszystkie te rzeczy budziły w nim panikę. Gdy w pobliżu nie było niczego, czego mógłby się bać, zachowywał się spokojnie i nigdy nie szczekał.

– Pewnie oduczył się szczekania jeszcze jako szczeniak – stwierdził weterynarz, który przyjmował obok salonu fryzjerskiego. – Boi się w jakikolwiek sposób ściągać na siebie uwagę. Tak się zachowują zwierzęta, które były źle traktowane. Ale pomimo urazów jest młody i zdrowy i pewnie czeka go długie życie.

Pixie sama dobrze nie rozumiała, dlaczego adoptowała Hektora, choć miała mnóstwo innych problemów. Ale podobnie jak ona, mały terier przezwyciężył w życiu już wiele trudności i hojnie odwdzięczał się jej za przygarnięcie. Dawał jej pociechę i rozgrzewał serce.

Wypełnił wielką pustkę, jaka powstała w świecie Pixie, gdy Holly i Angelo przeprowadzili się do Włoch.

Straciła najlepszą przyjaciółkę z powodu małżeństwa i macierzyństwa, ale jeszcze bardziej ich przyjaźni zaszkodziły tajemnice, jakie Pixie musiała zachowywać. W żaden sposób nie mogła powiedzieć Holly o długach hazardowych Patricka, bo przyjaciółka natychmiast zaproponowałaby, że je spłaci. Holly była bardzo szczodra, ale ani ona, ani Vito nie byli odpowiedzialni za Patricka. To Pixie była za niego odpowiedzialna od dnia śmierci ich matki.

– Obiecaj, że będziesz się opiekować braciszkiem – poprosiła ją wtedy Margery Robinson. – Zawsze rób to, co najlepsze dla Patricka, Pixie. To dobry chłopak i nie został ci już więcej nikt z rodziny.

Ale opieka nad Patrickiem stała się niemożliwa, gdy rodzeństwo trafiło do dwóch różnych rodzin zastępczych. W okresie dorastania Pixie spotkała się z bratem tylko kilka razy. Nawet gdy już skończyła szkołę i osiągnęła niezależność, więź z bratem była ograniczona przez czas, przestrzeń i brak pieniędzy. Gdy zaczęła pracować, starała się to zmienić, regularnie odwiedzając Patricka w Londynie.

Na początku brat radził sobie nieźle. Pracował w dużej firmie budowlanej, znalazł sobie dziewczynę i ustatkował się. Ale zaczął grać w karty na wysokie stawki i przegrał dużą sumę na rzecz bardzo niebezpiecznego człowieka. Pixie potulnie ograniczyła własne wydatki i wyniosła się z wygodnego szeregowca, w którym mieszkała razem

z Holly, do znacznie tańszej kawalerki. Co tydzień wysyłała pieniądze Patrickowi, żeby pomóc mu spłacić długi, ale odsetki rosły szybko i dług stawał się coraz większy, a gdyby kolejna rata nie nadeszła w porę, Patrick zostałby pobity albo jeszcze gorzej. Pixie naprawdę się bała, że przez te długi brat może zginąć.

Wciąż oblewał ją zimny pot, gdy przypominała sobie wieczór, kiedy go odwiedziła i pojawili się windykatorzy. Dwóch wielkich brutali wpadło do mieszkania Patricka. Żądali pieniędzy i grozili, że go zabiją. Ponieważ nie był w stanie zapłacić, pobili go. Pixie próbowała interweniować, spadła ze schodów i złamała obie nogi. Konsekwencje tego wypadku były okropne, bo Pixie przez pół roku nie mogła pracować i musiała przejść na zasiłek dla bezrobotnych. A teraz, pół roku później, zaczęła wracać do normalności, ale niestety nie było widać żadnego światełka w tunelu, bo dług przez cały czas rósł i życie Patricka wciąż było w niebezpieczeństwie. Mężczyzna, któremu jej brat winien był pieniądze, nie miał zamiaru czekać w nieskończoność na ich zwrot i gotów był wymierzyć przykładową karę jako nauczkę dla innych dłużników.

Ułożyła Hektora w koszyku i poszła do salonu fryzjerskiego. Brakowało jej samochodu, ale sprzedaż Clementine była pierwszą rzeczą, jaką zrobiła, bo w małym miasteczku w Devon prawie wszędzie mogła dotrzeć piechotą. Podczas przerwy na lunch wracała do domu, wyprowadzała Hektora i robiła sobie kanapkę.

Weszła do salonu, wymieniła pozdrowienia z koleżankami i z szefową Sally, szybko wepchnęła torbę do szafki, w przelocie zerknęła do lustra i skrzywiła się. Już od dłuższego czasu nie wyglądała dobrze. Miała zaledwie dwadzieścia trzy lata, ale z oszczędności nie kupowała nowych ubrań. Jej dżinsy i czarna koszulka pamiętały lepsze czasy. Miała ładną cerę i używała niewiele makijażu, nigdy jednak nie zapominała o szarej kredce do oczu, bo czarna była zbyt mocna przy jasnych włosach. Zrezygnowała również z eksperymentowania z różnymi stylami i kolorami włosów, bo szybko zauważyła, że większość klientek ma konserwatywny gust i niechętnie oddaje się w ręce dziewczyny o ekstrawaganckiej fryzurze.

Po trzeciej klientce posprzątała stanowisko. Niestety, kolejna pomoc właśnie odeszła i fryzjerki same musiały odbierać telefony, myć włosy i zamiatać. Sprawdziła, kto ma być jej następnym klientem. Nazwisko było nieznajome, ale męskie, i Pixie zdziwiła się, że nie zapisał się raczej do jedynego fryzjera mężczyzny w tym salonie. A potem nagle, bez żadnego ostrzeżenia, do salonu wszedł Apollo Metraxis i wszystkim dziewczynom opadły szczęki, on zaś podszedł prosto do Pixie i oznajmił:

– To ja byłem zapisany na dwunastą.

Pixie gapiła się na niego, niezupełnie pewna, czy to rzeczywiście on we własnej osobie.

– Co ty tu robisz? Czy coś się stało z Holly albo z Vitem? – zapytała niespokojnie.

– Potrzebne mi strzyżenie – odrzekł spokojnie, zupełnie obojętny na fakt, że wszyscy na niego patrzą. W czarnej kurtce motocyklowej, obcisłych dżinsach i wysokich butach wydawał się niemożliwie wysoki. W szczupłej, opalonej twarzy błyszczały zielone oczy.

– Holly? Vito? Angelo? – powtórzyła Pixie, wpatrując się w jego szeroką pierś.

– O ile wiem, wszystko u nich w porządku – odrzekł niecierpliwie.

Wciąż nie rozumiała, co grecki miliarder robi w salonie fryzjerskim w niewielkim miasteczku, gdzie chyba nikogo nie znał. A ona sama przecież się nie liczyła, bo nigdy wcześniej z nią nie rozmawiał, a w dniu ślubu Holly nawet na nią nie spojrzał. Jako drużba pana młodego wygłosił mowę, która była upokarzająca dla Holly, i przez cały czas zupełnie ignorował Pixie, jakby nie była godna jego uwagi.

– Obawiam się, że mam już umówionego klienta na dwunastą.

– To ja. John Smith. Nie wyczułaś podstępu? – zapytał drwiąco.

– Daj mi kurtkę – powiedziała niepewnie, próbując zapanować nad sobą.

Zrzucił kurtkę, ukazując nagie ramiona z tatuażem przedstawiającym smoka.

– Podejdź do umywalek.

Popatrzył na nią z góry. Była jeszcze drobniejsza, niż pamiętał, sięgała mu ledwie do piersi. Miała niemal chłopięcą figurę i zdumiewające jasnoszare oczy, które

lśniły jak gwiazdy w wyrazistej twarzy. Do tego miała drobny nos i pełne różowe usta, a jej gładka cera lśniła jak najlepsza porcelana. Była znacznie bardziej naturalna niż większość kobiet, które znał – bez silikonowego biustu, opalenizny z solarium i nawet usta zapewne nie były powiększone.

Gdy usiadł, założyła mu pelerynę i ręcznik, postanawiając sobie twardo, że nie pozwoli się onieśmielić.

– Więc co ty tu właściwie robisz?

– Nigdy byś na to nie wpadła – rzekł, odchylając głowę do tyłu.

Odkręciła wodę. Chcąc nie chcąc, musiała zauważyć, że ma wspaniałe włosy, czarnogranatowe, bardzo gęste i błyszczące.

– Kiedy po raz ostatni widziałeś naszych wspólnych przyjaciół?

– W zeszłym tygodniu, na pogrzebie mojego ojca.

– Przykro mi z powodu twojej straty – powiedziała natychmiast Pixie, sztywniejąc.

– Dlaczego jest ci przykro? – zapytał lekceważąco. – Przecież nie znałaś mojego ojca i nie znasz też mnie.

Zzaczęła mu wcierać szampon we włosy.

– Tak się mówi, żeby okazać komuś współczucie.

– A ty mi współczujesz?

Miała ochotę oblać go całego wodą ze słuchawki prysznicowej.

– Współczuję każdemu, kto stracił kogoś z rodziny.

– Długo umierał – stwierdził Apollo obojętnie. – To nie było niespodziewane. Powiedz mi coś o sobie.

– Dlaczego? – zdziwiła się.

– Bo cię o to proszę i dlatego, że tak będzie grzecznie. – Teraz mówił z irytującym arystokratycznym akcentem.

– Lepiej porozmawiajmy o tobie. Co robisz w Anglii?

– Przyjechałem trochę w interesach, a trochę w celach towarzyskich. Żeby odwiedzić przyjaciół – odrzekł lekko.

Nerwowymi ruchami wmasowała mu we włosy odżywkę. Apollo mimowolnie zaczął się zastanawiać, czy robi również masaże innego rodzaju. Jego dochodzenie nie rzuciło zbyt wiele światła na jej życie seksualne ani inne nawyki, ale miała obydwie nogi złamane, więc z pewnością przez kilka miesięcy niewiele wychodziła z domu. Zirytowały go te myśli. Jego ostatni związek skończył się przed pogrzebem ojca i od tamtej pory Apollo był sam, a w przeciwieństwie do Vita nie potrafił się obywać bez seksu. Kilka tygodni to było dla niego bardzo długo. Gdyby uznał, że Pixie jest nieatrakcyjna, natychmiast by się wycofał, ale stało się inaczej. Gdy spłukiwała mu włosy i wycierała je ręcznikiem, przez cały czas miał wizje jej dłoni na swoim ciele. Z ulgą przeszedł na fotel przed lustrem.

– Jak mam ciąć? – zapytała.

– Wyrównaj trochę, ale zostaw dłuższe.

Zastanawiał się, co właściwie jest w niej takiego pociągającego. Może chodziło o efekt nowości. Był wysoki i zazwyczaj podobały mu się równie wysokie kształtne blondynki, może jednak miał już dosyć kobiet, które były

tak do siebie podobne, że trudno było odróżnić jedną od drugiej. Vito zachwycał się tym, że Holly jest praktyczna i niezepsuta, Apollo jednak nie miał aż tak wygórowanych wymagań. Wystarczyłoby mu, gdyby Pixie potrafiła go zadowolić w łóżku, a gdyby szybko zaszła w ciążę, traktowałby ją jak księżniczkę. Dla niej z kolei byłby to los wygrany na loterii.

Odsunęła się na chwilę i w porę pochwyciła stojący wieszak na ubrania potrącony przez jakąś starszą kobietę. Apollo widział w lustrze, jak Pixie zbiera pozrzucane kurtki. Po chwili wyprostowała się, wróciła do niego i rozległ się szczęk nożyczek. Była bardzo pewna tego, co robi, i od czasu do czasu niemal pieszczotliwie przesuwała palcami po jego włosach. Spojrzał na nią spod rzęs, zastanawiając się, czy Pixie próbuje go w ten sposób podrywać, ale na jej twarzy w kształcie serca malowało się wyłącznie skupienie.

Gdy wysuszyła mu włosy, zerwał się na nogi. Pixie pośpiesznie podała mu kurtkę. Przystanął przy biurku recepcji, włożył rękę do kieszeni, zmarszczył brwi i wpatrzył się w jej twarz.

– Nie ma mojego portfela.

– O mój Boże – mruknęła obojętnie.

Przymrużył oczy i zapytał, przeszywając ją ostrym spojrzeniem:

– Wzięłaś go?

– Czy wzięłam twój portfel? – Pixie otworzyła usta ze zdumienia. Chyba jej nie oskarżał o kradzież?

– Jesteś jedyną osobą, która dotykała mojej kurtki – powiedział Apollo na tyle głośno, że kilka głów odwróciło się w ich stronę. – Oddaj go natychmiast, to nie zawiadomię policji.

– Chyba zwariowałeś! – wykrzyknęła Pixie z oburzeniem.

Podbiegła do nich Sally, szefowa salonu.

– Chcę, żeby wezwano policję – oznajmił Apollo ponuro.

Pixie pobladła jak ściana. Nie mogła uwierzyć, że Apollo publicznie oskarża ją o kradzież. Zaczęła się nawet zastanawiać, czy właśnie po to przyszedł do salonu, żeby zastawić na nią pułapkę. Mógł przecież wcześniej zostawić gdzieś portfel, a potem oskarżyć ją o kradzież. Kto uwierzyłby w jej słowo przeciwko słowu człowieka tak bogatego i wpływowego?

Poczuła, że robi jej się niedobrze i z jękiem wybiegła do łazienki. Apollo ożywił jej najgorsze koszmary. Pixie śmiertelnie bała się kradzieży i nieuczciwości. Jej ojciec był seryjnym włamywaczem i większość życia spędził w więzieniu, a matka kradła w sklepach na zamówienie. Gdyby Pixie znalazła portfel na ulicy, ominęłaby go szerokim łukiem, bo za bardzo by się bała wziąć go do ręki. To była pozostałość po dzieciństwie pełnym wstydu i do tej pory nie udało jej się przezwyciężyć tego lęku.

Rozdział drugi

Pixie znała z widzenia policjanta w średnim wieku, który przyjechał do salonu. Patrolował ulice w miasteczku, ale nigdy z nim nie rozmawiała, bo zwykle starała się omijać policję z daleka. On jednak znał większość miejscowych, w tym również jej szefową Sally.

Apollo musiał podać swoje nazwisko i szczegóły zajścia i zaczął się zastanawiać, czy popełnił błąd, wzywając policję. Nie chciał zostać rozpoznany, żeby nie ściągnąć na siebie uwagi mediów. A jeśli Pixie Robinson rzeczywiście ukradła mu portfel, to przecież w gruncie rzeczy niczego innego się po niej nie spodziewał. Desperacko potrzebowała pieniędzy i dobrze wiedziała, że w jego portfelu zajdzie większą sumę niż w portfelach większości ludzi. Gdy przyznał, ile gotówki tam było, konstabl popatrzył na niego ze zdumieniem.

Pixie drżącym głosem podała swoje nazwisko i adres. Chora ze zdenerwowania, przestępowała z nogi na nogę i nie była w stanie ustać spokojnie ani spojrzeć nikomu w oczy. Kiedy policjant poprosił, żeby opowiedziała o wszystkim, co się wydarzyło od chwili, gdy Apollo pojawił się w salonie, nad jej górną wargą wystąpiły kropelki potu. Apollo przez cały czas stał w nonszalanckiej pozie, oparty o skraj biurka, i od czasu do czasu zerkał na złoty zegarek, jakby mu się bardzo gdzieś śpieszyło.

Pixie nigdy nie miała skłonności do przemocy i wybuchów złości, ale Apollo wzbudzał w niej agresję. Jak to możliwe, by człowiek tak zły i mściwy był przyjacielem Vita? Nie zachował się ładnie w dzień ślubu Holly. W swojej przemowie dał jasno do zrozumienia, że syn Holly i Vita został poczęty podczas jednorazowej przygody. Potem czytała o nim w internecie. Był dziwkarzem i jego związki nigdy nie trwały dłużej niż dwa tygodnie. Szybko się nudził, nigdy do niczego się nie zobowiązywał i jego relacje z kobietami były bez wyjątku bardzo powierzchowne.

– Nie zapomnij powiedzieć, że podeszłaś do wieszaka, kiedy ta starsza pani zrzuciła kurtki na podłogę – przypomniał jej, leniwie przeciągając słowa.

– Sugerujesz, że właśnie wtedy zabrałam twój portfel? – parsknęła, patrząc na niego z odrazą.

– Może po prostu wypadł z kieszeni? – zapytał policjant z nadzieją. Odsunął od ściany kilka krzeseł i zajrzał do kąta. – Sprawdzaliście pod biurkiem?

– To mało prawdopodobne – odrzekł Apollo spokojnie. – Czy nikt tutaj nie ma zamiaru obszukać tej kobiety albo choćby zajrzeć do jej torby?

– Proszę nie wyciągać pochopnych wniosków, panie Metraxis – odparował policjant i sięgnął po kosz na śmieci.

Apollo obojętnie wzruszył ramionami. Był absolutnie pewny, że ma rację i że to ona ukradła jego portfel. Pixie poczuła, że żołądek wywraca jej się na lewą stronę. Wiedziała, że do wieczora pół miasta będzie już wiedziało, że tę jasnowłosą fryzjerkę od Sally oskarżono o kradzież.

Na pewno straci pracę. Nie była aż tak utalentowana ani nie miała tak długiego stażu, by Sally zechciała zaryzykować dla niej utratę klientów.

Policjant wyjął z kosza na śmieci gazetę, potem z okrzykiem włożył rękę do środka i wyciągnął brązowy skórzany portfel.

– Czy to ten?

Wyraźnie zdumiony Apollo wyciągnął rękę.

– Tak...

– Gdy wieszak się przechylił, portfel musiał wpaść do kosza – stwierdziła Sally z uśmiechem ulgi.

– Albo Pixie schowała go w koszu, żeby wyjąć przy sposobności – mruknął Apollo.

– Ta sytuacja by się nie zdarzyła, gdyby przeszukano porządnie salon, zanim mnie wezwano – zauważył policjant. – Bardzo szybko wystąpił pan z oskarżeniem, panie Metraxis.

Apollo arogancko odchylił głowę do tyłu.

– Nadal nie jestem przekonany, czy mój portfel znalazł się w koszu przypadkiem. Pixie pochodzi z kryminalnego środowiska.

Pixie zastygła jak sparaliżowana. Skąd Apollo mógł o tym wiedzieć? To była jej prywatna sprawa, należała do przeszłości i Pixie zostawiła to wszystko dawno za sobą.

– Ale ja nigdy nie byłam notowana! – odrzekła krótko.

Apollo położył na biurku banknot. Sally szybko wydała mu resztę.

– Nie powinniśmy rozmawiać o takich rzeczach publicznie – rzekł policjant oschle i wyszedł.

– Weź sobie dzisiaj wolne do końca dnia, Pixie – powiedziała niespokojnie Sally. – Przepraszam, że tak szybko wezwałam policję, ale...

– Wszystko w porządku – wykrztusiła Pixie. Wiedziała, że klient ma zawsze rację i że takie oskarżenie należy potraktować poważnie.

Ale teraz już było po wszystkim. Wzdrygnęła się. Koszmar minął. Apollo odzyskał swój portfel, choć wciąż nie do końca wierzył, że go nie ukradła i nie schowała w koszu. Napięcie Pixie gwałtownie opadło. Poczuła, że do jej oczu napływają łzy i kolana zaczęły się pod nią uginać.

– Przepraszam – wymamrotała i uciekła do pokoju na zapleczu. Zabrała swoją torbę i otarła oczy, nie dbając o to, że rozmazuje sobie makijaż. Chciała wrócić do domu i przytulić się do Hektora. Narzuciła kurtkę na ramiona i znów przeszła przez salon, starając się nie zwracać uwagi na gapiących się na nią klientów. Kilka znajomych osób zawołało coś do niej pocieszająco, ale cała uwaga Pixie skupiona była na bardzo wysokim mężczyźnie, który stał na chodniku przed salonem. Co on tu jeszcze robił? Zapewne chciał ją przeprosić. Inaczej po co miałby czekać? Wysunęła się na ulicę.

– Pixie?

– Ty draniu! – syknęła z goryczą. – Zostaw mnie w spokoju!

– Przyjechałem tutaj, żeby z tobą porozmawiać.

– Już ze mną rozmawiałeś, a teraz możesz... – Spojrzała w jego zielone oczy i omal nie cofnęła się na widok wrzącego w nich gniewu.

– Wsiadaj do samochodu. Zawiozę cię do domu – powiedział krótko.

Zaklęła głośno. W odpowiedzi usłyszała greckie przekleństwo i zanim zdążyła się zorientować, co się dzieje, Apollo wziął ją na ręce i przeniósł przez ulicę. Uderzyła go pięściami w pierś tak mocno, że zabolały ją kostki palców.

– Widzę, że masz charakterek – mruknął, wpychając ją na tylne siedzenie limuzyny.

– Wypuść mnie stąd! – Pixie rzuciła się na drzwi po przeciwnej stronie.

– Zabieram cię do domu – oznajmił, siadając obok niej i rozcierając policzek, w który trafiła jej pięść.

– Mam nadzieję, że podbiłam ci oko – parsknęła. – Zatrzymaj ten samochód! Wypuść mnie! To jest porwanie!

– Naprawdę chcesz iść ulicą z makijażem rozmazanym po całej twarzy?

– To lepsze niż żebyś mnie podwoził!

Ale limuzyna skręciła już za róg i zatrzymała się przed odrapanym budynkiem, w którym Pixie mieszkała. Wyskoczyła z samochodu jak błyskawica. Apollo podążył za nią nieco wolniej.

Zatrzymała się w korytarzu.

– Skąd wiesz o moim pochodzeniu?

– Powiem ci, jeśli zaprosisz mnie do środka.

– Dlaczego miałabym cię zapraszać?

– Bo powiedziałem ci, że przyjechałem tu tylko po to, żeby się z tobą zobaczyć, i na pewno jesteś ciekawa dlaczego – odrzekł z wielką pewnością siebie.

– Mogę żyć bez tej wiedzy. – Weszła do swojego pokoju i zaczęła zamykać drzwi.

– Ale chyba nie możesz żyć bez twojego głupiego braciszka, prawda?

Drzwi zatrzymały się na cal przed futryną i powoli znów otworzyły.

– Co wiesz o Patricku? – zapytała ze złością.

Apollo wszedł do środka.

– Wiem wszystko o tobie, o twoim bracie, o twoim pochodzeniu i o twojej przyjaciółce Holly. Wynająłem prywatnego detektywa, kiedy Holly pojawiła się nie wiadomo skąd razem z małym Angelem.

Popatrzyła na niego wstrząśnięta i cofnęła się o kilka kroków. Stała teraz przy łóżku. Pokój był bardzo mały. Gdy się tu wprowadzała, musiała sprzedać większość rzeczy, które zgromadziła przez lata.

– Dlaczego kazałeś sprawdzić nas obydwie? – zapytała ze zdumieniem.

– Jestem ostrożniejszy niż Vito. Chciałem wiedzieć, z kim się zadaje, żebym mógł mu doradzić i chronić go, gdyby okazało się to konieczne. – Wzruszył ramionami i zajrzał w ciemny kąt pokoju, skąd patrzyła na niego para dziwnie świecących oczu.

– Nie zwracaj uwagi na Hektora. Boi się gości, a szczególnie mężczyzn. Wydaje mi się, że Vito jest już

dorosły i potrafi sam o siebie zadbać.

– Vito niewiele wie o ciemniejszych stronach życia.

Owszem, Pixie rozumiała, dlaczego Apollo uważa się za kompetentnego w tych sprawach. Całe jego życie toczyło się w atmosferze skandalu – wielki majątek rodziny, liczne małżeństwa ojca z pięknymi kobietami o połowę od niego młodszymi, późniejsze zerwania, rozwody i batalie sądowe. Całe życie Apolla było jedną wielką tragifarsą rozgrywaną na oczach mediów. I oto teraz ten idealny grecki milioner, żywa legenda, playboy z jachtem przyciągający kobiety jak lep na muchy stał w jej pokoju. Może miał toksyczną osobowość, ale zawsze potrafił skupić na sobie uwagę i pobudzić kobiece hormony.

Z kąta rozległ się cichy pisk i Pixie wróciła do rzeczywistości. Uświadomiła sobie, że stoi nieruchomo, gapiąc się na Apolla, i na jej policzki wypełzł rumieniec złości. Szybko sięgnęła po smycz Hektora.

– Posłuchaj, nie mam pojęcia, co tu robisz, ale w tej chwili muszę zabrać psa na spacer.

Musiała niemal siłą wyciągnąć psa z kąta. Wzięła go na ręce i przypięła smycz, mrucząc do niego czule jak do dziecka.

– Pójdę z tobą. Musimy porozmawiać.

– Nie chcę, żebyś ze mną szedł, a jeśli chcesz rozmawiać, to oskarżenie mnie o kradzież i upokorzenie w miejscu pracy z pewnością nie było dobrym początkiem.

– Wiem, że rozpaczliwie brakuje ci pieniędzy i dlatego założyłem...

Obróciła się gwałtownie, zgrzytając zębami.

– Właśnie dlatego nie warto niczego zakładać z góry.

– Dlaczego jesteś taka kłótliwa i tak łatwo się obrażasz?

– Tylko przy tobie – przyznała szczerze. – Możesz zaczekać tutaj. Wrócę za jakieś piętnaście minut.

Sama nie mogła uwierzyć, że wystarczyło jej odwagi, by wyjść na ulicę. Apollo wiedział o karcianych długach Patricka i o niebezpieczeństwie, jakie mu groziło. Pixie kochała brata i na samą myśl o tym oblała się zimnym potem. Patrick był dobrym chłopakiem, po prostu popełnił błąd. Zaczął grać w karty i bardzo się starał dorównać innym chłopakom. Zamiast wyjść z gry, gdy zaczął tracić pieniądze, grał dalej w złej wierze, że pech musi go w końcu opuścić. Kiedy wreszcie uświadomił sobie swój błąd, był już po uszy w długach. Teraz bardzo ciężko pracował, aby nie dać się pogrążyć – w dzień jako elektryk, a wieczorami jako barman.

Apollo pomachał Pixie marchewką przed nosem. Wydawało się, że każda możliwość pomocy Patrickowi powinna być mile widziana, tylko czy Apollo rzeczywiście przyjechał tutaj, żeby zaproponować jej pomoc? To było zupełnie nieprawdopodobne. Nie należał do wielkodusznych dobroczyńców. Ale w takim razie po co znalazł ją w salonie i dlaczego oskarżył o kradzież? Nie miała pojęcia. Westchnęła ciężko. Apollo Metraxis był bardzo skomplikowanym człowiekiem, nieprzeniknionym i impulsywnym. Skąd miała wiedzieć, co mu przyszło do głowy?

Apollo rozejrzał się po ciasnym pokoiku i głośno zaklął. Kobiety zwykle nie zostawiały go samego nawet na chwilę, ale Pixie była uparta i buntownicza. Cichy głos w głowie szeptał mu, że nie nadaje się na uległą żonę, zignorował jednak ten głos i powiódł palcem po tanich wydaniach książek na półce. Wyciągnął jedną, żeby się przekonać, co Pixie czytuje. Na okładce zobaczył pirata w wysokich butach i z mieczem w ręku i musiał się niechętnie uśmiechnąć. Nie należy oceniać książki po okładce, pomyślał, i tak samo nie można sądzić Pixie po pozorach. Widocznie była romantyczką z zamiłowaniem do barwnych przygód.

Uświadomił sobie, że jest głodny, wyjął telefon i zamówił lunch dla dwóch osób.

Pixie wróciła, spuściła Hektora ze smyczy i pies natychmiast schował się pod łóżkiem. Apollo siedział w jedynym fotelu.

– Czy on się zawsze tak zachowuje? – zapytał ze zdziwieniem.

– Tak. Boi się wszystkiego, ale najbardziej mężczyzn. Był kiedyś źle traktowany – mruknęła. – Powiedz mi w końcu, po co tu przyjechałeś.

– Ty masz kłopoty i ja też. Możliwe, że wspólnie będziemy potrafili rozwiązać jedne i drugie.

Zmarszczyła czoło.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Przede wszystkim muszę ci powiedzieć, że zapłacę ci za zachowanie tajemnicy, bo informacje, które zamierzam ci

przekazać, są poufne.

Pixie zarumieniła się.

– Nie musisz mi płacić za zachowanie swoich tajemnic. Wbrew temu, co chyba myślisz, nie jestem złośliwa ani chciwa.

– Nie, ale potrzebujesz pieniędzy, a prasa sporo płaci za historie na mój temat. Mogłabyś sprzedać tę wiedzę.

– Czy kiedyś już ci się zdarzyło, że ktoś sprzedał historię o tobie? – zapytała z nagłym zaciekawieniem.

– Co najmniej pięć razy. Pracownicy, byłe dziewczyny... Tak wygląda świat, w którym żyję, i dlatego wszędzie towarzyszy mi samochód pełen ochroniarzy.

Pixie zauważyła smukły, drogi samochód zaparkowany po przeciwnej stronie ulicy i mężczyznę w garniturze opartego o drzwi, który mówił coś do słuchawki.

– Nikomu nie ufasz – zdumiała się.

– Ufam Vitowi. Ufałem też ojcu, ale on przez te wszystkie lata zawiódł mnie wiele razy, po raz ostatni w swoim testamencie.

Pixie dopiero teraz przypomniała sobie, że jego ojciec niedawno zmarł i zrozumiała, że zbliżają się do sedna sprawy. Trudno jej jednak było uwierzyć, że ktokolwiek mógłby zapędzić Apolla Metraxisa w ślepy zaułek. Był ogromnie bogaty i obdarzony siłą żywiołu. Miał możliwości działania, o jakich większość ludzi mogła tylko pomarzyć.

– Nie mam pojęcia, do czego zmierzasz – mruknęła. – Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, w jakich okolicznościach moglibyśmy sobie wzajemnie pomóc w rozwiązaniu

problemów. Czy chcesz mnie prosić o jakąś przysługę albo coś w tym rodzaju?

– Ja nie proszę ludzi o przysługi, tylko za nie płacę.

– Więc sądzisz, że mogę zrobić dla ciebie coś, za co chcesz mi zapłacić?

Rozległo się stukanie do drzwi. Apollo zerwał się z miejsca i otworzył. Pixie patrzyła z niedowierzaniem dla mężczyzn w garniturach, którzy wnieśli do pokoju półmiski przykryte pokrywami i ustawili je na zniszczonym stoliku, a potem rozłożyli serwetki, sztućce i nawet kieliszki na wino.

– Rany boskie, co to takiego? – wykrztusiła.

– Lunch – wyjaśnił Apollo i gdy mężczyźni zniknęli, zdjął pokrywki. – Ja jestem bardzo głodny. Częstuj się. A to dla psa – dodał, zdejmując ostatnią pokrywkę.

– Dla psa? – zdumiała się Pixie.

– Lubię zwierzęta, chyba bardziej niż ludzi – przyznał szczerze.

Pixie powąchała talerz z mięsem i psimi herbatnikami. Pachniało o wiele lepiej niż to, co Hektor zwykle jadał. Wsunęła talerz pod łóżko i natychmiast usłyszała mlaskanie.

– Skąd wziąłeś to jedzenie?

– Chyba z hotelu za rogiem. Tu nie ma wielkiego wyboru.

Skinęła głową. Apollo nie żył tak, jak normalni ludzie. Gdy był głodny, dzwonił do ochroniarzy, a oni dostarczali mu to, czego chciał, po niewątpliwie bardzo wygórowanej cenie. Sięgnęła do półmiska z rybą.

– Czy powiesz mi w końcu, jaki masz problem?

– Nie mogę objąć spadku po ojcu, dopóki się nie ożenię – mruknął Apollo ponuro. – Ojciec wiedział, co myślę o małżeństwie. Jego samego nie uszczęśliwiło, choć żenił się sześć razy. Moja matka zmarła przy porodzie, ale z następnymi pięcioma żonami musiał się rozwodzić.

Pixie szeroko otworzyła oczy.

– To trochę jak Henryk ósmy i jego sześć żon – wymamrotała.

– Mój ojciec nie ścinał swoich żon, chociaż gdyby mógł, pewnie by to zrobił, przynajmniej dwie ostatnie.

– A mimo to jesteś jedynakiem? Dlaczego chciał cię zmusić do małżeństwa?

– Nie chciał, żeby zaginęło rodowe nazwisko.

– Ale żeby do tego nie dopuścić, musiałbyś spłodzić dziecko. – Pixie zmarszczyła czoło.

– Tak. Nieźle mnie urządził. Niczego nie przeoczył. Moi prawnicy twierdzą, że testament jest ważny, bo ojciec był przy zdrowych zmysłach, kiedy go pisał. Mam pięć lat, żeby wypełnić jego życzenie i objąć spadek. Podobno to rozsądny termin. – Apollo zazgrzytał zębami. – *Thee mou*... Jak ktokolwiek może twierdzić, że to jest rozsądne? Przecież to obłąkany pomysł!

– Owszem, jest trochę niezwykły – przyznała Pixie niepewnie – ale tak bogaty i potężny człowiek jak twój ojciec pewnie uważał, że może zrobić, co zechce, ze swoimi pieniędzmi.

-Tak – przyznał Apollo. – Ale to ja prowadziłem imperium ojca już od wielu lat i odebrałem ten testament jako zdradę.

– Rozumiem cię – powiedziała Pixie z namysłem. – Ufałeś mu. Ja też wierzyłam mojemu ojcu, gdy powtarzał, że już nigdy nie wróci do więzienia, ale nawet nie próbował dotrzymać słowa. Moja matka była taka sama. Obiecywała, że przestanie kraść, ale przestała dopiero wtedy, kiedy zachorowała.

Apollo patrzył na nią ze zdumieniem. Nie wiedział, czy powinien czuć się obrażony tym, że porównała jego praworządnego i szanowanego ojca do pary zawodowych przestępców.

Pixie jadła doskonałą rybę, głęboko zamyślona.

– Rozumiem, na czym polega twój problem – stwierdziła. – Ale warunki testamentu na pewno są znane publicznie, a nie poufne, więc co...

– Uznałem, że muszę wypełnić te warunki – powiedział Apollo posępnie. – Nie chcę stracić domu i imperium, które trzy pokolenia mojej rodziny zbudowały od zera.

– To bardzo praktyczne podejście, ale wciąż nie rozumiem, co to wszystko ma wspólnego ze mną.

Apollo odstawił talerz i sięgnął po kieliszek z winem.

– Zamierzam wypełnić warunki testamentu, ale zrobię to po swojemu – powiedział i jego zielone oczy błysnęły pod czarnymi rzęsami. – Nie chcę mieć żony. Wynajmę jakąś kobietę, żeby za mnie wyszła i urodziła mi dziecko, a potem rozwiedziemy się i moje życie wróci do normy.

– A co z dzieckiem? – zdumiała się Pixie.

– Dziecko pozostanie z matką, a ja postaram się być jak najlepszym dochodzącym ojcem. Mam zamiar wynegocjować jakiś cywilizowany układ z kobietą, którą wybiorę.

– No cóż, powodzenia – mruknęła Pixie, zajadając z apetytem. Siedziała po turecku na podłodze przy stoliku. W pokoju było tylko jedno krzesło i naturalnie Apollo nie zaproponował, by to ona je zajęła. – Ale wydaje mi się, że to nie będzie łatwa sprawa i w żadnym razie nie praktyczna. Jaka kobieta zechce wyjść za mąż i urodzić dziecko tylko po to, by zaraz się rozwieść?

– Kobieta, której dobrze za to zapłacę – rzekł Apollo sucho. – Nie chcę trafić na taką, która się do mnie przyczepi.

Pixie przewróciła oczami i zaśmiała się.

– Kobieta, która wie, że nie jest chciana, rzadko przyczepia się mężczyzny.

– Zdziwiłabyś się, gdybyś wiedziała, jak trudno przychodzi mi uwolnić się od kobiety nawet po najkrótszym związku. Te, które przywykną do mojego stylu życia, nie rezygnują z niego łatwo.

Pixie również odstawiła talerz.

– Rzeczywiście masz problem – stwierdziła z pewnym rozbawieniem. – Ale wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego opowiadasz o tym właśnie mnie!

– Czy zawsze myślisz tak powoli?

Zmarszczyła czoło i spojrzała na niego pytająco.

– O czym ty mówisz?

Apollo zauważył, że ma piękne oczy, świetliste i szare. W odpowiednim świetle lśniły jak wypolerowane srebro.

– A jak sądzisz, co ja tu z tobą robię?

Napotkał jej spojrzenie i Pixie znieruchomiała.

– Sądzę, że za odpowiednią cenę właśnie ty mogłabyś zostać kobietą, którą poślubię i z którą się rozwiodę – stwierdził gładko. – Ja miałbym żonę, która zgadza się na to, że małżeństwo będzie tylko tymczasowe, a tobie udałoby się wydobyć brata z kłopotów, a po wszystkim mogłabyś wieść wygodne i bezpieczne życie.

Pixie z rozmachem odstawiła kieliszek na stolik i rozkaszlała się. Myślał o niej? O niej? Ona i on? Kobieta, którą oskarżył o kradzież? Czy on kompletnie zwariował? A może był po prostu szalonym ekscentrykiem?

Rozdział trzeci

Pixie gwałtownie pomachała ręką i z trudem łapiąc oddech, wybiegła do łazienki. Opanowała kaszel i wypłukała usta zimną wodą z kranu. W lustrze nad umywalką zobaczyła smutne, podkrążone oczy i jęknęła głośno. Wyglądała okropnie, kredkę do oczu miała rozmazaną i nawet po policzku ciągnęła się ciemna smuga. Szybko doprowadziła twarz do porządku.

Apollo Metraxis proponował, że wyciągnie Patricka z długów, jeśli ona za niego wyjdzie i urodzi mu dziecko. Nie zapomnij o dziecku, pomyślała, przytrzymując się umywalki, żeby nie upaść. Wzięła głęboki oddech. To był najbardziej idiotyczny pomysł, o jakim w życiu słyszała, i nie miała pojęcia, dlaczego wybrał właśnie ją. Czy on oszalał? Może śmierć ojca pomieszała mu w głowie?

Wróciła do pokoju i popatrzyła na niego.

– To najbardziej idiotyczny pomysł, jaki słyszałam w życiu i nie mogę uwierzyć, że mówisz poważnie. Przecież nawet mnie nie znasz.

– Nie proponuję ci normalnego małżeństwa. Wiem o tobie wszystko, co powinienem wiedzieć.

– Tyle o mnie wiesz, a godzinę temu oskarżyłeś mnie, że ukradłam ci portfel! – wybuchnęła.

– Bo wiem, że rozpaczliwie potrzebujesz pieniędzy. Jeśli twój brat nie spłaci raty albo całości długu, może stracić

życie. Ten bandyta może go ukarać dla przykładu, żeby odwieść innych od popełnienia tego samego błędu – odrzekł Apollo spokojnie.

Pixie pobladła. Rzeczywiście dużo wiedział. Do tej pory miała nadzieję, że pobicie to najgorsze, co może spotkać jej brata.

– Ale to w dalszym ciągu nie wyjaśnia, dlaczego zwróciłeś się właśnie do mnie.

– Wyjaśniłem ci przecież, że wolę kobietę, której mogę zapłacić, żeby za mnie wyszła. Chcę mieć cały ten układ pod kontrolą. Podczas trwania małżeństwa będziesz musiała stosować się do zasad. Ani w twoim interesie, ani w interesie twojego brata nie będzie opowiadanie komukolwiek, że nasze małżeństwo jest na niby. Gdyby dowiedziały się o tym nieodpowiednie osoby, mógłbym się znaleźć w sądzie i na zawsze stracić majątek ojca. Ale jeśli ty mnie zdradzisz, złamiesz zasady umowy i obydwoje z bratem znowu znajdziecie się w tej samej sytuacji co teraz.

– Rozumiem, co mówisz – westchnęła z napięciem – ale w ogóle mi się to nie podoba. Chcesz mieć żonę, którą będziesz mógł za szantażować, żeby robiła to, co zechcesz. Kogoś zupełnie bezradnego. Ja się do tego nie nadaję.

– Myślę, że nie doceniasz siebie. Masz wystarczająco dużo charakteru, żeby mi się przeciwstawić – powiedział Apollo z rozbawieniem. – Czy dotarło do ciebie, że mogę oszczędzić tobie i twojemu bratu konsekwencji jego głupoty?

Pixie poczerwieniała. Zapanowało milczenie. Po chwili Apollo wyciągnął telefon i szybko powiedział coś po grecku.

– Ty mówisz poważnie? – szepnęła w końcu Pixie z oszołomieniem. – Ale mówiłeś też, że musisz... że musiałabym urodzić dziecko, więc...

– Jeśli nie zajdziesz w ciążę, rozwiedziemy się po półtora roku. Nie mogę sobie pozwolić na dłuższe czekanie – odrzekł bez wahania. – Ale zapłacę ci tyle samo. Tak czy owak zapewnisz sobie przyszłość bez długów.

Znów ktoś zastukał do drzwi. Tym razem Pixie poszła otworzyć, bo bardzo potrzebowała chwili, żeby uspokoić myśli. Dwaj mężczyźni szybko posprzątali naczynia, zostawiając tylko wino i kieliszki.

– Za nic w świecie nie pójdę z tobą do łóżka – wypaliła śmiało, gdy tylko drzwi za mężczyznami się zamknęły.

Apollo popatrzył na nią ze zdumieniem, a potem odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął niepowstrzymanym śmiechem.

– Naprawdę nie rozumiem, co w tym takiego zabawnego – parsknęła Pixie. – Chcesz, żebym poszła do łóżka z zupełnie obcym człowiekiem. Może dla ciebie to zupełnie normalne, ale dla mnie nie. Poza tym może minąć wiele miesięcy, zanim zajdę w ciążę. A to oznacza, że musielibyśmy sypiać ze sobą bardzo często. – Ze stresu i zażenowania jej głos stał się piskliwy. – Nie mogę tego zrobić. To zupełnie niemożliwe.

– Wydaje mi się, że wpadasz w histerię. Prawdę mówiąc, dziwi mnie to – przyznał Apollo. – Wiem, że Holly to romantyczka, ale sądziłem, że ty jesteś rozsądniejsza.

Wyjdź za mnie i spróbuj zajść w ciążę, a wydostaniesz się z tej obskurnej nory, ocalisz brata i zapewnisz sobie przyzwoity poziom życia. Wydaje mi się, że nigdzie nie dostaniesz lepszej propozycji.

Pixie zdawała sobie sprawę, że wpada w panikę. Z płonącą twarzą przycupnęła na skraju materaca. Myśl o pójściu do łóżka z Apollem zupełnie odbierała jej rozsądek i budziła w niej totalny protest. Kiedyś, dawno temu, obiecała sobie, że seks w jej życiu zawsze będzie się wiązał z miłością. Nie po to zachowała dziewictwo, by teraz oddawać je Metraxisowi w jakimś niemoralnym kontrakcie po to, żeby spłodzić dziecko, którego on tak naprawdę wcale nie chciał.

Apollo patrzył na nią z frustracją. Nie rozumiał, o co jej chodzi. Nie spotkał jeszcze kobiety, która uważałaby go za nieatrakcyjnego. Wiedział, że Pixie go nie lubi, ale lubienie nie było konieczne, żeby utworzyć zadowalającą więź seksualną. Seks w życiu Apolla pełnił podobną rolę jak jedzenie. Robił to często i nie tracił czasu na zbędne rozmyślania. Dlatego dziwił się, że zastrzeżenia Pixie dotyczą głównie seksualnego aspektu ich kontraktu. Siedziała sztywno na łóżku z nisko pochyloną głową i ze zwieszoną ręką, którą próbowała wywabić spod łóżka przestraszonego psa. Ale pies za bardzo się bał Apolla. Jego czarne oczy przez cały czas czujnie obserwowały gościa spod materaca.

– Powiedz mi, na czym właściwie polega problem – rzucił niecierpliwie.

– Nie chcę mieć dziecka z kimś, kto nie będzie kochał ani mnie, ani tego dziecka – wymamrotała Pixie szybko. – Ja właśnie tak dorastałam z moimi piekielnymi rodzicami.

Apollo był wyraźnie zdumiony.

– Nie chcę kobiety, która będzie mnie kochać, bo będzie chciała, żeby to małżeństwo trwało, a ja chcę odzyskać wolność, gdy tylko wypełnię warunki testamentu. Nie mogę zaoferować miłości żadnej kobiecie, ale mam nadzieję, że będę kochał własne dziecko.

Te słowa tylko po części uspokoiły Pixie. W dalszym ciągu nie potrafiła sobie wyobrazić, że mogłaby pójść z Apollem do łóżka i to nie jeden raz, ale wiele razy. Podniosła głowę i wpatrzyła się w niego. Był bardzo przystojny i niezmiernie atrakcyjny, ale to jeszcze nie znaczyło, że będzie ją dobrze traktował. Czuła się jak średniowieczna panna sprzedawana za dobrą cenę. Ale to był oczywiście nonsens, bo decyzja należała tylko do niej. Kobiety od wieków wychodziły za mąż z najrozmaitszych powodów i wiele z tych powodów nie miało nic wspólnego z miłością. Niektóre chciały mieć dzieci, inne robiły to dla pieniędzy, jeszcze inne dla bezpieczeństwa albo żeby zadowolić rodzinę. Chyba zbyt wielkie znaczenie przykładała do seksu. Seks był rozrywką fizyczną, a nie umysłową.

Czyżby zatem rzeczywiście zaczęła się zastanawiać nad niedorzeczną ofertą Apolla? Pomyślała o własnym życiu. Dług brata przygniatał ją do ziemi. Właściwie nie miała własnego życia, bo nie mogła sobie na to pozwolić. Chodziła do pracy, wracała do domu, jadła najtaniej jak się dało

i oszczędzała każdy grosz. Jeśli nie liczyć Hektora, który był jedynym jaśniejszym promykiem, dla młodej kobiety było to bardzo nędzne życie, ale szósty zmysł ostrzegał ją, że jeśli nie zadowoli Apolla, to nawet jako jego bogata żona może być znacznie bardziej nieszczęśliwa. Z drugiej strony, gdy Holly odwiedziła Wielką Brytanię, spotkała się z Pixie. Zjadły razem posiłek, wypiły kilka drinków i na kilka pogodnych godzin Pixie zapomniała o wszystkich zmartwieniach. Gdyby wyszła za Apolla, na pewno mogłyby się widywać częściej.

Mimo wszystko małżeństwo dla pieniędzy było po prostu nieprzyzwoite. Właściwie zgodziłaby się na wynajęcie własnej macicy. I choć bardzo lubiła dzieci i tęskniła do Angela, synka Holly, nigdy nie zamierzała być samotną matką. Taki plan od samego początku byłby zły. Apollo powiedział jej także, że w zasadzie chce popełnić oszustwo, żeby objąć spadek, a Pixie nie miała ochoty angażować się w coś nielegalnego.

– Nie mogę uwierzyć, że zadajesz sobie tyle trudu po prostu dla pieniędzy, ale z drugiej strony ja nigdy nie miałam pieniędzy, za jakimi można by tęsknić – przyznała rzeczowo. – Patrzysz na to inaczej.

– Mam dosyć własnych pieniędzy – odrzekł Apollo równie rzeczowo. – Ale chodzi o mój dom rodzinny na wyspie, gdzie pochowani są wszyscy krewni, o firmy, które założyli mój dziadek i pradziadek, o korzenie mojej rodziny. Dopiero po śmierci ojca zrozumiałem, jak bardzo jestem przywiązany do tych korzeni.

Jego szczerość zbiła Pixie z tropu.

– Nie umiem kłamać i udawać – przyznała spokojnie. – A poza tym takie małżeństwo byłoby również złamaniem prawa. Do tego też się nie nadaję. Ja nigdy nie dostałam nawet mandatu. Przez to, w jakim otoczeniu dorastałam, nie robię nic, co byłoby wbrew prawu.

– Przecież tylko wypełnilibyśmy warunki testamentu. Tam jest napisane, że mam się ożenić i spłodzić dziecko, chłopca albo dziewczynkę, wszystko jedno, w ciągu pięciu lat. Testament nie zabrania mi rozwodu. Jeśli małżeństwo zostanie skonsumowane i będziemy mieli dziecko, pod każdym względem będzie to normalny, legalny związek – oświadczył Apollo.

Twarz Pixie była bardzo blada.

– Nie chcę się w to mieszać. Wiem, że uznałeś mnie za łatwy cel, ale ja po prostu nie mogę. Nie będę z nikim o tym rozmawiać. Gdybym nawet próbowała komuś o tym powiedzieć, wszyscy by uznali, że trzeba mnie zamknąć w szpitalu psychiatrycznym.

Apollo podniósł się powoli.

– Nie przemyślałaś tego dobrze. – Sięgnął do kieszeni, wyjął wizytówkę i położył na stole. – To jest mój prywatny numer na wypadek, gdybyś zmieniła zdanie.

– Nie zmienię zdania – powiedziała z kamienną twarzą.

Apollo nic na to nie odpowiedział. Zatrzymał się przy drzwiach i popatrzył na jej miękkie usta.

– W łóżku byłoby nam dobrze. Zadziwiająco mnie pociągasz.

– Ale ja nie mogę powiedzieć tego samego o tobie – odparowała. – Nie podobasz mi się. Jesteś arogancki, niewrażliwy i zupełnie bezlitosny. Przesz po trupach do celu.

– Ale jednak cię podniecam i dlatego jesteś wściekła – mruknął. – Nie potrafisz udawać obojętności.

W jej szarych oczach błysnął gniew.

– Ty naprawdę uważasz, że nie można ci się oprzeć.

Jednym palcem podniósł jej podbródek do góry.

– Jesteś pewna, że potrafisz? – zapytał z greckim akcentem, który rzadko się pojawiał w jego głosie.

– Na sto procent – wymamrotała i poczuła jego oddech tuż przy policzku. W ustach jej zaschło, a serce waliło jak młotem.

– Na pewno potrafiłbym cię przekonać, żebyś złamała prawo – wymruczał zmysłowo. – Zrobiłabyś wszystko, o co bym cię poprosił. I nawet łamanie zasad mogłoby ci zacząć sprawiać przyjemność.

Kolana jej się trzęsły, stopy przyrosły do podłogi. Jego zielone oczy zupełnie ją hipnotyzowały.

– Chciałbyś tak myśleć.

Źrenice miała zwężone i oddychała głośno. Apollo pochylił głowę nieco niżej i musnął ustami jej usta. Prawie straciła równowagę. Objął ją i podtrzymał. Pixie nie mogła oddychać z podniecenia. To było absolutnie niezwykłe uczucie i naraz zaczęła pragnąć czegoś, czego nigdy dotychczas nie pragnęła. Miała ochotę wspiąć się na palce i go pocałować.

Apollo zaśmiał się krótko i w jego przenikliwych oczach błysnęła kpina.

– Jesteś dumna i uparta, a to jest niebezpieczne, bo ja też jestem dumny i uparty jak diabli. ścieralibyśmy się, ale byłyby też fajerwerki. Zwykle nie szukam tego u kobiet, ale dla ciebie zrobiłbym wyjątek, *koukla mou.*

Krew w jej żyłach zlodowaciała, bo wierzyła, że Apollo ma rację. Spod łóżka rozległo się powarkiwanie Hektora. Apollo zaśmiał się szczerze.

– Nie oszukuj się, psie, i tak mnie nie ugryziesz. Boisz się nawet wyjść spod łóżka. Jak on się nazywa? – zapytał, zaskakując ją nagłą zmianą tematu.

– Hektor.

– Hektor był księciem Troi i wielkim dowódcą armii w greckiej mitologii. Wiedziałaś o tym? – zapytał leniwie, idąc w stronę drzwi.

– Nie wiedziałam. Po prostu wydawało mi się, że to imię do niego pasuje.

Kiedy drzwi się zamknęły, znowu zaczęła oddychać. Oparła się o nie plecami, zamknęła oczy i poczuła dziwne rozczarowanie. Apollo Metraxis dodawał jej energii w bardzo niepokojący sposób. Teraz, gdy zagrożenie minęło, Hektor radośnie wyskoczył spod łóżka i zaczął tańczyć u jej stóp. Wzięła go na ręce i przytuliła.

– Jesteś trojańskim księciem, a nie jakimś zwykłym psem, Hektorze. Nadałam ci dobre imię – szepnęła, chowając twarz w zmierzwionym futrze.

Patrick odezwał się wieczorem na Skypie. Twarz miał zmęczoną, a pod oczami cienie.

– Mam złe wiadomości – powiedział ciężko. – Maria jest w ciąży i nie czuje się dobrze.

– W ciąży? – zdumiała się Pixie.

Patrick skrzywił się.

– To nie było planowane, ale chcemy mieć to dziecko. Jesteśmy ze sobą już od trzech lat. Szkoda tylko, że Maria tak źle się czuje, bo w tym stanie nie może przez cały dzień stać w sklepie. A ja ciągle pracuję. Kto się nią zajmie?

– Przekaż jej gratulacje ode mnie – powiedziała Pixie z ciężkim sercem. Ciąża Marii mogła sprawić, że cały plan spłaty długu rozsypie się w drzazgi, bo i tak z trudem zdobywali pieniądze na comiesięczne raty.

Niebieskie oczy brata błysnęły.

– Bardzo nie mam ochoty cię o to prosić, ale czy nie mogłabyś w tym miesiącu dać trochę więcej?

– Zobaczę, co uda mi się zrobić – powiedziała mrocznie, nie chcąc, żeby zauważył łzy w jej oczach.

Kiedy Patrick zakończył połączenie, Pixie czuła się tak, jakby ktoś uderzył ją brzuch. Sytuacja finansowa Patricka i Marii przypominała domek z kart. Jeśli jedna karta się przewróci, polecą wszystkie. Jęknęła głośno. Nie mogła dać Patrickowi więcej pieniędzy i powinna powiedzieć mu to od razu.

Wiedziała, że jeśli Patrick nie będzie spłacał rat, może go to kosztować życie. A teraz trzeba było brać pod uwagę również Marię i ich nienarodzone dziecko. Nie mogła tego

zignorować i odwrócić się do nich plecami. Apollo zapewniał ją, że potrafi wydobyć ją z kłopotów, a Pixie w tej chwili nie pragnęła niczego bardziej niż tego, żeby życie znowu wróciło do normy.

Apollo jej zbawcą? To zupełnie nie miało sensu. Apollo pomagał przede wszystkim sobie, nie innym. Pixie i jej brat byli tylko pionkami na jego szachownicy. Ich uczucia w ogóle się tu nie liczyły. Dzięki temu jego życie jest znacznie prostsze, pomyślała Pixie, i pozazdrościła mu tej umiejętności.

Sięgnęła po wizytówkę i po telefon.

„Urodzę Ci dziecko, jeśli uregulujesz długi mojego brata” – wystukała ze ściśniętym sercem.

Ideały do niczego się nie przydadzą, pomyślała, jeśli coś się stanie jej bratu, Marii albo dziecku. Czuła się upokorzona i zmanipulowana.

„Nie będziesz tego żałować. Porozmawiamy o szczegółach umowy przy następnym spotkaniu”.

To kontrakt, a nie małżeństwo, pomyślała, ale może tak właśnie należało na to patrzeć – jako na układ między dwiema osobami pozbawiony zwykłej intymności małżeńskiej. Tak naprawdę Apollo nie będzie jej prawdziwym mężem, a ona nie będzie jego prawdziwą żoną. Będą udawać. Ale czy przez to łatwiej będzie wszystko znieść?

Rozdział czwarty

– To bardzo proste – mruknął Apollo chłodno. – Spakuj siebie i psa. Wieczorem ktoś po ciebie przyjedzie.

– Nie mogę tak po prostu rzucić pracy, a co do zwolnienia mieszkania, też muszę uprzedzić wcześniej.

– Moi ludzie zajmą się tym wszystkim. Nie musisz się martwić. Chcę, żebyś dzisiaj wieczorem była ze mną w Londynie i żebyśmy zaczęli wszystko przygotowywać.

– Co przygotowywać?

– Będziesz musiała podpisać dokumenty, odwiedzić lekarza, kupić sobie ubrania. Zrobiłem ci listę. Będziesz bardzo zajęta.

Pixie pomyślała o bracie i przymknęła oczy.

– Gdzie mam się zatrzymać?

– W moim mieszkaniu. To będzie bardziej dyskretne niż hotel, a mnie przeważnie i tak tam nie ma. Będę pracował w Atenach.

– W porządku. – Pixie zmusiła się do zgody, bo wiedziała, że jest to zaledwie jeden z pierwszych kroków spośród wielu, na które zgodziła się dobrowolnie. Chyba jeszcze nikogo w życiu nie nienawidziła tak jak Apolla.

Vito z kolei był jednym z nielicznych ludzi, którym ufała. Wiedziała, że szczerze kochał jej przyjaciółkę i syna. Pixie nie miała takich wzorców, kiedy sama dorastała. Jej ojciec pił i był agresywny. Bił matkę, a także Pixie, kiedy

próbowała ich rozdzielić, i nazywał ją małą ryczącą krową. Kiedy nie siedział w więzieniu za włamania, wyładowywał ataki złości na rodzinie. Pixie nigdy nie miała tak idealistycznych wyobrażeń o życiu rodzinnym jak Holly, bo sama zaznała w domu tylko najgorszych rzeczy. Ojciec ożenił się z matką, kiedy zaszła w ciążę, ale nigdy nie było między nimi ciepłych uczuć. Patrick urodził się rok po siostrze i matce trudno było sobie poradzić z dwójką małych dzieci.

Gdy Pixie miała osiem lat, obydwoje trafili do pogotowia opiekuńczego, bo matka w końcu znalazła się w więzieniu za kradzieże w sklepach. W ośrodku opieki, a potem w rodzinach zastępczych czasami pojawiali się mężczyźni, którzy mieli seksualny apetyt na podopiecznych. Pixie była jeszcze mała, gdy nauczyła się bać mężczyzn i przez to, że wydawała się znacznie młodsza, niż była naprawdę, musiała się pilnować o kilka lat dłużej niż większość innych dzieci.

Pierwszą rodziną zastępczą, która rzeczywiście stała się dla niej domem, było małżeństwo Sylvii i Maurice’a Ware’ów, do którego trafiła w wieku dwunastu lat. Emerytowany farmer i jego żona mieli duży dom na wsi w Devonshire i byli oddanymi opiekunami dzieci po trudnych przejściach. Teraz Maurice już nie żył, dom sprzedano, a Sylvia mieszkała w domu opieki, ale Pixie wciąż była im wdzięczna za miłość, dobroć i zrozumienie, jakie jej okazali. Właśnie w tym domu poznała Holly i tam się zaprzyjaźniły, choć Pixie była półtora roku młodsza.

Wszystkie jej rzeczy zmieściły się do jednej walizki i pudełka, które dostała w sklepie na rogu. Zostawiła wiadomość z przeprosinami na automatycznej sekretarce Sally. Co innego mogła zrobić? Ale te wszystkie zmiany w życiu bardzo ją niepokoiły. Co zrobi, jeśli Apollo uzna, że jednak nie nadaje się na jego żonę? Gdzie się podzieje? Jak znajdzie inną pracę? Nie ufała mu i nie chciała skończyć na ulicy bezrobotna i bezdomna, tym bardziej że musiała się opiekować Hektorem.

Przyjechała po nią limuzyna. Kierowca przyszedł do jej mieszkania i zabrał rzeczy. Miał ze sobą również kosz dla psa, do którego Hektor nie chciał wejść. Pixie obiecała, że pies będzie się grzecznie zachowywał, jeśli pojedzie na jej kolanach, i wciąż pełna niedowierzania wsiadła do luksusowego samochodu. Wcześniej widywała przelotnie bogactwo Holly i Vita. Była na ich ślubie, widziała zdjęcia domu we Włoszech, Holly jednak nie nosiła biżuterii ani szczególnie ekskluzywnych ubrań i właściwie niewiele się zmieniła. W jej towarzystwie łatwo było zapomnieć, że jest żoną bardzo bogatego człowieka.

Limuzyna była luksusowa, z telewizorem, telefonem i barkiem. Podróż trwała długo, ale zatrzymywali się po drodze, by rozprostować nogi i by Hektor mógł pobiegać. Zatrzymali się też na kolację w bardzo ekskluzywnym hotelu. Dopiero tam Pixie zauważyła, że jedzie za nimi jeszcze jeden samochód. Jeden z siedzących w nim mężczyzn poszedł za nią do jadalni i zachęcił, by wybrała sobie z karty, co zechce. Pixie była przerażona cenami dań

i w głębi duszy wciąż niepewna, czy po posiłku nie każą jej zapłacić rachunku, więc choć była bardzo głodna, odważyła się zamówić tylko zupę, do której przyniesiono jej bułkę. Oczywiście nikt nie kazał jej płacić. Takimi sprawami zajmował się wielki umięśniony ochroniarz, czy też kim on tam był, a Hektor czekał w samochodzie.

Kiedy w końcu przyjechali do Londynu, Pixie była wyczerpana i nerwy miała napięte jak postronki. Było już po dziesiątej wieczorem, zupełnie ciemno. Z Hektorem w ramionach wysiadła z limuzyny na podziemnym parkingu i weszła do windy razem z napakowanym ochroniarzem i jego kolegą.

– Jak się nazywacie? – zapytała ze zdenerwowaniem.

– Theo i Dimitri, panno Robinson. Nie powinna pani zwracać na nas uwagi – powiedział łagodnie Theo. – Jesteśmy tu, żeby o panią zadbać, ale to tylko nasza praca.

To również świadczyło o tym, że Apollo żyje w zupełnie innym świecie. Pixie nie mieściło się w głowie, że miałaby kogokolwiek w ten sposób ignorować. Zaraz jednak pomyślała, że ma ważniejsze troski na głowie. Czy zobaczy dzisiaj Apolla? Winda zatrzymała się w ogromnym holu i dopiero teraz Pixie zdała sobie sprawę, że była to prywatna winda, używana tylko przez niego i jego pracowników.

Podszedł do niej niski, przysadzisty starszy mężczyzna w marynarce.

– Panno Robinson, jestem Manfred i opiekuję się mieszkaniem. Zaprowadzę panią do pokoju.

Pixie poszła za nim przez hol. Po drodze minęli dużą recepcję, gdzie stała smukła, piękna blondynka z drinkiem w ręku. Czy była to jedna z kobiet Apolla? Zapewne tak. Zdawało się, że miał kobiety wszędzie pod ręką. Zamierzała go zapytać, co planuje zrobić po ślubie, jeśli do niego dojdzie, bo absolutnie nie miała zamiaru się zgodzić na sypianie z mężczyzną, który równocześnie sypiałby z innymi kobietami. Ten warunek nie podlegał dyskusji, choć nie potrafiła sobie wyobrazić Apolla, który prowadzi spokojny, higieniczny tryb życia.

– Tutaj jest ogród – oświadczył Manfred z dumą, prowadząc ją przez ogromną luksusową sypialnię do drzwi na patio. Otworzył je pilotem i wyprowadził ją na zewnątrz. – To dobre miejsce dla pieska...

– Tak – powiedziała Pixie ze zdumieniem. Ta część ogrodu na dachu była tymczasowo zagrodzona, zapewne po to, by Hektor nie wpadł do lśniącego błękitem basenu.

– Czy mogę panią czymś poczęstować?

– Nie odmówiłabym kilku kanapek – przyznała.

Rozpakowała rzeczy, a Hektor zajął się badaniem otoczenia i swojego pierwszego w życiu strzeżonego wybiegu. W kącie sypialni znajdowało się posłanie dla psa obrzeżone futrem i nakryte dachem. Hektor obwąchał je, uznał, że nie jest wrogiem, i wszedł do środka. Manfred przyniósł tacę z kanapkami i herbatą. Pixie poszła wziąć prysznic do uroczej łazienki. Przez cały czas zdumiewała się, że znalazła się w takich luksusach. Potem usiadła wygodnie na łóżku w lekkiej piżamie i zjadła kolację.

Apollo powiedział już Lauren, że rano musi wstać wcześnie i że wpadła nie w porę. Poczęstował ją winem, przez chwilę zmusił się do rozmowy o niczym i zrobił wyraźny unik, gdy Lauren niedwuznacznie zaproponowała seks. Nigdy nie zapraszał kochanek do swoich mieszkań. Zabierał je do hotelu albo chodził do nich, bo w ten sposób mógł wyjść, kiedy tylko chciał.

– Chcesz, żebym sobie poszła, prawda? – powiedziała w końcu Lauren płaczliwym głosem małej dziewczynki, od którego Apollo miał ochotę zgrzytać zębami.

– Dzisiaj jestem zajęty – stwierdził bezceremonialnie. – Poza tym mam gościa.

– Inną kobietę – westchnęła.

To przeważyło szalę. Lauren była w życiu Apolla od dwóch dni. Jeszcze się z nią nie przespał i teraz już wiedział, że tego nie zrobi. Wymknęła się z mieszkania, a on wreszcie mógł zaspokoić swoje pragnienie, by zobaczyć Pixie. Tłumaczył sobie, że skoro ma się z nią ożenić, to Pixie jest dla niego znacznie ważniejsza niż przypadkowa podrywka taka jak Lauren. A poza tym chciał się przekonać, czy Hektorowi spodobała się nowa kryjówka.

Zastukał do jej drzwi i natychmiast wszedł. Zdążył zauważyć przestrach na jej twarzy. Gwałtownie cofnęła się na łóżku i uderzyła głową w zagłówek.

– Przepraszam, przestraszyłem cię? – Zastanawiał się, skąd się u niej wzięły takie nerwowe reakcje.

Pixie najpierw pobladła, potem poczerwieniała. Oderwała plecy od wezgłowia i poruszyła ramionami.

– Nic się nie stało – powiedziała ze sztuczną swobodą. – Myślałam, że masz gości.

– Nie. – Apollo popatrzył na nią. Ubrana była w piżamę, zupełnie nieseksowną, mimo to jego ciało reagowało tak, jakby zobaczył ją nago.

– Dziękuję za posłanie dla Hektora – powiedziała nerwowo.

Apollo zerknął na psa, który starał się być zupełnie niewidzialny na końcu wielkiego łóżka i jego twarz rozświetliła się niemal chłopięcym uśmiechem.

– Pomyślałem, że skoro lubi się chować, może to robić w wygodnym miejscu.

Z tym uśmiechem wyglądał zniewalająco. Najwyraźniej nie żartował, gdy mówił, że woli zwierzęta niż ludzi. To oznaczało, że ma jednak jakieś ludzkie cechy.

– Czy możesz mi powiedzieć, co zamierzasz zrobić z długiem mojego brata? – zapytała z napięciem.

– Jeśli weźmiemy ślub, twój brat będzie wolny, bo ja spłacę dług. A jeśli zostaniemy małżeństwem i spełnisz moje warunki...

– To znaczy zajdę w ciążę?

– Nie, taki warunek byłby nierozsądny. Możesz mieć kłopoty z zajściem w ciążę. Jeśli tak się nie stanie, przecież nie mogę cię za to karać – przyznał. – O ile będziesz próbować. Wymagam od ciebie tylko tego oraz zachowania poufności. Czy zajdziesz w ciążę, czy nie, twój brat będzie miał ten dług z głowy.

– Spłacisz go?

– Tak, ale w ratach – skłamał Apollo bez mrugnięcia okiem. – W ten sposób będę miał pewność, że dotrzymasz warunków umowy.

– Nie musisz tak na mnie naciskać. Zawsze dotrzymuję słowa.

– Moje metody działają – odparł Apollo spokojnie, poczuł jednak lekki dyskomfort przez to, że nie powiedział jej prawdy. Spłacił już cały dług, bo nie miał ochoty wiązać się na dłuższy czas z jakimś bandytą, który prowadził nielegalny przybytek hazardu.

Pixie przełknęła gniewną ripostę i powiedziała tylko:

– Skoro jesteś gotów się ze mną ożenić, to mógłbyś mi okazać nieco zaufania.

– I kto to mówi? Kiedy tu wszedłem, patrzyłaś na mnie tak, jakbyś sądziła, że zaraz się na ciebie rzucę – rzekł z potępieniem. – Ty też mi nie ufasz.

– To nic osobistego. W ogóle nie ufam mężczyznom. – Uniosła wyżej głowę. – A po co mam iść do lekarza?

– Na badania. Nie ma sensu brać ślubu, jeśli się okaże, że nie jesteś zdolna począć dziecka.

– To znaczy, że ty też się zbadasz?

– Nie.

– Za problemy z poczęciem dziecka w czterdziestu pięciu procentach odpowiadają mężczyźni – zauważyła Pixie. – Nie ma sensu, żebym ja się badała, jeśli ty też tego nie zrobisz.

Apollo nie myślał o tym wcześniej w taki sposób i z jakiegoś powodu sugestia, że może być bezpłodny, bardzo go zdenerwowała. Podszedł do drzwi.

– Zobaczymy się jutro. Ubierz się w ten kostium, który masz w garderobie.

– Kostium? – zdumiała się. Zsunęła się z łóżka, otworzyła garderobę i zobaczyła niebieską sukienkę i żakiet oraz srebrne pantofelki i torbę. – Dlaczego uważasz, że możesz mi dyktować, co mam nosić?

– To kolejny krok na drodze do zostania moją żoną. Chcę, żebyś wyglądała jak najlepiej – odrzekł i z trudem oderwał wzrok od jej szczupłych ud. Może jednak powinien zabrać Lauren do łóżka, bo widok Pixie mocno wytrącał go z równowagi. Nie była pięknością, ale była bardzo ładna i miała w sobie coś seksownego, coś, co przemawiało do niego na bardzo głębokim poziomie. Czy chodziło o jej wyrazistą twarz, małe jędrne piersi i pośladki, smukłe uda, drobne stopy? A może o to, że jej współczuł? Wiedział, że Pixie ma bardzo niskie poczucie własnej wartości.

Zamykając drzwi zauważył wrogie spojrzenie, jakie mu rzuciła, gdy myślała, że on już jej nie widzi. Dotarł do własnej sypialni, wybuchnął śmiechem i po raz pierwszy od śmierci ojca poczuł przypływ energii. Nie, nie musiał współczuć Pixie. Podobała mu się jej buntowniczość. Będzie musiał pilnować, by nie wyrwała się spod kontroli. Pixie nie imponował ani on, ani jego pieniądze. Apollo już nie pamiętał, kiedy spotkał taką kobietę. Chyba nigdy. Te, które znał, natychmiast sprawdziłyby metkę sukienki, a potem na wszelkie sposoby próbowałyby wyrazić mu wdzięczność w nadziei, że nie był to ostatni taki prezent. Tymczasem

Pixie wydawała się wręcz niezadowolona. Apollo uśmiechnął się szeroko.

Pixie obudziła się o siódmej. Manfred powitał ją, odsunął zasłony, ustawił jej śniadanie na stoliku przy oknie i wyszedł na patio, gdzie postawił miskę dla Hektora.

– Pan Metraxis prosił, żeby była pani gotowa na dziewiątą.

Jedzenie było królewskie, a Pixie zawsze miała zdrowy apetyt. Pobyt w apartamencie Apolla był jeszcze bardziej luksusowy niż w ekskluzywnym hotelu. Wzięła prysznic, wysuszyła włosy i nałożyła staranny makijaż, a potem ubrała się i wyszła niepewnie do olbrzymiego holu recepcji, gdzie już czekał Apollo.

– Obróć się – poprosił, wpatrując się w nią.

Wyglądała delikatnie i kobieco w niebieskiej sukience i pantofelkach, które dla niej wybrał. Choć była niewysoka, figury mogła jej pozazdrościć niejedna modelka.

– Podoba mi się ta sukienka – powiedział.

– Jest elegancka, ale nie przywykłam do spódnic ani wysokich obcasów – poskarżyła się Pixie.

Zabrał ją na wizytę do prywatnego ginekologa. Wyniki badań miały być następnego ranka. Gdy wyszła z gabinetu, Apollo rozmawiał przez telefon.

– Wiedziałeś o tym? Nie, ja też się nad tym nie zastanawiałem... To nie jest zabawne, Vito. To było obrzydliwe.

Skończył rozmowę i podszedł do niej, wyraźnie chcąc się stąd wydostać jak najszybciej.

– Gotowa?

Pixie próbowała się nie roześmiać z wyrazu jego twarzy, gdy opowiadał o badaniu. Wydawał się wstrząśnięty i pomyślała, że dobrze mu tak. Najwyraźniej jednak czasami słuchał głosu rozsądku, a w każdym razie zachował się uczciwie.

– Dokąd idziemy teraz? – zapytała.

– Do moich prawników, a potem wybierzesz się na zakupy.

– A co mam kupić?

– Oczywiście suknię ślubną i całą resztę dodatków. Pomoże ci stylistka i doradczyni od zakupów. Dostały już instrukcje. Ty będziesz pełnić tylko rolę manekina.

– Przecież nie znasz jeszcze wyników badań.

– Trzeba myśleć pozytywnie. Widziałem twój uśmiech, kiedy usłyszałaś moją rozmowę z Vitem – mruknął. – Nie byłem zachwycony, gdy wręczyli mi pisemko pornograficzne, ale przyznaję, że pozwoliłem sobie na fantazje o tobie.

– O mnie? – powtórzyła z niedowierzaniem, wsiadając do limuzyny.

– Tak, *koukla mou* – stwierdził z satysfakcją i spojrzenie zielonych oczu prześliznęło się po jej zarumienionej twarzy.

– Chyba żartujesz – zdumiała się. Jej oczy przy niebieskiej sukni wydawały się jeszcze bardziej niebieskie.

– Dlaczego miałbym żartować? Gdybyś mnie nie pociągała, to jak moglibyśmy to zrobić?

Miał rację, ale sama myśl o tym, że Apollo, męski ideał, mógł uznać ją za atrakcyjną, wciąż nie mieściła się

w głowie Pixie. Pociągnął ją w ramiona i posadził sobie na kolanach, a potem bardzo łagodnie dotknął ustami jej ust. Pixie odruchowo poczuła lęk, który zawsze kazał jej trzymać się z daleka od mężczyzn, on jednak dotykał jej tak łagodnie, że wydawał się zupełnie niegroźny. Oczywiście nie przyszło jej do głowy, że Apollo doskonale potrafi odczytywać mowę ciała kobiet.

Czubek jego języka prześliznął się po jej górnej wardze i Pixie zadrżała. Rozchyliła usta i gdy jego język wsunął się do środka, poczuła falę gorąca rozpełzającą się na wszystkie strony od podbrzusza. Odrzuciła głowę do tyłu i wsunęła palce w jego włosy, gotowa poddać mu się zupełnie, gdy naraz Apollo opuścił ręce i gwałtownie zsunął ją z kolan. Zamrugała i spojrzała na niego z oszołomieniem.

Zacisnął zęby i wzruszył ramionami.

– Lubię seks, ale to chyba nie jest najlepszy moment – mruknął, zły, że omal nie stracił nad sobą kontroli.

– Przecież to był tylko pocałunek – wyjąkała Pixie i dopiero teraz zauważyła, że zatrzymali się przed przeszklonym biurowcem. Zanim wysiedli, Apollo odwrócił się do niej i powiedział:

– Pamiętaj, to musi wyglądać tak, jakbyśmy planowali zupełnie normalny ślub. Nie wspominaj o długu twojego brata ani o niczym podobnym.

– Dobrze – wymamrotała niepewnie.

– Musisz tylko podpisać umowę przedślubną z klauzulą poufności. Dostaniesz swój zespół prawników, którzy będą ci doradzać.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Będą mieli na względzie twoje dobro. To konieczne, jeśli umowa ma być ważna w oczach sądu – wyjaśnił. – Dobrze znam ten temat, bo wszystkie żony mojego ojca podpisywały takie umowy i połowa z nich próbowała się potem z nich wykręcić przy okazji rozwodu.

– Ja się nie będę próbowała z niczego wykręcać.

– Więc zachowuj się jak moja narzeczona, a nie jak ktoś, kogo wynająłem.

– A jak powinna się zachowywać narzeczona? – zapytała szeptem.

– Nie wiem. Nigdy nie miałem narzeczonej, tylko partnerki seksualne – przyznał, pomagając jej wysiąść z limuzyny.

– Nigdy? – powtórzyła z niedowierzaniem.

– Po prostu wyobraź sobie, jak mogłaby się zachowywać prawdziwa narzeczona, i staraj się to właśnie robić.

Godzinę później Pixie siedziała przy dużym stole konferencyjnym obok dwóch ekip prawników, którzy spierali się ze sobą, używając słów, których nie rozumiała. Podążyła za radą Apolla i zupełnym przypadkiem udało jej się zwrócić na siebie uwagę wszystkich.

– To znaczy – wtrąciła, gdy wreszcie zrozumiała, o czym mówią prawnicy – że jeśli ja będę niewierna, to zostanę ukarana finansowo, ale Apollo nie? To ma być sprawiedliwe? Nie mogę się na to zgodzić.

Właśnie w tej chwili Apollo zdał sobie sprawę, że Pixie potraktowała jego radę zbyt dosłownie i przyczepiła się do

czegoś, na co żadna z żon ojca nie zwróciła uwagi. Nie docenił jej inteligencji oraz kompasu moralnego i zazgrzytał zębami, bo w żadnym razie nie miał zamiaru dochowywać Pixie wierności w czasie trwania ich małżeństwa. Owszem, zamierzał zachowywać się dyskretnie, ale nie ograniczać się tylko do niej. Tylko raz w życiu był wierny kobiecie, a ona go zdradziła i poczuł się wtedy jak ostatni głupiec.

– Obustronna wierność nie podlega żadnej dyskusji – oświadczyła Pixie zupełnie jasno.

Wszyscy mężczyźni przy stole popatrzyli na nią tak, jakby nagle wyrosły jej anielskie skrzydła.

– Jeśli Apollo mnie zdradzi, będzie musiał to odcierpieć – dodała z satysfakcją, zastanawiając się, dlaczego Apollo nie wygląda na zadowolonego, skoro ona mówi właśnie to, co powinna powiedzieć prawdziwa narzeczona.

On tymczasem zacisnął usta i wpatrzył się w stół. Miliarderzy, którzy żenili się z kobietami bez grosza, nie spodziewali się, że będą musieli w jakikolwiek sposób cierpieć, gdy w końcu żona im się znudzi. Czy Pixie próbowała w ten sposób podnieść stawkę i domagać się większych pieniędzy na wypadek rozwodu? Na pewno właśnie o to jej chodziło. Podniósł wzrok i napotkał twarde spojrzenie jej szarych oczu. Dopiero teraz uświadomił sobie, że w ogóle nie rozmawiał z nią o wierności. Wziął głęboki oddech i zaproponował przerwę na kawę.

Zaprowadzono ich do pustego gabinetu.

– Nie zamierzałem być ci wierny – oświadczył śmiało.

– W takim razie nie będzie żadnej umowy. Nie zgadzam się na seks z mężczyzną, który będzie jednocześnie sypiał z innymi kobietami – odrzekła z niesmakiem.

– Zapominasz chyba, że to tylko biznes.

– Biznes? Seks nie jest zwykle częścią biznesu – odparowała.

Policzki Apolla zabarwiły się lekkim rumieńcem.

– Nasza umowa jest nieco niezwykła.

– Ale nie możesz sypiać ze mną i z innymi kobietami jednocześnie – powtórzyła z uporem. – To niemoralne i nie zgadzam się na coś takiego.

To się nazywa impas, pomyślał Apollo. Bardzo rzadko zdarzało mu się znaleźć w podobnej sytuacji.

– Postaram się być ci wierny – mruknął z irytacją.

Pixie jednak naprawdę czuła się rozczarowana. Nie znosiła oszustów i żonatych mężczyzn, którzy nie byli wierni swoim żonom. Apollo jej nie kochał, podobnie jak ona jego, ale oczekiwała, że będzie traktował ją z szacunkiem.

– To nie będzie wyglądało na prawdziwe małżeństwo, jeśli ty nadal będziesz się zachowywał jak największy dziwkarz w Europie – stwierdziła ze złością.

W końcu udało im się podpisać umowę z dodatkową klauzulą, która stanowiła, że pan młody dołoży starań, by pozostać wiernym żonie, ale atmosfera przy stole była wyraźnie napięta. Na szczęście Apollo tego wieczoru miał polecieć do Aten. Przypomniał sobie również ostrzeżenia Vita, że Pixie bywa impulsywna i uparta. Ale jak mogła być

tak naiwna i nierozsądna, by wymagać od niego wierności? Przecież wszyscy wiedzieli, jaki on jest! Obiecał jednak, że się postara i miał zamiar dotrzymać słowa, bo zawsze dotrzymywał słowa. I na jakimś dziwnym poziomie zdał sobie sprawę, że to, co zrobiła, zmusiło go do szacunku. Miała swoje standardy i w żaden sposób nie potrafił jej nakłonić, by z nich zrezygnowała.

Rozdział piąty

Pixie obróciła się przed wielkim lustrem i uśmiechnęła z wahaniem na widok swojego odbicia. Nie poznawała siebie po całym dniu spędzonym w towarzystwie makijażystki w salonie, który poleciła jej Holly.

– Naprawdę sądziłam, że wybierzesz białą suknię – powiedziała jej przyjaciółka.

– Apollo i tak by tego nie docenił. – Pixie zabawnie zmarszczyła nos. – Jeśli kiedyś będę brała prawdziwy ślub, to na pewno wybiorę białą suknię.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że za niego wychodzisz. Byłam zszokowana, kiedy Vito mi o tym powiedział.

Pixie przysiadła na łóżku i wpatrzyła się w swoje splecione dłonie.

– Są rzeczy, o których nie wiesz – przyznała niechętnie. Nie była w stanie powiedzieć przyjaciółce, że częścią umowy był seks i poczęcie dziecka. Obawiała się, że Holly będzie źle o niej myśleć. Tylko zupełna desperatka mogła się zgodzić na takie warunki.

Wciąż obawiała się oceny innych, sama jednak pogodziła się już ze swoją sytuacją. Zawsze chciała zostać kiedyś matką, mieć dziecko, które będzie należało tylko do niej, które będzie mogła kochać, pielęgnować i chronić. Być może to była jej największa szansa w życiu, żeby spełnić to

marzenie i zarazem zapewnić sobie dochód, który pozwoli jej wychować dziecko i dać mu szczęśliwe dzieciństwo.

Apollo zadzwonił z Aten, żeby powiedzieć jej o wynikach badań. Obydwoje byli zdrowi i nie wyglądało na to, by miały pojawić się jakieś trudności w poczęciu dziecka. Rozmawiał z nią chłodno i rzeczowo. Po spotkaniu z prawnikami nie rozstali się w najlepszej komitywie, ale Pixie niczego nie żałowała. Jego wierność w czasie, gdy będą próbowali począć dziecko, nie podlegała dla niej dyskusji. Uważała, że nie prosi o wiele, była to tylko kwestia przyzwoitości i szacunku. Apollo nie mógł uciekać przed wszystkimi zobowiązaniami, twierdząc, że to tylko interesy. Tylko jak wiele znaczyła dla niego obietnica, że postara się sprostać oczekiwaniom? Być może nie była warta nawet papieru, na którym ją spisano.

– No cóż, powiedziałaś mi o Patricku. Trudno mi sobie wyobrazić gorszą sytuację. W końcu zrozumiałam, dlaczego to robisz. – Holly uścisnęła jej ramię. – Trzeba było mnie wcześniej poprosić o pomoc.

– Patrick to mój problem, a nie twój – zauważyła Pixie. – A w ten sposób nie będę nikomu nic zawdzięczać. Apollo potrzebuje mnie tak samo jak ja jego.

– Szkoda tylko, że on jest taki... taki... – Holly szukała odpowiedniego słowa i jej policzki okryły się rumieńcem, bo przyszło jej do głowy, że teraz, gdy Pixie wychodzi za Apolla, mimo wszystko konieczna jest odrobina taktu.

– Bardzo dobrze traktuje Hektora – mruknęła Pixie z namysłem. – Wiesz, Apollo jest bardzo bogaty, ale wydaje

mi się, że w dzieciństwie on też nie miał łatwo. Pięć macoch. Jak to mogło wpłynąć na małego chłopca?

– Apollo jest silny. Przetrwał tak jak i my. Właściwie chciałam zapytać, jak zamierzasz sobie dać radę z jego kobietami.

Pixie wbiła paznokcie w skraj ślubnej sukni.

– Tylko się w nim nie zakochaj – ostrzegła ją Holly z niepokojem. – Gdy tylko kobieta zaczyna go potrzebować, on ją porzuca. Wydaje się, że wszystkie nudzą mu się po paru dniach.

– Nie sądzę, żebym miała popełnić akurat ten błąd – odrzekła Pixie z pewnością siebie.

Pożądała Apolla, ale nic ponadto, a jak on sam zauważył, w ich sytuacji to akurat było korzystne. Fakt, że zwykły pocałunek potrafił tak podniecić ich oboje, mówił sam za siebie. Po raz pierwszy w życiu Pixie nie czuła lęku na myśl o seksie. Jej myśli przez cały czas wędrowały do dnia ślubu. W snach wciąż widziała upokarzające sceny erotyczne. Budziła się z tych snów zgrzana, bez tchu, i zupełnie nie poznawała samej siebie.

Przyjechał Manfred i powiedział jej, że limuzyna już czeka. Jej przybrana matka Sylvia miała się z nimi spotkać w hotelu, w którym odbędzie się cywilna uroczystość. Holly, Vito, Sylvia, a także Patrick i jego dziewczyna mieli być jedynymi gośćmi. Mały, cichy ślub był bardzo odpowiedni dla mężczyzny, który nie tylko nie znosił jupiterów, ale również niedawno pochował ojca. Apollo na początku nie chciał się zgodzić na obecność jej brata, w końcu jednak, ku

jej zdziwieniu, ustąpił, gdy wysunęła argument, że musi jakoś wyjaśnić swój wyjazd. Zgodziła się jednak nie ujawniać przed Patrickiem prawdy.

W drodze do niewielkiej salki, gdzie miała się odbyć uroczystość, zatrzymała się przed lustrem, poprawiła włosy i wzięła głęboki oddech. Wszystko, co wiązało się z tym ślubem, było dla niej zupełnie nowe, a Pixie czuła się bezpiecznie tylko w znajomym, nieszkodliwym otoczeniu. Niestety Apollo nie był ani znajomy, ani nieszkodliwy. Pixie jednak uniosła głowę wyżej, wyprostowała się i w jej oczach zalśniła determinacja. Zdecydowana była ukryć swoje prawdziwe uczucia. Zdenerwowanie i brak pewności siebie w obecności Apolla byłyby tym samym co krew w wodzie w obecności rekina.

Drzwi otworzyły się w końcu. Apollo czekał na to niecierpliwie. Pixie spóźniła się o pięć minut i przez całe te pięć minut zastanawiał się, czy stchórzyła. Teraz jednak wrócił mu zwykły cynizm. Miała zostać bardzo dobrze wynagrodzona za ten ślub, a nie znał jeszcze kobiety, która odwróciłaby się plecami do pieniędzy.

Sukienkę miała różową, nie białą, w dodatku krótką. Wyglądała jak porcelanowa laleczka na bardzo wysokich obcasach. Na głowie miała stroik zupełnie niepasujący do panny młodej. Choć była niska, wyglądała jak królowa, gdy tak szła w jego stronę z wysoko upiętymi włosami, promienną cerą i szeroko otwartymi oczami. Za chwilę miała zostać jego kobietą. Ta myśl sprawiła mu głęboką satysfakcję. Miała należeć do niego w sposób, w jaki żadna

inna kobieta nigdy do niego nie należała ani nie miała należeć, bo Apollo był przekonany, że nigdy więcej się nie ożeni. Nauczył się na błędach własnego ojca, że coś takiego jak idealna żona nie istnieje, nie potrafił jednak oderwać oczu od kobiety, która szła w jego stronę.

Stanęła obok niego, drżąc na całym ciele, i gdy urzędnik zaczął odczytywać tekst przysięgi, zmusiła się, by podnieść głowę. Napotkała spojrzenie uśmiechniętego Vita i zdenerwowana, znów spuściła wzrok. Serce biło jej bardzo szybko, gdy Apollo wsuwał jej na palec pierścionek. Jego dłoń była ciepła i pewna, jej zimna i drżąca. Uspokój się, to tylko kontrakt, myślała. Sądziła, że gdy klamka już zapadnie, uda jej się uspokoić i rozluźnić, ale wtedy Apollo wziął ją w ramiona, obrócił i pochłonął w zachłannym pocałunku.

To był zupełnie inny pocałunek niż ten w limuzynie, zupełnie bez ostrzeżenia, a poza tym w miejscu publicznym, co jeszcze bardziej zszokowało Pixie. Wyczuwała gwałtowną naturę Apolla już wcześniej, a teraz po prostu wziął, co chciał, bez żadnych wstępów. Zaparło jej dech, serce waliło jak młot pneumatyczny i utraciła wszelkie iluzje dotyczące kontroli nad sobą albo nad nim.

Gdy ją wreszcie puścił, obawiała się, że kolana nie utrzymają jej ciężaru, on jednak podtrzymał ją ramieniem i nieoczekiwanie uśmiechnął się promiennie. Na twarzy Vita błysnęło uznanie, Holly patrzyła na nich z niedowierzaniem. Pixie zaczerwieniła się jak burak. Tylko Patrick, Maria i Sylvia patrzyli na nich spokojnie, uznając,

że nie ma nic dziwnego w tym, że nowożeńcy wymieniają gorący pocałunek. Pixie zauważyła, że jej brat wydawał się dziwnie sztywny i zakłopotany.

Gdy pocałował ją w policzek, zapytała szeptem:

– Co się stało?

Holly jednak położyła rękę na jej ramieniu i odciągnęła ją na bok.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

– Lepiej, żebyś nie wiedziała – odrzekła Pixie szeptem. – Może wiesz, co jest nie tak z moim bratem?

– Vito wspominał, że Apollo odbył z nim męską rozmowę i moim zdaniem miał rację. Chyba wystraszył go śmiertelnie i teraz już Patrick nie odważy się na hazard.

Pixie poczuła furię. Zawsze starała się chronić brata. Co Apollo mógł wiedzieć o Patricku i o tym, co chłopak przecierpiał? Pixie była dumna z tego, że jej brat zawsze miał pracę, choć wiele innych dzieci, które przeszły przez system rodzin zastępczych, straciło wszelkie szansę na normalne życie jeszcze przed końcem okresu dorastania. Tak, Patrick miał kłopoty i to poważne, ale to było dwa lata temu i od tamtej pory pokutował.

Apollo nakrył jej dłoń swoją i w drugą rękę wsunął jej kieliszek wina.

– Teraz jeszcze przyjęcie i koniec z tymi bzdurami – powiedział z wyraźną ulgą.

– Kto ci dał prawo, żeby rozmawiać z moim bratem o hazardzie?

– Omal nie zabił ciebie i siebie tamtej nocy, kiedy spadłaś ze schodów – odpowiedział z wielką pewnością siebie. – Najwyższa pora, żeby ktoś wyznaczył mu jakieś granice.

– Nie masz do tego prawa i to nie twój problem – syknęła.

– Dopóki jesteś moją żoną, wszystkie twoje sprawy są również moimi sprawami.

– Nie – warknęła z wściekłością.

– Za późno już na skargi, *koukla mou*. Ten pierścionek na twojej ręce mówi zupełnie co innego – odrzekł bez wahania, po czym podszedł do Vita i roześmiał się z czegoś, co powiedział jego przyjaciel.

– O kurczę – odezwała się Holly. – Już zaczęliście się kłócić.

Pixie była tak rozzłoszczona, że z trudem oddychała.

– Widzę, że zdaniem Apolla pierścionek na palcu kobiety to coś w rodzaju obroży u niewolnika.

Holy zaśmiała się.

– To tylko twoje pobożne życzenia!

Pixie przypomniała sobie o zasadach dobrego wychowania i zapytała o syna Holly. Angelo został we Włoszech z nianką, bo jego rodzice wybrali się do Londynu tylko na jeden dzień. Gdy skończyły rozmawiać, trzeba już było usiąść przy stole i zjeść weselne śniadanie. Patrick nieco się rozluźnił, choć jego siostra zauważyła, że bał się nawet spojrzeć w stronę Apolla.

Sylvia uparła się wygłosić krótką przemowę. Opowiadała zabawne historyjki o Holly i Pixie, gdy były nastolatkami. Vito złożył im życzenia i nie wyglądało na to, by miał ochotę

zaatakować pannę młodą, tak jak Apollo na jego własnym ślubie.

– Musisz się pilnować, Apollo łatwo wpada w złość – szepnęła Holly przy kawie. – Vito mówi, że potrafi być gwałtowny.

– Chyba już się o tym przekonałam – mruknęła Pixie. – Jest dyktatorem i manipuluje. Mogłabym przejść przez cały alfabet, wyliczając epitety, i żadne z tych słów nie byłoby pochwalne, ale przyznaję, że jestem teraz na niego zła.

– Kiedy zobaczył cię w tej sukience, patrzył na ciebie tak, jakbyś wyskoczyła nago ze świątecznego tortu. To było zabawne.

Widocznie sukienka mu się nie spodobała. No cóż, trudno, pomyślała Pixie. Wybrała się na zakupy z doradczynią i stylistką, ale sama wybierała każdą rzecz. Gdyby miała się kierować wskazówkami Apolla, trafiłaby na ten ślub ubrana jak kobieta w średnim wieku bez odrobiny wyczucia stylu. Było jasne, że on nie chce, żeby się ubierała jak młoda dziewczyna, i wolałby, żeby nosiła golfy i długie spódnice. No cóż, mógł iść się powiesić.

Dlaczego sądził, że ma prawo dyktować jej, w co ma się ubierać? I tak oddała mu już prawie całą swoją wolność i kontrolę nad własnym ciałem. Zawsze miała silny charakter i małżeństwo z Apollem Metraxisem niczego tu nie mogło zmienić.

Rozdział szósty

Gry helikopter zatrzymał się na lądowisku, Pixie podniosła się, ale Apollo niespodziewanie wyskoczył na ziemię pierwszy, pochwycił ją wpół i poniósł przed siebie.

– Mogę iść sama – parsknęła ze złością. Cała załoga jachtu zgromadziła się dokoła i patrzyła na nich ze zdziwieniem.

– Musiałabyś zdjąć buty i iść boso. Po pokładzie nie wolno chodzić w wysokich obcasach – odrzekł Apollo bez cienia skruchy.

– Nie mogę zdjąć butów, bo będę wtedy bardzo niska – syknęła przez zaciśnięte zęby.

Apollo wzruszył ramionami.

– Takie są zasady. A twoje geny to wina rodziców, nie moja.

Pixie odetchnęła tak głęboko, by pohamować złość, że sama się zdziwiła, że nie pękła jak balon.

– Postaw mnie natychmiast, Apollo.

Trzymając ją jedną ręką, drugą zsunął jej buty i ostrożnie postawił ją na pokładzie. Pixie pisnęła, gdy jej nagie stopy dotknęły nagrzanych desek.

– Jesteś prawdziwym dyktatorem.

– Niektóre rzeczy nie podlegają negocjacjom. – Podszedł do kapitana i uścisnął mu dłoń, po czym zaczął szybko mówić coś po grecku.

Pixie zupełnie nie czuła się jak panna młoda. Ktoś wcisnął jej w ręce bukiet. Udało jej się uśmiechnąć uprzejmie, gdy Apollo w imieniu kapitana złożył jej życzenia z okazji ślubu. Jej zdaniem był to zupełny koszmar. Apollo upierał się, by wszystko było tak, jak on chce i zupełnie nie zwracał uwagi na to, co ona myśli. Po bardzo długim locie helikopterem przywiózł ją tutaj, na ten gigantyczny jacht na Morzu Śródziemnym. Wcale jej to nie poprawiło humoru, a ślubny pierścionek coraz bardziej kojarzył się z obrożą niewolnika.

Długie brązowe palce oparły się na jej ramieniu i prowadziły ją to w tym, to w tamtym kierunku. Miała ochotę krzyczeć z frustracji. Czuła się jak marionetka. Idź tam! Usiądź tutaj! Zrób to! Nie zdawała sobie wcześniej sprawy, że jest aż tak dominujący. W dodatku ignorował wszystkie jej skargi.

– Musimy sobie wszystko wyjaśnić, jeśli chodzi o twojego brata – oświadczył, prowadząc ją do kabiny, która wyglądała jak gabinet w biurowcu. Były tu półki, szafki i bardzo duże biurko.

– Powtórzę po raz ostatni: mój brat to nie jest twoja sprawa – zawołała Pixie ze złością, choć głos jej drżał.

Apollo wyciągnął cienką teczkę z szuflady biurka i rzucił ją na blat.

– Patrick nadal gra. To niewielkie gry karciane na niskie stawki, ale ma problem i trzeba się nim zająć.

– To zupełnie kłamstwo i w dodatku bardzo niesprawiedliwe!

– Pixie, lojalność wobec rodzeństwa to nie to samo co kompletna głupota. Udowodnij mi, że widzisz różnicę, i zajrzyj do tej teczki.

Z płonącymi policzkami pochwyciła teczkę i usiadła na krześle. Przeczytała raport detektywa i opuściła bezradnie ramiona. Patrick często grywał w karty po pracy. Serce jej się ścisnęło, a twarz pobladła. Brat ją okłamał. Poczuła się bardzo zraniona. Przysięgał, że nigdy więcej nie będzie uprawiał hazardu i że nie jest uzależniony, ale raport, który miała przed sobą, świadczył o czymś innym. Był jak wymierzony jej policzek, a jeszcze większym upokorzeniem było to, że dowiedziała się o wszystkim od Apolla.

– Kazałem go sprawdzić tylko na wszelki wypadek. Nie dopuszczę do tego, żeby kłopoty Patricka spowodowały rozdźwięk między nami. Rozmawiałem z nim dzisiaj na osobności dla dobra twojego i jego partnerki. Zgodził się spotkać z terapeutką od uzależnień i podążać według jej zaleceń. Jeśli tego nie zrobi, sam będzie musiał się zająć dotychczasowymi długami.

Pixie z konsternacją zerwała się na nogi.

– Przecież mi obiecałeś!

– Pixie, metoda kija i marchewki naprawdę działa – przerwał jej Apollo chłodno. – Twój brat musi mieć motywację, żeby się zmienić, a dziecko w drodze to doskonały sposób nacisku.

– Ale to takie okrutne, dręczyć go tym długiem – wyjąkała Pixie i pod powiekami zapiekły ją łzy.

– Twój brat potrzebuje profesjonalnej pomocy i wsparcia. Ty jesteś jego siostrą, a nie matką – odrzekł Apollo tonem niedopuszczającym dyskusji. – Nie zmienię zdania w tej sprawie, więc możesz nie tracić energii na kłótnie.

Ale Pixie i tak wiedziała, że nie ma szans w żadnym sporze. Apollo był jak walec parowy. Zmierzał do celu najprostszą drogą i każdy, kto znalazł się na jego drodze, po prostu miał pecha. Ale słowa o tym, że jest siostrą, a nie matką Patricka mocno utkwiły w jej głowie i poruszyły wspomnienia, do których wolałaby nie wracać. Od najmłodszych lat kazano jej opiekować się młodszym bratem. Matka kochała Patricka w sposób, w jaki chyba nie potrafiła kochać starszej córki. W dzieciństwie Patrick dostawał od niej słodycze, pochwały, uczucie i uśmiechy. Pixie pozbawiona była wszystkich tych rzeczy i przez cały czas zastanawiała się, co jest w niej takiego, że matka nie potrafi jej kochać. Gdy dojrzała, zaczęła podejrzewać, że matka po prostu należała do kobiet, które idealizują synów, widzą coś niemal magicznego w więzi z nimi i zazdrośnie strzegą tej więzi przed wszystkimi innymi.

Ktoś zapukał do drzwi. Apollo otworzył. Mała futrzana kulka pomknęła po podłodze i dopadła do stóp Pixie. Z wilgotnymi oczami pochyliła się i wzięła psa na ręce. Wydawał się niewiarygodnie szczęśliwy, że po całych dwudziestu czterech godzinach rozłąki wreszcie znalazł się przy swojej pani.

– Musisz się przebrać na kolację – powiedział Apollo, wyraźnie zadowolony, że pies pojawił się w odpowiednim

momencie. Ale Apollo nigdy nie zdawał się na przypadek. Zaplanował to wszystko, gdy tylko się przekonał, że Patrick Robinson nie porzucił hazardu.

Jeśli się znało kobiety, można było unikać konfliktów. Apollo od dziecka umiał sobie radzić z kobietami, bo jego życie w wielkim stopniu zależało od relacji z kolejnymi macochami. Te nauki bardzo mu się przydały później przy kochankach. Kosztowny klejnot albo nowa sukienka działały jak kojący balsam na rozzłoszczoną kobietę. Pixie jednak dotychczas nie wykazywała żadnego zainteresowania nowymi ubraniami, choć właściwie nie miał okazji tego sprawdzić. Może tylko udawała, żeby wywrzeć na nim wrażenie. Popatrzył na nią teraz, gdy tak siedziała z psem w objęciach. Podobało mu się to, że Pixie lubi zwierzęta. Po raz pierwszy od bardzo dawna naprawdę coś mu się spodobało w kobiecie i na tę myśl poczuł się wstrząśnięty.

– Pozwoliłeś mi myśleć, że nie zobaczę Hektora przez wiele tygodni – powiedziała oskarżycielsko. – Dlaczego to zrobiłeś? Czy wobec mnie też stosujesz metodę kija i marchewki?

Apollo wzruszył ramionami.

– Nie lubię kłótni. Wiedziałem, że będziesz zdenerwowana z powodu brata. Hektor to dla ciebie nagroda za zgodę na to, że robię, co trzeba, z Patrickiem.

Pixie zesztywniała.

– Nie próbuj mną manipulować, Apollo. Jeśli chcesz, żebym coś zrobiła, po prostu mi o tym powiedz. Spróbuj dla odmiany być szczery.

Boso wyszła z gabinetu. Na zewnątrz czekał na nią steward, który poprowadził ją do kajuty, a po drodze pokazał, gdzie znajduje się siłownia, gabinet lekarski, sauna i pokładowe kino. „Circe” była wielkim czteropokładowym jachtem i zdawało się, że jest tu wszystko, co niezbędne, by móc mieszkać tu na stałe. Apollo jednak nie oprowadził jej po statku, choć tego się spodziewała. Nic go nie obchodziło, jak jej się podoba jacht, choć na pewno wiedział, że nigdy wcześniej nie była w takim miejscu i czuje się oszołomiona otaczającym ją luksusem.

W wielkiej sypialni znajdowało się ogromne łóżko, prywatny pokład i łazienka. Stewardessa powitała ją doskonałym angielskim i zapytała, co pani Metraxis życzy sobie założyć na kolację. Pixie wybrała z szafy kombinezon z czarnego jedwabiu. A zatem teraz będzie się przebierać przed kolacją. Dziwne, pomyślała. Apollo chyba uważał to za oczywiste.

Była bardzo zdenerwowana, powiedziała sobie jednak, że kilka drinków pomoże jej się uspokoić. To nie była odpowiednia chwila, żeby się rozsypywać na kawałki. Apollo jej nie skrzywdzi, w każdym razie fizycznie. Może była dla niego tylko środkiem do celu, ale na pewno nie rzuci się na nią i nie zgwałci jak jaskiniowiec, nie zerwie z niej biustonosza i nie zapyta z rozczarowaniem, gdzie się podziały jej piersi. Coś takiego kiedyś przydarzyło się Pixie. Ten sam mężczyzna dodał, że jej brak krągłości po prostu tłamsi jego podniecenie i to wystarczyło, by zabić w Pixie jakąkolwiek chęć znalezienia się sam na sam z rozebranym

mężczyzną, choćby po to, by poeksperymentować. Zazdrościła Holly większej pewności siebie w tych sprawach. Jej przyjaciółka przespała się z Vitem pierwszego dnia, kiedy się poznali. Pixie w tych samych okolicznościach wpadłaby w panikę i powiedziała „nie”.

Teraz jednak miała na palcu obrączkę, a przed sobą perspektywę nocy poślubnej z mężczyzną, któremu zależało, by jak najszybciej zaszła w ciążę. Poćwiczyła uśmiech w lustrze, odświeżyła makijaż i włosy, przebrała się i poszła za stewardesą do jadalni.

Apollo już na nią czekał w białym smokingu i wąskich czarnych spodniach.

– Jak długo będziemy na tym jachcie? – zapytała Pixie z napięciem, gdy nalewano im wino.

Wzruszył ramionami.

– Dopóki nam się nie znudzi. Urządziłem Circe tak, żeby móc tu pracować. W następnej kolejności popłyniemy na Nexos.

– Nexos?

– To grecka wyspa, którą mój dziadek kupił dla rodziny. Miał sześcioro dzieci. Mój ojciec był najstarszy. W tamtych czasach rodzina była znacznie większa. Ja jestem jedynakiem, ale mam mnóstwo kuzynów.

– Czy twój ojciec nie chciał mieć więcej dzieci?

– To nie wchodziło w grę. Po trzydziestce przeszedł leczenie raka i potem był bezpłodny. Gdyby kazał sprawdzić to wcześniej, wszystkie jego żony nie traciłyby czasu na

kuracje – przyznał Apollo sucho. – Dlatego ja zdecydowałem się na te badania.

Pixie dopiła pierwszy kieliszek wina i kelner stojący obok nich natychmiast znów go napełnił. Denerwowało ją to, że musiała rozmawiać z Apollem w obecności służby, on jednak zachowywał się tak, jakby byli sami.

Jedzenie było doskonałe, ona jednak nie czuła smaku żadnej potrawy. Gdy kelner wyszedł po desery, Apollo zmarszczył brwi.

– To już twój czwarty kieliszek wina.

– Liczysz? – zdumiała się.

– Chyba nie powinnaś pić, skoro chcemy spłodzić dziecko.

– Nie pomyślałam o tym – przyznała i odstawiła kieliszek. – Sama nie wiem.

– Na pokładzie jest lekarz. Zapytam go. Ale poza tym nie pójdę z tobą do łóżka, jeśli się upijesz. To jest coś, czego nigdy nie zrobię bez względu na to, czy mamy ślub, czy nie – oznajmił ponuro.

Pixie poczerwieniała, jakby dał jej w twarz.

– Po prostu jestem trochę zdenerwowana.

– Dlaczego? – zdumiał się.

Wiedziała, że w tej chwili powinna mu powiedzieć prawdę. W końcu sama również zachęcała go do szczerości. Ale jak miała powiedzieć legendarnemu uwodzicielowi, że jest dziewicą? Uznałby ją za dziwaczkę albo pomyślałby, że nikt nigdy nie zaproponował jej seksu. To byłoby okropnie upokarzające. A najgorsze było to, że w ten sposób pokazałaby mu, jak bardzo niepewna siebie się czuje, a tej

myśli nie mogła znieść. Poznałby jej słabe punkty i lęki, a ponieważ był zimnym i bezlitosnym człowiekiem, niewątpliwie wykorzystałby to przeciwko niej.

– Nie jesteś już głodna? – zapytał spokojnie.

– Nie – odrzekła szczerze.

Natychmiast podniósł się z krzesła, podszedł do niej i wziął ją na ręce tak nagle, że spojrzała na niego z oszołomieniem.

– Czas rozpocząć nasz projekt, *kukla mou*.

– Postaw mnie. Mogę iść sama.

– Nie chcę, żebyś się potknęła i złamała nogę.

– Tak, bo to przeszkodziłoby w twoim projekcie.

– Nie jestem aż tak cyniczny. – Nieoczekiwanie zaśmiał się gardłowo, patrząc na nią błyszczącymi zielonymi oczami. – W tej chwili myślę tylko o tym, że jesteś moją żoną i że cię pragnę.

Pixie nie uwierzyła mu i poczuła panikę.

– Nie jestem zbyt doświadczona – przyznała.

Apollo uśmiechnął się do niej krzywo.

– Ilu ich było?

– Niewielu – skłamała pośpiesznie. – Jestem dość wybredna.

Naturalnie spodobało mu się to. Nie chciał żony, która miałaby za sobą szereg kochanków. Wiedział, że to seksistowskie, ale tak właśnie się czuł i zaczęło mu przeszkadzać to, że Pixie wzbudzała w nim nietypowe dla niego emocje.

Położył ją na wielkim łóżku, cofnął się i zrzucił marynarkę, a potem koszulę. Rozbierał się szybko, a Pixie nie odrywała od niego oczu. Gdy zrzucił spodnie i został w bokserkach, dostrzegła, że jest już podniecony, i bardzo ją to zdziwiło. Ale chyba po prostu miał wysokie libido i może akurat dzisiaj naszła go ochota na seks, a ona była jedyną kobietą, jaką miał pod ręką. Tak, musiało tak być.

Podciągnęła rękawy kombinezonu, ale on ją uprzedził. Podniósł ją do góry, niezmiernie powoli odwrócił i rozsunął suwak ze zręcznością mężczyzny, który rozbierał już kobiety z najbardziej wyrafinowanych strojów.

Pixie zadrżała. Była trzeźwiejsza, niż planowała, bo Apollo nie pozwolił jej wypić wystarczająco dużo alkoholu, by zakręciło jej się w głowie. On zaś zdziwiony był jej biernością i milczeniem. Nie tego się spodziewał.

– Nie jestem perwersyjny w łóżku, jeśli to cię niepokoi – powiedział z rozbawieniem.

Pixie przełknęła.

– Nic mnie nie niepokoi – skłamała.

– W takim razie rozluźnij się i zaufaj mi.

– Wolałabym, żebyś zgasił światło.

– Ja bym wolał tego nie robić, ale skoro chcesz, *kukla mou*. – Sięgnął do wyłącznika i sypialnia pogrążyła się w mroku, choć zza okien wciąż dochodził słaby blask.

Pochylił się nad jej piersiami i Pixie zadrżała, przejęta nową falą niepokoju.

– Są bardzo małe – powiedziała.

– Podobają mi się – mruknął Apollo tuż przy jej uchu, skubiąc ustami jego płatek.

– Mężczyźni zwykle wolą większe.

Apollo otarł się o nią biodrami.

– Czy wydaje ci się, że moje zainteresowanie spadło? Cicho bądź.

Pixie zamilkła, bo obawiała się tego, co mogłaby jeszcze powiedzieć. Apollo ułożył ją na poduszkach, gdzie leżała jak posąg, ciesząc się w głębi ducha, że nie dostała ataku paniki. Apollo zaś pieścił ją powoli z nadzieją, że roznieci w niej namiętność, jaką pamiętał z ich pierwszego pocałunku. Jeszcze nigdy w życiu nie postępował tak ostrożnie z kobietą. Nie musiał tego robić, bo z reguły rzucały się na niego, gotowe na wszystko od pierwszej chwili.

Było tak wiele rzeczy, które chciał zrobić, że nie miał pojęcia, od czego zacząć, zależało mu jednak na tym, żeby dla niej była to niezapomniana noc. Właściwie nie wiedział dlaczego, ale zawsze lubił wyzwania, a Pixie pod wieloma względami od samego początku była dla niego wyzwaniem. Rozsunął jej nogi i przesunął się niżej na łóżku. Pixie zastygła. Naprawdę chciał to zrobić?

– Ja chyba tego nie chcę – powiedziała pośpiesznie.

– Będziesz zdziwiona – rzekł i gotowy do następnego wyzwania, przystąpił do dzieła.

Dotykał jej wprawnie i delikatnie, żeby jej nie spłoszyć. Pixie poczuła, że jej biodra zaczynają się poruszać w górę i w dół. Zdawało się, że jej ciało robi, co chce, a potem

nagle przebiegła przez nią niemal przerażająca fala ekstazy i zaczęła mamrotać coś niewyraźnie.

– Następnym razem chcę, żebyś wypowiedziała moje imię – szepnął jej do ucha, gdy cała jeszcze drżała po tym niewiarygodnym doświadczeniu.

– Jeszcze nigdy tak się nie czułam – wymamrotała urywanym głosem.

– Ze mną zawsze będziesz się tak czuła – zapewnił ją z wielką satysfakcją. Wsunął się na nią, rozchylił jej nogi i wszedł w nią z głębokim pomrukiem. Pixie szarpnęła się nerwowo, gdy przeszył ją ostry ból.

Apollo natychmiast się wycofał i uniósł na łokciach z niedowierzaniem na twarzy.

– Chyba żartujesz?

Usiadła i skrzywiła się, głęboko poruszona, bo zawsze uważała opowieści o tym, że pierwszy raz jest bolesny, za zwykłą legendę.

– Jesteś dziewicą? – spytał Apollo takim tonem, jakby powiedziała mu, że na pokładzie jachtu widziała szczura.

Poczuła narastający gniew.

– Dlaczego przerwałeś? Wolałabym już mieć to z głowy.

Apollo warknął coś i wypadł z łóżka, jakby pościel go parzyła. Jakiś głos w głowie ostrzegał go, że powinien się uspokoić, ale był naprawdę wściekły na Pixie za to, że zniweczyła swoim milczeniem wszystkie jego wysiłki.

– Może powinnam cię wcześniej ostrzec – wyjąkała.

– Nie może, tylko na pewno! – odkrzyknął. – Jak ja mam się twoim zdaniem czuć, skoro ciebie to boli? Miałaś okazję

mi o tym powiedzieć, ale nie zrobiłaś tego.

– Bałam się, że będziesz się śmiał.

Apollo rzucił jej ostre spojrzenie spod przymrużonych powiek.

– Czy wyglądam, jakbym był bardzo rozbawiony?

Z płonącą twarzą zakryła się prześcieradłem. Apollo poszedł do łazienki. Dlaczego się tak rozzłościł? Uważała wcześniej, że jej ciało to nie jego sprawa, ale potem w łóżku nagle się okazało, że to jest jego sprawa. Poczuła się nieswojo. Przyzwyczajony był do doświadczonych kobiet i nie miał pojęcia, co zrobić, gdy ona jęknęła z bólu. Doprawdy, czy nie mogła się powstrzymać? Przecież to nie było nic takiego. Nic dziwnego, że się rozzłościł.

Przepełniona poczuciem winy, wyszła z łóżka i nałożyła jego koszulę. Wdychała jego zapach, żałując, że wcześniej nie była z nim szczera. Ale nigdy wcześniej nie rozmawiała z nikim na tak osobiste tematy, nawet z Holly.

Apollo stał pod prysznicem i patrzył na nią ponuro.

– Przepraszam – wyjąkała Pixie. – Powinnam cię ostrzec.

– Mało, że nie ostrzegłaś, to jeszcze mnie okłamałaś! – Wciąż się zastanawiał, dlaczego tak się rozzłościł. Rzadko wpadał w złość. To, że była dziewicą, było nieoczekiwane, ale trudno było to uznać za osobistą obrazę. Gorsze było to, że go okłamała, chociaż wcześniej sądził, że jest szczera w absolutnie każdej sprawie.

– Powiedziałam przecież, że przepraszam. Co jeszcze mogę zrobić? – odpowiedziała nieco głośniej. – Czego chcesz? Mojej krwi?

– To już dostałem – odparował natychmiast.

To było ostatnie źdźbło, które przeważyło szalę. Pixie wbiła paznokcie we wnętrze dłoni i spojrzała na niego z nienawiścią.

– Właśnie mi przypomniałeś, dlaczego nie lubię mężczyzn i dlaczego cię nie ostrzegłam – powiedziała drżącym głosem, czując, jak wszystkie powstrzymywane emocje wylewają się z niej jak z wulkanu.

– Dlaczegóż to? – Apollo zakręcił wodę i sięgnął po ręcznik.

– Bo próbujesz mi grozić i jesteś podłym egoistą. Widziałam takich zbyt wielu, kiedy dorastałam! – wykrzyknęła. – Mężczyzn, którzy próbowali dostać mnie w ręce bez ubrania, kiedy byłam w łazience albo w sypialni, którzy próbowali dotykać mnie tam, gdzie nie powinni mnie dotykać, którzy mówili do mnie paskudne rzeczy...

Apollo znieruchomiał.

– Co to byli za mężczyźni?

– Opiekunowie w domach dziecka, przybrani ojcowie, czasami starsi chłopcy w rodzinach zastępczych – mówiła drżącym głosem, pochwycona przez niechciane wspomnienia. – Więc nie dziw się, że nadal byłam dziewicą. Seks zawsze wydawał mi się obrzydliwy i nie mam zamiaru za to przepraszać. Nie każdy ma taką obsesję na punkcie seksu jak ty!

Apollo pobladł. Pod złocistą skórą jego twarzy wyraźnie rysowały się kości policzkowe.

– Byłaś wykorzystana? – szepnął.

– Właściwie niezupełnie. Nauczyłam się siebie chronić. Nauczyłam się, że to, co oni robią, jest złe. Właściwie nikomu nie udało się nic mi zrobić, ale bardzo mnie zniechęcili do seksu.

– Oczywiście. – Apollo wziął urywany oddech i spojrzał na jej twarz. – Wracaj do łóżka i spróbuj się przespać. Nie będę ci przeszkadzał.

Zdumiona Pixie patrzyła na jego ściągniętą twarz.

– Przepraszam, że zadałem ci ból.

– To był bardzo niewielki ból, po prostu nie spodziewałam się go – mruknęła niewyraźnie, wiedziała jednak, że ten niewielki ból zupełnie wygasił jego podniecenie.

Apollo wrócił do sypialni i zaczął czegoś szukać w szufladzie komody. Po chwili zobaczyła go w obcisłych, wytartych dżinsach i białej koszuli. Nie zapinając guzików koszuli, wyszedł z sypialni. To by było na tyle, jeśli chodzi o noc poślubną, pomyślała Pixie. Na początku jej pragnął i to, co robił, było fantastyczne. Dostarczył jej ekstazy, jakiej nigdy nie spodziewała się poczuć. Ale potem musiała wszystko zepsuć...

Rozdział siódmy

Apollo siedział na pokładzie, pijąc z gwinta rosyjską wódkę i zastanawiając się, jakie było prawdopodobieństwo, że trafi na kobietę, która została w przeszłości seksualnie wykorzystana i której podejście do seksu zostało zaburzone przez doświadczenia z wczesnej młodości, gdy była za mała, żeby sobie z tym poradzić.

Mało, że zadał jej ból, to jeszcze na nią nakrzyczał. W połowie butelki podniósł się i stanął przy relingu. Jego żona była dziewicą, a on zachował się jak idiota. Dlaczego? Bo był aroganckim durniem, przekonanym o swoich wyjątkowych umiejętnościach w łóżku. Bardzo chciał zaspokoić jej fantazje, dać jej wymarzoną pierwszą noc, ale wszystko trafił szlag, bo ona nie miała do niego tyle zaufania, żeby powiedzieć mu prawdę. I nie mógł jej za to winić, bo sam przez całe trzydzieści lat życia nikomu nie opowiadał o tym, co mu się zdarzyło, oprócz swojego ojca. Wiedział, jakie poczucie wstydu łączy się z takimi tajemnicami i znał wszystkie wątpliwości, wiedział, jak bardzo podkopuje to poczucie własnej wartości, znał na wylot grę w obwinianie. I choć dostrzegał te same symptomy u Pixie, nie przyszło mu do głowy, że ona również, podobnie jak on, była ofiarą.

Zasługiwała na coś znacznie lepszego niż to, co jej dał. Potraktował ją jak jedną ze swoich przygód, pewnych siebie

i doświadczonych kobiet, które oczekiwały od niego dobrej zabawy, dreszczyku emocji, luksusów i gotówki. To mu odpowiadało, bo dawało poczucie kontroli. Ale przy Pixie nie miał nad niczym kontroli i to go bardzo niepokoiło. Zamiast się cieszyć, że jego żona nigdy nie miała innego mężczyzny, on na nią nakrzyczał.

Wężykiem wrócił do sypialni, potknął się o ubrania, które Pixie zebrała na jedną kupkę i położyła tuż przy drzwiach, i przewrócił się z okrzykiem. Pixie zapaliła lampkę przy łóżku i popatrzyła na niego ze zdumieniem.

– Co ci się stało?

– Upiłem się – powiedział, starając się o jak najlepszą dykcję.

– Nie dziwię ci się – mruknęła.

– Nie musisz być tak po angielsku uprzejma – jęknął i przesunął dłonią po włosach. – Ja nie byłem wobec ciebie uprzejmy.

– Ale ty nie jesteś Anglikiem.

Patrzyła na niego z obawą. Nie potrafiła sobie z nim poradzić, nawet gdy był trzeźwy, i obawiała się, że pijany będzie zupełnie nie do okiełznania.

– Jeszcze nigdy nie byłem z dziewicą – wyznał. – Chciałem, żeby to była wymarzona noc, a potem wszystko szlag trafił i wpadłem we wściekłość. To nie miało nic wspólnego z tobą, chodziło tylko o moją dumę i ego. Zachowałem się jak... – Zakończył czteroliterowym słowem.

– Zgadza się – potwierdziła w nieco już lepszym nastroju, bo w głębi duszy obawiała się, że jego to wszystko w ogóle

nie obeszło. Rozluźniła się nieco, wtuliła głowę w poduszkę i popatrzyła na niego. Nawet pijany był niewiarygodnie przystojny.

– Moja druga macocha biła mnie pasem aż do krwi – oświadczył nagle Apollo.

– Ile miałeś wtedy lat? – zapytała ze zdumieniem.

– Sześć. Nienawidziłem jej.

– Nie dziwię ci się. A co na to twój ojciec?

– Był wstrząśnięty. Przez to rozwiódł się z nią. Ale on zawsze był naiwny i nie wiedział, jakie kobiety potrafią być okrutne. – Apollo pociągnął łyk z butelki, którą wciąż trzymał w ręku. Na ramieniu miał tatuaż przedstawiający smoka. – Nie podobało mu się to, że ja zawsze byłem największym problemem w jego małżeństwach.

– W jaki sposób? – Pixie zastanawiała się, czy powinna odebrać mu butelkę, czy po prostu zamknąć oczy. Nie był sobą i wiedziała, że jutro może ją znienawidzić za to, że tak się przed nią odkrywa.

– Kiedy kobieta wychodzi za bogatego mężczyznę, to chce mu urodzić syna i dziedzica, ale ja już byłem na świecie i w dodatku byłem oczkiem w głowie ojca.

– Skoro cię biła, to znaczy, że ojciec nie chronił cię tak, jak powinien.

Apollo przymknął oczy.

– Kiedy miałem jedenaście lat, ożenił się z moją trzecią macochą. Była bardzo piękną Skandynawką i jedyną, która wydawała się szczerze mną interesować. Nigdy nie miałem matki i pewnie brakowało mi uczuć. – Usta mu zadrżały. –

Przychodziła do mnie do szkoły i takie tam. Ojciec był bardzo zadowolony i zachęcał ją do tego.

– No i? – Pixie wyczuwała, że opowieść zmierza do jakiegoś mrocznego ciągu dalszego.

– Właściwie wychowywała mnie sobie do łóżka. Lubiła dorastających chłopców...

– Przecież miałeś jedenaście lat! – oburzyła się. – Byłeś za mały, żeby mogła cię wziąć do łóżka.

– Kiedy mnie tam zabrała, miałem już trzynaście. To trwało dwa lata. Zabierała mnie prosto ze szkoły do hoteli. To było zboczone i zdradzałem własnego ojca, ale ona była moją pierwszą miłością, a ja byłem tak głupi, że czciłem ziemię, po której stąpała. Byłem jej zwierzątkiem domowym – zakończył z niechęcią.

Pixie wyskoczyła z łóżka i przyklękła obok niego na podłodze.

– Więc ile miałeś wtedy lat?

– Piętnaście, kiedy nas przyłapano.

– Przez dwa lata byłeś ofiarą zboczonej kobiety.

– W dodatku nie jedyną. – Apollo mówił coraz bardziej niewyraźnie. – Spotykała się na plaży z synem miejscowego rybaka. To jego ojciec poszedł do mojego i powiedział mu, co się dzieje.

Pixie przesunęła się za jego plecami i otoczyła go ramionami.

– Byłeś przecież dzieckiem i nie zdawałeś sobie sprawy, co robisz.

– Z całą pewnością wiedziałem, że nie powinienem uprawiać seksu z żoną mojego ojca – przerwał jej krótko. – Nie zasługiwałem na wybaczenie, ale on mi wybaczył.

– Bo cię kochał i wiedział, że jego żona wykorzystała cię dla swoich zboczonych celów. Przykro mi, że nazwałam cię dziwkarzem. Oczywiście takie dojrzewanie musiało na ciebie wpłynąć.

Apollo przesunął ją i posadził sobie na kolanach.

– Jeszcze nigdy nikomu o tym nie opowiadałem A teraz powiedziałem ci dlatego, że ty opowiedziałaś mi o tym, co sama przeszłaś – wymamrotał z twarzą w jej włosach. – A teraz muszę się położyć, bo zasnę tutaj na tobie, *kukla mou*.

Pixie odebrała mu butelkę, on zaś rozebrał się i, lekko się chwiejąc, podszedł do łóżka. Padł jak kłoda i natychmiast zasnął. Patrzyła na niego przez dłuższą chwilę z wrażeniem, że teraz rozumie go o wiele lepiej, ale że zarazem wszystko bardzo się skomplikowało. Odgarnęła potargane włosy z jego czoła i wsunęła się do łóżka po drugiej stronie.

Budziła się bardzo powoli, pośród jakichś dziwnych doznań, które wciąż były dla niej zupełnie nowe. Uświadomiła sobie, że to Apollo jej dotyka i natychmiast się rozluźniła.

– Nie śpisz już? – zapytał prosto do jej ucha.

– Nie – powiedziała cicho i poczuła, że jej biodra poruszają się, jakby wiedzione własną wolą.

Przesunął się i znalazł się nad nią, patrząc na nią błyszczącymi oczami. Z trudem opanowała się, by się nie

cofnąć. Na szczęście teraz poruszał się bardzo powoli, dając jej czas na rozluźnienie i przystosowanie się do sytuacji. Po chwili znalazł się w niej i okazało się to nieoczekiwanie przyjemne. Odrzuciła głowę do tyłu i szeroko otworzyła oczy ze zdziwienia.

– Nie chciałem dawać ci za dużo czasu, żebyś znowu się niepotrzebnie nie zdenerwowała – przyznał. – Tak jakby to miała być jakaś kara.

– To z całą pewnością nie jest kara – wydyszała, unosząc biodra.

Był teraz w niej i nad nią. Całe jej ciało przenikały dreszcze. Uśmiechnął się do niej z satysfakcją i tym razem nie przeszkadzała jej jego pewność siebie. Wrażenia stawały się coraz silniejsze, aż w końcu poczuła prąd przeszywający całe ciało. Apollo mruknął coś z satysfakcją w jej włosy. Odruchowo otoczyła go ramionami, on jednak natychmiast odsunął się od niej i jego twarz znów się zamknęła.

– Nie lubię takich rzeczy – powiedział przepraszającym tonem i zacisnął usta.

Pixie zmusiła się do uśmiechu. Po tym, co jej powiedział, doskonale potrafiła go zrozumieć. Był dzieckiem, które tęskniło do miłości matki, a gdy w końcu dostał uczucie, przekonał się, że to była tylko pułapka. Przełknęła z trudem, walcząc z pragnieniem, by go objąć. Wpływ, jaki na nią wywierał, czasami ją przerażał. Zdarzały się chwile, gdy miała ochotę mocno go kopnąć, a potem równie nieoczekiwanie chciała go objąć, choć wiedziała, że on tego

wcale nie chce. Nie tylko jej ciało wymykało się spod kontroli, emocje też.

– Mam coś dla ciebie – powiedział. Sięgnął do szuflady przy łóżku i wyjął pudełeczko, które umieścił tam kilka dni wcześniej. Apollo myślał o wszystkim z wyprzedzeniem i przygotowywał się na każdą ewentualność. A Pixie zasługiwała na prezent o wiele bardziej niż kobiety, z którymi sypiał wcześniej.

Popatrzyła ze zdumieniem na pudełeczko i otworzyła je ostrożnie. W środku na aksamitnej wyściółce leżała zapierająca dech bransoleta z iskrzących się brylancików.

– To dla mnie?

– Prezent ślubny. – Apollo wyskoczył z łóżka, przekonany, że zrobił, co mógł, żeby zachować się przyzwoicie.

– Jest piękna. Chyba rzeczywiście potrzebuję jakieś biżuterii, jeśli mam wyglądać jak bogata żona – mruknęła Pixie niepewnie, ukrywając urazę. – Ale to nie była najlepsza chwila, żeby mi to dawać.

Apollo odwrócił się do niej ze zdumieniem.

– Jak to?

Patrzyła na niego, gdy tak stał, nagi i piękny jak grecki bóg.

– Nie jestem dziwką, której musisz zapłacić za noc.

– Nie sypiam z prostytutkami – powiedział lodowato. – Dałem ci prezent. Powinnaś mi podziękować.

– Ale ja tak się przez to czuję – powiedziała niezręcznie, próbując wyjaśnić mu coś, czego sama właściwie nie rozumiała.

– Mamy umowę – przypomniał jej bezlitośnie. – Traktuj to jako biznes.

– Nie potrafię myśleć w tych kategoriach o własnym ciele. Jeśli mamy być ze sobą przez kilka miesięcy, to musisz mi okazywać więcej szacunku. Nie proszę chyba o wiele. A ty nawet nie potrafisz mnie objąć po seksie. Nie martw się, Apollo, nie mam zamiaru się do ciebie przysysać. Nie zakocham się ani w tobie, ani w tych rzeczach, które możesz mi kupić. Wiem, że nasze małżeństwo jest na niby.

Spod łóżka rozległ się pisk.

– Cicho, psie – mruknął Apollo z frustracją. – Byłeś już na spacerze, dostałeś jeść i pić. Nie wtrącaj się w to.

Pixie uświadomiła sobie, że ona zupełnie zapomniała o potrzebach psa, tymczasem Apollo najwyraźniej o nie zadbał.

– Może spróbowalibyśmy przyjaźni? Może wówczas nie czułbyś się zagrożony?

Apollo odrzucił głowę do tyłu i jego zielone oczy zabłysły.

– Nie czuję się przy tobie zagrożony.

Pixie poddała się i w końcu powiedziała bez ogródek:

– Nie próbuj karać mnie za to, że powiedziałeś mi wczoraj wieczorem zbyt wiele i teraz czujesz się nieswojo.

To było właśnie to, czego nie potrafił w niej znieść. Przejrzała przez pozory. Już od lat nie czuł się taki zdenerwowany. Bez słowa poszedł pod prysznic, puścił wodę z maksymalnym ciśnieniem i spróbował zupełnie o niczym nie myśleć. Nauczył się tej sztuczki

w dzieciństwie. Stał wyprostowany i napięty, dopóki mocne strugi wody nie zmyły z niego całej frustracji.

Pixie tymczasem znów wpełzła do łóżka i nie protestowała, gdy Hektor ułożył się obok niej. Nie udało jej się jednak zasnąć. W myślach liczyła wszystkie dobre rzeczy, które się zdarzyły. To był zwyczaj, jakiego nabrała w dzieciństwie i przez który szary dzień wydawał się nieco jaśniejszy. Po pierwsze, miała już seks za sobą i to było zdumiewające przeżycie. Po drugie, Apollo był nieco zaburzony, ale przynajmniej wyjaśnił jej dlaczego. Po trzecie, starał się, żeby ich małżeństwo ułożyło się jak najlepiej, tylko nie miał pojęcia, jak to zrobić. Partnerki, które żerowały na jego hojności i były przy jego boku nie dłużej niż dwa tygodnie, nie nauczyły go, jak może sprawić, by kobieta czuła się przy nim szczęśliwa, szanowana i bezpieczna. Może Pixie wymagała od niego zbyt wiele? To w końcu miał być tylko kontrakt i może jej oczekiwania były nierozsądne...

Zjadła śniadanie sama na pokładzie z Hektorem u stóp; Apollo pracował. Zadzwonił do niej, żeby jej o tym powiedzieć. Doskonale opanował wszelkie uniki. Gdy telefon zadzwonił po raz drugi, Pixie odebrała bez pośpiechu, sądząc, że Apollo chce coś jeszcze dodać, ale tym razem dzwoniła Holly.

– Vito i ja przylecimy do was dzisiaj po południu! – wykrzyknęła z podnieceniem. – Co ty na to?

Pixie przewróciła oczami.

– Im nas więcej, tym weselej.

– A potem wszyscy mamy pójść do jakiegoś nocnego klubu na Korfu. Ale na pewno już o tym wiesz.

Apollo aż do przyjazdu gości siedział w swoim gabinecie i nie miał pojęcia, że jego kolejna próba sprawienia żonie przyjemności okazała się zupełną katastrofą.

– Obiecuję, że nie będę zadawać żadnych nietaktownych pytań – rzekła Holly, przysiadając na skraju łóżka w sypialni Apolla i Pixie. – Ale nie wyglądasz na szczęśliwą. Zresztą gdybyś była szczęśliwa, Apollo nie ściągałby nas tu w ostatniej chwili. Czy mogę zapytać przynajmniej o to?

Pixie skrzywiła się.

– Przepraszam, ale nie.

– Nie musisz przepraszać. Apollo powiedział Vitowi, że chce, żebyśmy przyjechali, bo to na pewno sprawi ci przyjemność. Vito mówi, że nigdy nie zadawał sobie tyle trudu dla żadnej kobiety.

Pixie tylko wzruszyła ramionami. Pochyliła się i wzięła w ramiona Angela, który raczkował po podłodze, szukając czegoś do zabawy.

– Więc w co się dzisiaj ubierzesz? – zapytała Holly, zmieniając temat.

Pixie wyciągnęła ubrania z szafy.

– Przy tobie będę wyglądać jak stara ciotka – stwierdziła Holly. – Na którą jesteś umówiona u fryzjera?

– Sama się uczeszę – odrzekła Pixie ze zdumieniem.

– Masz salon piękności na pokładzie i chcesz się czesać sama?

Okazało się, że na pokładzie Circe jest salon piękności. Gdy Holly dowiedziała się, że Pixie nie ma o tym pojęcia, powiedziała głośno i wyraźnie, co myśli o zachowaniu Apolla w roli męża i gospodarza, po czym obydwie kobiety wyszły z kajuty, żeby obejrzeć dokładnie jacht.

Kilka godzin później, po kolacji, podczas której Apollo zupełnie ignorował żonę, a ona jego, Pixie pojawiła się na dolnym pokładzie, ubrana i gotowa, by wsiąść do motorówki, która miała ich zawieźć na Korfu. Apollo popatrzył na nią z konsternacją i jego twarz się ściągnęła.

– Nie podoba mi się to ubranie – stwierdził śmiało.

Twarz Vita napięła się. Ujął Holly pod ramię i odprowadził ją na bok.

Pixie tylko wzruszyła ramionami. Miała na sobie skórzany gorset w łososiowym kolorze i wąską czarną ołówkową spódnicę, a do tego bardzo wysokie obcasy. Strój był odpowiedni dla młodej dziewczyny i niewiele ją obchodziło, co Apollo o tym sądzi.

– Możesz rządzić wszystkim, Apollo, ale nie moją garderobą. Co ci się właściwie nie podoba?

– Pokazujesz za dużo ciała – mruknął i zacisnął zęby.

– Słyszałam, że byłeś wcześniej z kobietami, które nie nosiły nawet bielizny.

– To co innego. Ty jesteś moją żoną. Nie chcę, żeby inni mężczyźni patrzyli na moją żonę.

– No trudno – odrzekła z wojowniczym błyskiem w oczach. – Jesteś zwykłym neandertalczykiem ubranym w garnitur.

– Gdyby nie to, że mamy gości, nie wypuściłbym cię w tym stroju z jachtu – warknął.

Co za hipokryta, pomyślała Pixie ze zdumieniem.

Jednak kilka godzin później zupełnie nie czuła się rozbawiona. Siedziała obok Holly w luksusowej szatni dla VIP-ów.

– Przepraszam, że zostaliście w to wciągnięci – mruknęła.

– W co? Chodzi ci o to, że Apollo głupio się zachowuje? Może nie powinnam tego mówić, ale on się tak zachowuje prawie zawsze.

Pixie odrzuciła głowę do tyłu i włosy zatańczyły wokół jej ramion.

– Ja też się potrafię źle zachowywać...

Holly zachmurzyła się.

– Nie polecałabym ci prowokacji wobec Apolla.

Pixie jednak miała już dość uprzejmości, stonowania i rozsądku. Odkąd przyjechali do klubu, Apolla otaczał wianuszek kobiet. Był tu doskonale znany i zupełnie nie próbował ich zniechęcić. Pixie patrzyła w grobowym milczeniu, jak rozmaite kobiety siadają mu na kolanach, sugestywnie tańczą tuż przed nim i ocierają się o niego. Kupował im drinki i rozmawiał z nimi, a ona czuła się zupełnie niewidzialna, aż w końcu poczuła, że ma dość. Zrozumiała także, dlaczego Apollo zupełnie się nie stara, by jej było przyjemnie. Z tego, co widziała, nigdy w życiu nie musiał się o to starać.

Zaniosła swojego drinka do części przeznaczonej dla VIP-ów i patrzyła na tancerzy, bo uwielbiała tańczyć. Od strony

ich stolika dobiegały zmysłowe chichoty. Miała ochotę wysypać na głowę Apolla wiaderko lodu, a potem kopnąć go tak, żeby przeleciał przez cały pokład Circe. Zaproponowała mu przyjaźń. Czy to miała być jego odpowiedź? Ale co ją to właściwie obchodziło? Zerknęła na niego kątem oka akurat w chwili, gdy jakaś kobieta przesuwała dłonią po jego piersi.

– Masz ochotę zatańczyć? – zapytał jakiś nieznajomy głos za jej plecami.

Odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z przystojnym czarnowłosym młodym mężczyzną. Miał czarne oczy i wschodnie rysy twarzy. Uśmiechnęła się. Vito wcześniej prosił ją do tańca, ale odmówiła, bo nie chciała, żeby tańczył z nią z litości, ale ten zupełnie obcy mężczyzna był doskonałą odpowiedzią dla męża, który przez cały wieczór ją ignorował.

– Tak, dziękuję – zgodziła się i od stolika w pobliżu natychmiast podniosło się czterech ochroniarzy, którzy towarzyszyli im tutaj z jachtu. Uśmiechnęła się do nich, sygnalizując, że nie potrzebuje pomocy.

– Jestem Saeed – powiedział jej towarzysz.

– A ja mam na imię Pixie – odrzekła pogodnie i zeszła za nim po schodach.

– Gdzie jest Pixie? – zapytał nagle Apollo.

– Tańczy – odrzekła Holly.

– Z innym mężczyzną? – Zmarszczył brwi z niedowierzaniem i poderwał się z miejsca.

Vito również wstał od stolika i podszedł za przyjacielem do barierki, pod którą znajdował się parkiet taneczny.

– Nie możesz dać mu w twarz. Jest dyplomatą, w dodatku o połowę od ciebie mniejszym. To nie wyglądałoby dobrze.

Apollo zaklął soczyście w czterech językach, wyłuskując wzrokiem z tłumu żonę i jej partnera. Pixie kręciła drobnym tyłkiem, a jej partner opierał dłonie na jej biodrach i trzymał ją blisko przy sobie. Wściekły Apollo pobiegł w dół po schodach, a Vito tuż za nim.

– To arabski książę. Nie rób scen – ostrzegł go.

Dłonie Apolla zacisnęły się w pięści. Co, do diabła, wyprawiała Pixie? Była jego żoną i żadnemu mężczyźnie nie wolno było jej dotykać! Jak na swoje standardy Apollo zachował się bardzo dyplomatycznie: stanął za Pixie, pochwycił ją wpół i przerzucił sobie przez ramię.

– To moja żona – warknął do zdumionego księcia i bez dalszych wyjaśnień ruszył do wyjścia.

Pixie dopiero po kilku sekundach uświadomiła sobie, co się dzieje. Rozpoznała zapach Apolla i zaczęła walić pięściami w jego plecy i krzyczeć:

– Co ty, do diabła, wyprawiasz? Zostaw mnie natychmiast!

Ochroniarze z kamiennymi twarzami wpatrywali się w odległe kąty klubu. Apollo wepchnął żonę do limuzyny, która miała ich zawieźć z powrotem na przystań. Pixie rzuciła się na niego jak rozzłoszczona kotka.

– Chcę tam wrócić, do Vita i Holly!

Apollo wziął głęboki oddech i powiedział najłagodniej, jak potrafił:

– Wrócisz teraz na jacht. A jeśli tak właśnie masz zamiar się zachowywać, kiedy gdzieś wychodzimy, to bardzo długo nigdzie cię nie zabiorę.

– Zapomnij o tym! – wrzasnęła, próbując wyjść z samochodu od drugiej strony, ale drzwi były zablokowane. – Wypuść mnie stąd!

– Nie – odrzekł, uspokojony już nieco, bo Pixie znalazła się tam, gdzie powinna być. – Nie powinnaś pozwolić, żeby tak cię dotykał.

– Ty mówisz poważnie? – zdumiała się. – Ciebie kobiety obmacywały przez cały wieczór!

Popatrzył na nią ze zdumieniem.

– Na inne kobiety to działa. Co jest z tobą nie tak?

– Wszystko jest ze mną tak i właśnie dlatego nie pozwolę ci się podeptać – syknęła. – Cokolwiek ty zrobisz, ja też zrobię. Mogę się rzucać na każdego mężczyznę, którego zobaczę, jeśli tylko się okaże, że to cię denerwuje. Nienawidzę cię, Apollo. Nienawidzę cię!

Wojowniczym krokiem weszła na pokład motorówki i usiadła jak najdalej od niego. Zanosiło się na to, że to małżeństwo będzie większym wyzwaniem, niż sądził. Zazgrzytał zębami, czując, jak przepływają przez niego resztki wściekłości.

Pixie ostentacyjnie zdjęła buty, zanim weszła na pokład jachtu.

– Opuściliśmy gości – zauważyła jadowicie. – Dobrzy z nas gospodarze.

– Jeśli sądzisz, że Holly i Vito mają ochotę wrócić tutaj, żeby trafić w sam środek małżeńskiej awantury, to chyba zwariowałaś. Zostaną w tym klubie do rana – przepowiedział Apollo ponuro.

Rozdział ósmy

Pixie z frustracją rzuciła buty przez szerokość sypialni. Apollo przez cały wieczór zachowywał się jak kompletny dureń, a potem uważał, że to ona zrobiła coś nie tak? Czy to było sprawiedliwe? Jak miała mu to wybaczyć? Jak miała sobie poradzić w małżeństwie z takim maniakiem? To zupełnie nie przypominało żadnego kontraktu!

Obróciła się na pięcie, gdy usłyszała stuk otwieranych drzwi.

– Nie będę tu z tobą dzisiaj spała.

Apollo spokojnie zamknął drzwi i popatrzył na nią.

– Nigdzie stąd nie pójdziesz.

– Przecież masz dziesięć kabin gościnnych. O co ci chodzi? – zawołała z wściekłością. – Czego ode mnie chcesz?

Patrzył na nią nieruchomo, zastanawiając się, co się z nim dzieje. Nigdy w życiu nie tracił głowy.

– Odpowiesz mi wreszcie? – Oparła jedną rękę na biodrze i postukiwała bosą stopą o podłogę.

Ktoś zastukał do drzwi. Gdy Apollo otworzył, do środka wpadł Hektor. Na jego widok zatrzymał się z przerażeniem, po czym ominął go wielkim łukiem i wpadł prosto pod łóżko. Apollo znów zamknął zasuwkę.

– Jesteś moją żoną – powiedział w końcu i z jego punktu widzenia to powinno w zupełności wystarczyć.

– Przecież nie jestem twoją prawdziwą żoną!

– Mamy legalny ślub, sypiamy ze sobą i masz zajść w ciążę. Czego jeszcze brakuje? Czuję się żonatym człowiekiem.

Zmarszczyła czoło i w jej oczach błysnęło ogłuszenie.

– Cóż, skoro tak właśnie zachowujesz się jako żonaty mężczyzna, to dobrze, że cię nie znałam, kiedy jeszcze byłeś wolny.

– Nie spodziewałem się, że mi się odgryziesz – przyznał nagle i na jego twarzy błysnęło rozbawienie, które rozwścieczyło ją jeszcze bardziej. – Sprytny ruch, *kukla mou*. Gwarantowane, że facet tak prymitywny jak ja natychmiast się podnieci.

Pixie wzięła głęboki oddech.

– Sądzisz, że to z mojej strony jakaś strategia, żebyś znów zwrócił na mnie uwagę? – zapytała z niedowierzaniem.

– Przecież zadziałało – zdziwił się Apollo. – Więc chyba zrobiłaś to celowo?

– Nie, do cholery, nie zrobiłam tego celowo! – Pochyliła się, podniosła z podłogi but i rzuciła w niego z wściekłością. – Nie wiem, jakim narcyzem trzeba być, żeby coś takiego pomyśleć!

– Tym razem ci wybaczę – wymamrotał jedwabistym tonem. – Ale jeśli kiedyś jeszcze jakiś facet tak cię dotknie, drogo za to zapłacisz.

– Teraz mi grozisz? – Pochwyciła drugi but i obronnie wyciągnęła przed siebie.

– Nie, z nas dwojga to ty używasz przemocy. Kiedyś już mnie pchnęłaś, a teraz rzucasz we mnie rzeczami – zauważył z kamienną twarzą.

Pixie rzuciła drugim butem, ale Apollo uchylił się zręcznie. Hektor pod łóżkiem zaczął piszczeć.

– Mogę ci pozwolić na wiele rzeczy, na które nigdy nie pozwalałem kobietom – oświadczył Apollo – ale naprawdę nie pozwolę, żebyś straszyła własnego psa!

Pociągnął ją w ramiona i usiadł na łóżku.

– Siadaj tutaj – powiedział, przytrzymując ją ramieniem. – Masz moją niezakłóconą uwagę.

– Ja teraz wcale jej nie chcę! – wykrzyknęła, walcząc ze łzami.

– Obawiam się, że się mnie nie pozbędziesz. – Apollo objął jej twarz. – Pragnę cię.

– Nie – parsknęła, próbując wysunąć się z jego objęć.

– Ty też mnie pragniesz, tylko nie chcesz się do tego przyznać.

– Czy ty w ogóle słyszysz, co mówisz? Nie zauważasz własnej megalomanii?

Jego usta opadły na jej usta i temperatura między nimi natychmiast wzrosła. Pixie poczuła, że jest jej gorąco i obawiała się, że zaraz zasłabnie. Apollo wsunął rękę w jej włosy, a drugą podciągnął jej spódnicę.

– Nie rozmawiam z tobą! – zawołała z konsternacją.

– Gadanie do niczego nie jest tu potrzebne. – Apollo wsunął rękę pod jej spódnicę, zerwał koronkowe majtki

i zaczął dotykać jej lekko i uwodzicielsko. Napotkał jej spojrzenie i naraz uśmiechnął się promiennie.

– Nigdy w życiu nie pragnąłem żadnej kobiety tak jak ciebie.

Kombinacja uśmiechu i tych słów sprawiła, że Pixie zakręciło się w głowie. Jej ramiona jakby z własnej woli zaplotły się na jego szyi. Pochyliła twarz w jego stronę, zastanawiając się, co się z nią dzieje i dlaczego się tak zachowuje, a także gdzie się podziała jej złość.

Apollo ściągnął z niej spódnicę z głośnym trzaskiem, który oznaczał, że coś się podarło, i pochylił się nad nią, nawet się nie rozbierając.

– Nie mogę już dłużej czekać – mruknął. – Muszę cię mieć teraz.

Wsunął się w nią bezceremonialnie, ale w tej chwili jej ciało właśnie tego potrzebowało. Wykrzyknęła i zaraz potem westchnęła z ekstazą, gdy zaczął się poruszać, a kiedy po chwili przycisnął ją do łóżka, uznała, że mogłaby tu zostać już do końca świata.

– Mam nadzieję, że nie jesteś zmęczona – wymamrotał Apollo z ustami tuż przy jej twarzy – bo ja mam ochotę robić to przez całą noc.

Znów zapanował między nimi pokój. Apollo powtarzał sobie, że taki właśnie był jego cel, ale wiedział, że przede wszystkim chodziło mu o to, żeby znów się w niej zanurzyć. Było w niej coś, co działało na niego jak najpotężniejszy afrodyzjak, ale wolał się nad tym nie zastanawiać. Po co? Doskonałego seksu nie należało zanadto analizować.

Zacisnął zęby i powoli otoczył ją ramieniem. Nie potrzebowała wyraźniejszego zaproszenia. Natychmiast przycisnęła się do niego całą długością ciała.

„Kobiety lubią być obejmowane” – powiedział mu kiedyś Vito, jakby była to jakaś wielka tajemnica znana tylko nielicznym. Apollo nie lubił przytulania, uznał jednak, że może nauczyć się udawać, szczególnie jeśli dla niej będzie to zachęta do seksu.

Przeliczył się w klubie. Sądził, że Pixie urządzi mu publiczną scenę zazdrości i poczuł się urażony, gdy tego nie zrobiła. Teraz wiedział, że już nie powtórzy tego błędu. Musiał się nauczyć słuchać i obserwować. Może po jakimś czasie ich małżeństwo przybierze bardziej cywilizowaną formę i obydwoje będą mogli wyciągnąć z niego to, na czym im zależało. To było racjonalne podejście i powinno prowadzić do pożądanych rezultatów.

Pixie odważnie wystawiła duży palec z łóżka i powoli usiadła. Przetoczyła się przez nią kolejna fala mdłości. W ciągu ostatniego tygodnia zdarzyło się to już kilka razy. Wstała bardzo powoli, po czym z jękiem pobiegła do łazienki. Wzięła prysznic, ubrała się i żołądek wrócił do normy. Czyżby była w ciąży? Jeśli nawet, musiały to być zaledwie pierwsze tygodnie i wątpiła, by już się pojawiły objawy. Co prawda okres jej się spóźniał, ale zaledwie o kilka dni, więc jeszcze nie rozmawiała o tym z Apollem, żeby nie wzbudzać w nim fałszywych nadziei.

Nałożyła szorty i koszulkę, a potem wysuszyła włosy. Nadal nie korzystała z usług fryzjerki z pokładowego

salonu, bo zawsze lubiła sama zajmować się własnymi włosami, chodziła tam jednak, żeby zrobić sobie manicure i wyregulować brwi. Luksusowy styl życia powoli zwyciężał z dotychczasowymi nawykami. Pixie ze zgrozą przyznawała, że zaczyna przyzwyczajać się do noszenia markowych ubrań i drogiej biżuterii. Musiała się zgodzić z Apollem, który twierdził, że nikt nie traktowałby poważnie ich małżeństwa, gdyby ubierała się jak żebraczka, ale mimo wszystko czasami wydawało jej się, że traci ważną część siebie – swoją niezależność.

Oczywiście to wszystko się zmieni, jeśli zajdzie w ciążę. Apollo wróci do poprzedniego trybu życia i znowu zacznie się uganiać za kobietami po całej Europie. Nie będzie już miał powodów, by ograniczać się tylko do Pixie ani nawet w ogóle przychodzić do jej łóżka. Ich małżeństwo osiągnie swój cel i tym samym dobiegnie końca.

I właśnie stąd wziął się jej niepokój. Była beznadziejnie zakochana w mężu, który nie był jej prawdziwym mężem. W ciągu ostatnich sześciu tygodni wiele się o nim dowiedziała i przekonała się, że zupełnie nie przypominał playboya, którego opisywały tabloidy i plotkarskie strony w internecie. Zawsze się zastanawiała, dlaczego tak blisko przyjaźnił się z Vitem, który był poważnego usposobienia, bo na pierwszy rzut oka byli zupełnie różni. Tymczasem okazało się, że różnili się temperamentem, pochodzeniem i wyglądem, ale w gruncie rzeczy mieli więcej wspólnego, niż mogłoby się wydawać.

Apollo wspierał rozmaite przedsięwzięcia dobroczynne i Pixie odkryła, że największego wsparcia udzielał instytucji, która działała na rzecz wykorzystywanych dzieci. Do tego założył w Atenach schronisko dla porzuconych zwierząt domowych, a na wyspie Nexos centrum rehabilitacji dla tych, które najbardziej ucierpiały. Pixie już nie mogła się doczekać, kiedy będzie mogła je odwiedzić. Zamierzała zasięgnąć porady profesjonalistów, jak najlepiej radzić sobie z lękami Hektora.

Wszystko to sprawiło, że jej wrogość i nieufność szybko topniały. Od tamtego wieczoru w nocnym klubie, kiedy obydwoje stracili cierpliwość, ich relacje bardzo się zmieniły. Wszystkie noce spędzali teraz razem. Pixie nie była pewna, czy Apollo jest w stanie wytrzymać bez seksu choćby jeden dzień. Zresztą jej też to dotyczyło. Naturalnie od czasu do czasu się sprzeczali, ale w tej chwili ich związek wydawał się zupełnie normalnym związkiem i Pixie nieustannie musiała sobie przypominać, że to nie jest prawdziwe małżeństwo, tylko zwykły kontakt ze ściśle określoną datą zakończenia.

Jej brat jednak o tym nie wiedział. Pixie rozmawiała z nim często przez telefon. Patrick był z nią teraz bardziej szczery i w końcu przyznał, że ma problem z hazardem. Spotkał się z terapeutką i regularnie chodził na spotkania anonimowych hazardzistów. Metody Apolla okazały się bardzo skuteczne. Gdyby nie zainterweniował, Pixie nie miałaby pojęcia, że jej brat wciąż gra na pieniądze. Teraz,

gdy dostał odpowiednie wsparcie, miał znacznie większe szanse wydobyć się z uzależnienia.

Jacht wielokrotnie zatrzymywał się w odludnych zatoczkach na rozmaitych greckich wyspach. Pływali w morzu, urządzali sobie pikniki na brzegu i odwiedzali urocze wioski. Apollo był wyraźnie dumny z piękna swojej ojczyzny, a poza tym był znacznie lepiej wykształcony, niż można było sądzić. Opowiadał bez zająknięcia o historii wszystkich greckich i rzymskich ruin, jakie widzieli po drodze. Był gwałtowny i zmienny, namiętny i elokwentny i pod wieloma względami wciąż pozostawał dla Pixie zagadką złożoną z przeciwieństw. Był miliarderem, który z wielką radością urządzał na plaży piknik przy butelce miejscowego wina, kawałku chleba i sałatce z lokalnym serem. Kochał psy i choć mógł sobie pozwolić na całe stado zwierząt z rodowodem, którym niepotrzebna byłaby żadna terapia, od dzieciństwa nie miał własnego psa i mnóstwo czasu poświęcał na to, żeby zdobyć zaufanie Hektora.

Drzwi otworzyły się i do sypialni wszedł Apollo, a za nim w podskokach wbiegł Hektor. Nie przychodził jeszcze do Apolla na zawołanie, ale chętnie podążał za nim w bezpiecznej odległości. Apollo uśmiechnął się do Pixie.

– Dlaczego tak długo śpisz? Znowu nie zjadłaś ze mną śniadania.

– Może za bardzo mnie zmęczyłeś – zaśmiała się.

Nieoczekiwanie zmarszczył brwi.

– Czy jestem zbyt wymagający?

Pixie poróżowiała, bo nic takiego nie miała na myśli.

– Nie bardziej niż ja.

– Lubię szczere kobiety – wyznał. – Przyszedłem, żeby zabrać cię na pokład. Zaraz wpłyniemy do przystani. Chcę, żebyś zobaczyła wyspę.

Stanęła na pokładzie w palącym słońcu, pod jaskrawobłękitnym niebem. Apollo stanął za nią i otoczył ją ramionami. Przed nimi rozciągała się wyspa. Pixie widziała na jednym jej końcu sosny i piaszczyste plaże, na drugim kamieniste klify, a pośrodku szarozielone gaje oliwne i sporą wioskę rozłożoną na zboczu za przystanią. Białe kwadratowe domki rozrzucone były we wszystkich kierunkach, a tuż przy brzegu morza znajdował się nieduży, przykryty kopułą kamienny kościółek.

– Jest piękna – powiedziała rozmarzonym tonem.

– Nie rozumiałem, że Nexos jest moim prawdziwym domem, dopóki omal nie straciłem tej wyspy – stwierdził Apollo posępnie. – Gdybym bardziej ufał ojcu i więcej z nim rozmawiał, to nie zostawiłby tego testamentu.

– To już nie ma znaczenia – stwierdziła Pixie, próbując go pocieszyć. – Może twój ojciec po prostu wiedział, jaką przynętę powinien założyć na haczyk.

Apollo wybuchnął śmiechem.

– Wątpię, by chodziło mu o kobietę, która ma niecały metr sześćdziesiąt wzrostu i jest fryzjerką. Ale bardzo utalentowaną, *kukla mou* – dodał szybko, nie chcąc jej urazić. – Jako przynęta okazałaś się bardzo skuteczna. Zupełnie jak podwodna torpeda.

Czyżby chciał powiedzieć, że wywarła na niego destrukcyjny wpływ? Czy dlatego, że opowiedział jej o swoich macochach i że okazał się równie podatny na zranienie jak każdy inny człowiek? Zastanawiała się nad tym, wpatrując się w horyzont, za którym majaczył lęk przed oddzieleniem od niego.

Rozdział dziewiąty

– Powinnaś się przebrać, zanim zejdziemy na ląd – powiedział Apollo. – W przystani czeka na nas prasa.

– Prasa? – zdumiała się Pixie. – Dlaczego na nas czekają?

– W zeszłym tygodniu wydałem oświadczenie o naszym małżeństwie – przyznał Apollo. – Ale nie dostali żadnych zdjęć, więc będą chcieli skorzystać z okazji.

– Myślałam, że Nexos to prywatna wyspa – powiedziała Pixie z napięciem, zdenerwowana tą perspektywą. Jeszcze nikt nie zrobił jej zdjęcia w towarzystwie Apolla, z pewnością dlatego, że jej mąż nie znosił paparazzich i dobrze wiedział, jak się poruszać, by nie ściągać na siebie ich uwagi.

– Prywatna, ale nie aż tak jak w czasach mojego dziadka. Mieszkańcy wyspy muszą z czegoś żyć i dwadzieścia lat temu dziadek zaczął tu wpuszczać turystów. A ja zbudowałem po drugiej stronie wyspy ekohotel – powiedział spokojnie. – Czasy, kiedy miejscowi żyli z łowienia ryb i uprawy ziemi, dawno minęły. Ich dzieci chcą czegoś więcej.

– A ty na to pozwalasz, choć zakłóca to twoją prywatność – zdziwiła się.

– Nie zakłóca. Nasz dom jest bardzo bezpieczny, ale z posiadaniem wyspy na własność wiąże się odpowiedzialność. Tutejsi ludzie muszą widzieć jakąś

przyszłość dla swoich dzieci, inaczej wszyscy by stąd wyjechali. Mój ojciec chyba tego nie rozumiał.

Dwadzieścia minut później Pixie wsiadła do motorówki w jedwabnych spodniach i koszuli, a także w kapeluszu z dużym rondem, który musiała przytrzymywać, gdy motorówka przecinała turkusową wodę. Zesztywniała, gdy zobaczyła tłumek zgromadzony na brzegu, by ich powitać. Przyszło jej do głowy, że jako żona Apolla wydaje się tym ludziom znacznie ważniejsza, niż naprawdę jest.

– Nie odpowiadaj na żadne pytania. Ignoruj fotografów – doradzał jej Apollo. Wziął ją na ręce i wyniósł z łódki.

Zarumieniona Pixie stanęła na własnych nogach i ochroniarze natychmiast ruszyli do akcji, odpędzając fotografów na bezpieczną odległość. Apollo, przyzwyczajony do ludzi, którzy próbują naruszać jego prywatność, spokojnie otoczył ją ramieniem i bez pośpiechu wyprowadził z przystani. Odpowiadał na powitania we własnym języku, ale ani razu się nie zatrzymał, dopóki nie dotarli do samochodu z napędem na cztery koła, który już na nich czekał.

Pixie jednak nigdy dotychczas nie była w centrum uwagi. Dziennikarze wykrzykujący pytania i komentarze w różnych językach bardzo ją onieśmielali. Czuła, że wszystkie oczy skupione są na niej i żołądek zaczął jej się wywracać. Sądziła, że wszyscy są rozczarowani na jej widok. Pewnie się spodziewali, że Apollo ożeni się z jakąś dziedziczką fortuny albo modelką, a przynajmniej z kimś sławnym, pięknym i fotogenicznym. Ona sama nie miała żadnej z tych

zalet i boleśnie sobie uświadomiła, że jest tylko fałszywą żoną.

– No widzisz, nie było tak źle – powiedział Apollo i wzruszył ramionami.

– Muszę ci uwierzyć na słowo. Dla mnie to było trudne – odrzekła szczerze. – Nie przywykłam do tego, żeby wszyscy się na mnie gapili, a poza tym wiem przecież, że nie jestem prawdziwą żoną.

– Kiedy wreszcie zaczniesz mnie słuchać? – westchnął Apollo z desperacją. – Jesteś moją legalnie poślubioną żoną!

Wzięła głęboki oddech, żeby uspokoić nerwy, i spojrzała w okno samochodu.

– Poza tym masz nie wychodzić poza granice naszej posiadłości bez ochrony, czy to jest jasne? Nawet na spacer po wiosce.

– Czy to naprawdę konieczne? – Zauważyła, że powiedział „naszej posiadłości”, ale uznała, że to tylko przejęzyczenie. Albo może chciał, żeby poczuła się swobodnie.

– W wiosce zawsze może się trafić jakiś paparazzi albo nawet turysta, który zechce zrobić ci zdjęcie dla zysku. Moi ochroniarze są przeszkoleni, potrafią sobie radzić z takimi sprawami i dopilnują, żeby nikt nie zawracał ci głowy.

Samochód wjeżdżał w górę po stromym zboczu. Otworzyła się przed nimi elektryczna brama. Pixie zobaczyła wielką rozłożystą białą willę na szczycie wzgórza. Dom był duży, ale nie tak olbrzymi jak pałac Vita w Toskanii. Poczuła ulgę. Wysiadła, a za jej plecami jeden z ochroniarzy wyniósł z samochodu koszyk Hektora

i wypuścił psa. Hektor natychmiast dopadł do jej stóp, pełen ulgi, że skończyło się jego chwilowe uwięzienie.

Weszli do wielkiego marmurowego holu. Po obu jego stronach w górę biegły rozłożyste schody, a na suficie wisiał wielki kandelabr. Powitała ich gospodyni w czarnej sukience i białym fartuszku. Apollo przedstawił ją jako Olympię i przez dłuższą chwilę rozmawiał z nią po grecku, Pixie tymczasem obeszła dokoła hol, zaglądając do pokoi. Jeszcze nigdy w życiu nie widziała tylu białych ścian ani takich bezbarwnych mebli. Wnętrza przypominały raczej sklep meblowy.

Apollo zauważył wyraz jej twarzy i zmarszczył brwi.

– Nie podoba ci się? Możesz to wszystko zmienić. Kiedy ojciec był chory, kazałem pomalować i odnowić cały ten dom. Każda z jego żon miała inne pomysły co do urządzenia wnętrz i w rezultacie powstała tu kakofonia kolorów i stylów. Zdałem sobie sprawę, że wystrój wnętrz przywołuje do ojca niechciane wspomnienia, więc ze względu na niego kazałem pomalować wszystko na biało.

– Z pewnością wygląda to bardzo czysto – zapewniła go łagodnie, ujęta tym, że dbał o samopoczucie ojca.

– Oprowadzę cię – zaproponował. Pokazywał jej pokój po pokoju. Wszystkie były jednakowo bezbarwne, nic tu nie przyciągało oka. Nie było żadnych zdjęć ani ozdób, tylko tu i ówdzie wazon pełen pięknych kwiatów.

– Myślałam, że ten dom jest o wiele większy – wyznała, gdy prowadził ją na górę. – Holly mówiła, że masz mnóstwo krewnych.

– Krewni i znajomi używają gościnnych domków, które znajdują się za domem. Ojciec i dziadek woleli, by tylko bliska rodzina mieszkała tutaj. Vito i Holly zatrzymali się tu ze mną podczas pogrzebu, bo Vito jest dla mnie prawie jak brat – przyznał Apollo cicho i jego usta drgnęły. – Ale nie powtarzaj mu tego, żeby woda sodowa nie uderzyła mu do głowy.

Pixie roześmiała się. Apollo wprowadził ją do przestronnej w sypialni z dużym balkonem. Drzwi na balkon były otwarte i przesłonięte jasnymi zasłonami. Wyszła na zewnątrz, zobaczyła przepiękny widok na wyspę i morze i zrozumiała, dlaczego dziadek Apolla zbudował dom dla rodziny właśnie w tym miejscu.

– Fantastyczne – mruknęła. – Ale przydałoby się tu trochę obrazów na ścianach i jakichś drobiazgów, żeby wszystko nie wydawało się takie nagie.

– Obrazy są złożone w piwnicy, ale zapytaj mnie o zdanie, zanim znowu coś powiesisz – odrzekł Apollo. – Są tam portrety byłych żon, których nie mam ochoty znowu oglądać, i parę innych płócien, które należą do tej samej kategorii. – Zacisnął usta.

Pixie oparła dłoń na jego dłoni.

– To twój dom. Byłych żon już nie ma i nie wrócą, więc możesz o nich zapomnieć.

Apollo zaśmiał się gorzko.

– Pod warunkiem, że uda mi się spłodzić dziecko, a kto wie, czy to się uda.

Pixie zacisnęła usta, wpatrzyła się w morze i poczuła, że już dłużej nie jest w stanie się powstrzymywać.

– Jest pewna niewielka szansa. W tym miesiącu... no cóż, nie rób sobie jeszcze zbyt wielkich nadziei, ale okres trochę mi się spóźnia.

Apollo wpatrzył się w nią.

– I dopiero teraz mi o tym mówisz? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie chciałam ci robić przedwczesnych nadziei.

Potrząsnął głową z niezrozumieniem i oparł się o szklaną barierkę balkonu. Wyciągnął z kieszeni telefon, niecierpliwie przycisnął kilka klawiszy i zaczął coś szybko mówić po grecku.

– Doktor Flores przyjdzie tu z testem dzisiaj po południu.

– Ale to dopiero kilka dni – zaprotestowała Pixie.

– Nawet ja wiem, że to wystarczy, żeby stwierdzić, czy jesteś w ciąży. Po co mamy siedzieć i się zastanawiać?

No cóż, czekała go albo radość, albo rozczarowanie. Teraz już nic nie zależało od Pixie.

– Musisz się nauczyć, że powinnaś mówić mi o takich rzeczach – powiedział Apollo groźnie.

– Przecież właśnie ci powiedziałam.

– Ale zastanawiałaś się nad tym już od kilku dni. Nie możesz się tak zachowywać, *kukla mou*. Gdy tylko coś cię zaniepokoi, masz z tym natychmiast przyjść do mnie.

Patrzył na nią i poczuł, że sztywnieje, bo zaczęły do niego wracać niedobre wspomnienia. Wiedział, że czasami kobiety umierają przy porodzie, tak jak jego matka. Jego

ojciec niejednokrotnie rozmawiał o tym z synem. Vassilis idealizował matkę Apolla i nigdy się nie pogodził z jej utratą. Zamiast cieszyć się żoną i nowonarodzonym dzieckiem, wpadł w otchłań rozpaczy.

– Co się stało? – zapytała Pixie, patrząc na jego napiętą twarz.

– Nic. Zapomniałem, że muszę zadzwonić w kilku sprawach. Nie masz nic przeciwko temu, że teraz cię zostawię?

– Oczywiście, że nie.

Szybko zbiegł na dół po schodach, myśląc, że nie ma mowy o porodzie domowym. Bez względu na to, czego chciała Pixie, zostanie wysłana do w pełni wyposażonego szpitala. Apollo zamierzał też zorganizować jej własną ekipę medyczną. Nie mógł ryzykować, bo wiedział, że podczas porodu mogą się zdarzyć nieoczekiwane komplikacje. Nie zamierzał jednak wspominać o tym Pixie. Nie był taki głupi.

Przez ułamek sekundy pomyślał z rozbawieniem, że ożenił się z Pixie, żeby mieć dziecko, a teraz, gdy była szansa, że rzeczywiście tak się stanie, naraz zaczął szaleć z niepokoju. Była taka drobna, a dziecko mogło być duże, takie jak on. Potrzebował drinka.

Pixie rozpakowała swoje rzeczy, wypiła herbatę na zacienionym tarasie i wyprowadziła Hektora na spacer do ogrodu i w końcu musiała uznać, że Apollo nie był tak podniecony myślą, że zostanie ojcem, jak tym, że zostanie matką. Zniknął bez śladu i znowu uświadomiła sobie, że ich małżeństwo nie jest zwykłym małżeństwem i że nie ma

prawa tak po prostu pójść go poszukać. Nie chciała się mu narzucać.

Doktor Flores był w średnim wieku, z brodą i bardzo pogodny, choć Apollo przez cały czas rzucał mu ponure spojrzenia. Tak, Apollo znów się pojawił i Pixie zauważyła jego przygnębienie. Może perspektywa posiadania dziecka była trudna dla zniesienia dla takiego playboya.

Wzięła test i zniknęła w luksusowej łazience.

– Moja żona jest bardzo drobna – powiedział Apollo do lekarza po jej wyjściu.

– Natura we wspaniały sposób bierze pod uwagę takie różnice – zapewnił go doktor Flores bez śladu niepokoju. – Jeśli rezultat będzie pozytywny, zrobię również badania krwi.

Pixie widziała zmianę koloru na teście, ale ponieważ instrukcja była po grecku, nie miała pojęcia, jaki kolor oznacza wynik pozytywny, a jaki negatywny. Ale doktor Floros na widok testu natychmiast się rozpromienił.

– Gratulacje! – zawołał po angielsku.

Zakręciło jej się w głowie i szybko usiadła. A zatem jednak miała zostać matką. Popatrzyła na Apolla. Jego twarz przypominała kamienną maskę. Nie uśmiechnął się ani nawet nie mrugnął. Miała ochotę go uderzyć. Apollo powiedział jej o badaniu krwi i Pixie podniosła się ze zdenerwowaniem, bo nie lubiła igieł. Na widok strzykawki kolana ugięły się pod nią tak wyraźnie, że Apollo musiał ją podtrzymać.

– Czy dobrze się czujesz?

Nie, nie czuła się dobrze. Zemdlała i ocknęła się na sofie.

– Nie patrz na igłę – powiedział Apollo. Jak zwykle nieomylnie wyczuł źródło jej lęku. Przykucnął obok niej i mocno trzymał ją za rękę.

Przeprosiła lekarza, on zaś stwierdził pogodnie, że najpewniej zemdlała z powodu wzruszenia spowodowanego dobrą wiadomością i stresu. Gdy wyszedł, Olympia przyniosła imbryk z herbatą.

– Może wreszcie coś powiesz – podsunęła Pixie, gdy znaleźli się sami.

Apollo zmarszczył czoło.

– O czym?

– No cóż, zajęło nam to tylko sześć tygodni. Mógłbyś wyglądać na szczęśliwego albo przynajmniej zadowolonego! – parsknęła.

– Jestem zadowolony – powiedział bez przekonania. – Ale nie podoba mi się to, że źle się czujesz i mdlejesz. Przestraszyłaś mnie.

– Nie cierpię igieł i zastrzyków i dlatego zakręciło mi się w głowie – odrzekła krótko. – Nie zamierzam chorować. Po prostu jestem w ciąży, a z tym stanem wiążą się pewne objawy. Między innymi zawroty głowy. Holly miała je przez cały czas.

– Dobrze, że mamy windę. Nie będziesz musiała chodzić po schodach.

Pixie popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Spodziewasz się, że będę używać windy, żeby przejechać jedno piętro? Czy ty zwariowałeś?

– Mogłabyś upaść na schodach – odrzekł śmiertelnie poważnie.

– Dziękuję, panie optymisto. – Oparła głowę na oparciu i próbowała sobie wyobrazić, że zostanie matką. Nie zamierzała pozwolić, żeby dziwny brak entuzjazmu Apolla odebrał jej radość. Dziecko, śliczne malutkie dziecko, jej i Apolla. Nie mogła zatrzymać jego, ale mogła zatrzymać dziecko. Była szczęśliwa, naprawdę szczęśliwa z tego powodu i sądziła, że będzie to dla niej wielka pociecha w przyszłości, gdy Apollo zniknie już z jej życia.

Ale najpierw będzie rozwód, pomyślała z przygnębieniem. Potem będzie musiała przywyknąć do tego, że będzie go widywać z innymi kobietami na zdjęciach w gazetach i będzie wiedziała, że dzieli z nimi łóżko. Z pewnością będzie do niej dzwonił, żeby zapytać o dziecko, a od czasu do czasu pojawi się osobiście, dopóki dziecko nie podrośnie na tyle, żeby odwiedzać jego. Wszystko będzie przeprowadzone w bardzo uprzejmy i cywilizowany sposób, Pixie jednak wiedziała, że utrata Apolla złamie jej serce.

Apollo patrzył na łzy spływające po policzkach Pixie. Nie cieszyła się z tej ciąży i zastanawiał się, dlaczego sądził, że będzie inaczej. Wiedział, że lubiła dzieci, musiał jednak pamiętać, że sytuacja, w której zaszła w ciążę, nie była wymarzona. Będzie musiała wychowywać to dziecko sama i zapewne czuje się pochwycona w pułapkę, bo większość kobiet w jej wieku wciąż cieszyła się wolnością.

Wyobraził sobie Pixie, która odzyskuje wolność po rozwodzie i znajduje się w intymnej sytuacji z innym

mężczyzną i ogarnęła go niepowstrzymana wściekłość. Był w stosunku do niej niezwykle zaborczy. Uświadomił to sobie ze zdumieniem. Z jakiegoś powodu czuł się taki wyczerpany, jakby wspiął się na wysoką górę. Ciąża Pixie była ogromnym stresem. Nie, jeszcze gorzej, była po prostu przerażająca. Po raz pierwszy przyszło mu do głowy, że Vito oszczędził sobie tego stresu, bo pojawił się w życiu syna, kiedy dziecko miało już pół roku. Czy to normalne, że przy pierwszym dziecku ojciec wpada w panikę?

– A tak w ogóle, za kilka tygodni wydajemy tu wielkie przyjęcie – powiedział, zdeterminowany zmienić temat. – Ustaliłem wszystko w zeszłym miesiącu.

– Dziękuję, że mówisz mi o tym po fakcie – powiedziała sarkastycznie.

– Zaprosiłem rodzinę i przyjaciół, żeby uczcić nasze małżeństwo, ale nie chciałem, żeby to było coś w rodzaju wesela. – Skrzywił się cynicznie. – To będzie bal przebierańców.

– Wesoło – mruknęła Pixie, sennie wtulając twarz w poduszkę.

– Już zamówiłem nam kostiumy – powiedział jej z dumą. Nie chciał, żeby zaczęła się zastanawiać, co ma na siebie założyć, a poza tym miał nadzieję, że doceni trud, jaki sobie zadał.

– Jak zwykle wszystko musi być po twojemu – mruknęła z potępieniem. – Nie martw się. Kiedy za ciebie wychodziłam, wiedziałam, że jesteś maniakiem kontroli.

Apollo popatrzył na Hektora, który siedział na dywaniku wyraźnie zaniepokojony. Ja też tak się czuję, stary, pomyślał ironicznie, po czym zaczął się zastanawiać, czy to możliwe, żeby Pixie spadła z sofy i zrobiła sobie krzywdę przez sen. Po raz pierwszy w życiu niepokój przytłaczał go do ziemi jak wielka chmura przesłaniająca słońce. Nigdy jeszcze nie musiał się martwić o nikogo oprócz ojca, teraz jednak miał żonę i dziecko w drodze. Ciąża, konieczna do wypełnienia warunków testamentu, naraz zaczęła mu się wydawać nie sukcesem, ale czystą trucizną.

Położył się dopiero nad ranem. Pixie zdążyła już sobie wytłumaczyć, że Apollo być może zechce, żeby mieli teraz osobne sypialnie. Leżała bezsennie, patrząc na światło księżyca rozpraszające cienie. Słyszała, jak Apollo brał prysznic, a potem dostrzegła jego nagą sylwetkę tuż przy łóżku.

Wsunął się cicho pod kołdrę i leżał nieruchomo, zirytowany własnym podnieceniem. Pixie była w ciąży i zdecydowanie powinien ją teraz zostawić w spokoju, wydawało się jednak, że za pierwszym razem, kiedy się kochali, rozpaliła w nim płomień, który tylko ona potrafiła ugasić. Ta świadomość bardzo go niepokoiła. Przez całe swoje dorosłe życie Apollo uważał seks za rozrywkę, sposób na oderwanie się od ważniejszych spraw. Seks zawsze był dla niego łatwo dostępny i nigdy nie wiązał się z jedną konkretną kobietą. Pomyślał ponuro, że jego życie było bardzo proste. Spotykał się z kobietą, której pragnął, cieszył się nią przez jakiś czas, a gdy się znudził,

przechodził do następnej. A teraz z jakiegoś dziwnego powodu nie potrafił się znudzić.

Pixie przysuwała się do niego cal po calu, żałując, że łóżko jest takie wielkie. Oparła dłoń na jego ramieniu i powoli przesunęła ją na pierś. Uśmiechnęła się, gdy poczuła drgnienie jego mięśni.

Obrócił się w jej stronę i jego oczy zaszkliły się w blasku księżyca.

– Nie powinniśmy – westchnął z nagłym rozbawieniem.

– Nie mów głupstw – szepnęła i jej dłoń powędrowała niżej. – Nie połamię się od tego, że jestem w ciąży.

Jęknął głośno i przyciągnął ją do siebie, ocierając się o nią biodrami.

– To już lepiej – stwierdziła z zadowoleniem i wsunęła palce w jego wilgotne włosy, ucieszona, że Apollo nadal jej pragnie.

– Ale tylko pod jednym warunkiem – powiedział, przyciskając ją do poduszek. – Ty po prostu leż, a ja się wszystkim zajmę, *kukla mou*.

Zajął się i to w zdumiewający sposób. Gdy zasnęła, trzymał ją w ramionach i nie mógł się nadziwić, jak naturalnie mu to zaczęło przychodzić. Jedną rękę opierał na jej wciąż płaskim brzuchu. Jak mógł kiedykolwiek sądzić, że pozwoli jej odejść po urodzeniu dziecka i że nie będzie chciał uczestniczyć na co dzień w życiu swojego syna lub córki? Przez jego umysł przepływały wspomnienia chwil spędzonych z ojcem w dzieciństwie i w końcu zrozumiał, dlaczego Vassilis Metraxis chciał zapewnić kontynuację

rodziny. Zrozumiał także, że gdyby opuścił swoje dziecko w jakimkolwiek momencie jego życia, nie byłby w stanie spojrzeć sobie w oczy.

Rozdział dziesiąty

Trzy tygodnie później Pixie obudziła się, mrugając, i w końcu usiadła na łóżku. Telefon dzwonił. Wzięła go do ręki, patrząc ze smutkiem na puste miejsce obok siebie. Dwa dni temu Apollo poleciał do Londynu w interesach. Pixie poleciałaby razem z nim, gdyby nie to, że w domu panował chaos przygotowań do wielkiego przyjęcia, które miało się odbyć następnego dnia i gospodyni Olympia zadawała jej pytanie za pytaniem, toteż Pixie uznała, że jej obecność na Nexos jest konieczna.

– Nonsens – powiedział Apollo bez wahania. – Przez całe lata ten bal był organizowany bez pomocy żadnej żony.

Ale wówczas Pixie dostała okropnych mdłości i pobiegła do łazienki. Uświadomiła sobie, że w obecnym stanie podróż będzie dla niej trudna i nie chciała obciążać Apolla tymi kłopotami. Mdłości prześladowały ją przez cały dzień, nie tylko rankiem, użyła zatem przyjęcia jako wymówki do pozostania na wyspie, bo nie chciała, żeby Apollo zdał sobie sprawę, jak to naprawdę wygląda. Wiedziała, że jest dorosły i powinna się z nim wszystkim dzielić, ale trudno jej się było na to zdobyć. Apollo trząsłby się nad nią jak kwoka, a ona nie lubiła być traktowana jak inwalidka. Tak czy owak, na to popołudnie zaplanowali pierwsze USG i Pixie zamierzała zapytać ginekologa o te mdłości.

Przyłożyła telefon do ucha.

– Pixie! – zawołała Holly i zaczęła mówić coś bardzo szybko, tak szybko, że Pixie, wciąż trochę senna, nic nie zrozumiała.

– Przepraszam, czy możesz powiedzieć to jeszcze raz?

– Chyba widziałaś już tę idiotyczną historię? Masz dziwny głos. Słyszę, że płakałaś.

Zrobiło jej się zimno i oparła się o poduszki, czując, że żołądek znowu podchodzi jej do gardła. Łatwiej byłoby przyznać, że po prostu jest w ciąży i źle się czuje, ale przyjaciółka miała się pojawić na jutrzejszym przyjęciu i Pixie chciała powiedzieć jej o dziecku osobiście.

– Jaką historię?

– Vito powtarza, że to nieprawda, że to niemożliwe, a każdym razie z tą dziewczyną.

– Czy mogę do ciebie oddzwonić później, Holly? – Pixie przerwała połączenie i w pośpiechu wyskoczyła z łóżka.

W łazience oparła czoło na chłodnej tafli marmuru, próbując zebrać energię, żeby umyć zęby. Nie przyszło jej wcześniej do głowy, że ciąża może być tak wyczerpująca. Holly podczas swojej ciąży miewała gorsze dni, ale nie przechodziła przez nic takiego jak ona teraz.

O czym właściwie mówiła Holly? O jakiej historii w gazecie? Na temat Vita? Nie, gdyby chodziło o Vita, nie dzwoniłaby do Pixie. Dlaczego sądziła, że Pixie płakała? Ogarnęło ją niedobre przeczucie. Sięgnęła po tablet i wpisała nazwisko Apolla w wyszukiwarkę. Pojawił się znajomy ciąg linków.

Przysiadła na łóżku, gdy na ekranie pojawił się tytuł „Wilk zawsze zostanie wilkiem”. Na czoło wystąpiły jej kropelki potu, gdy czytała o tym, jak nowo poślubiony Apollo Metraxis został przyłapany na tym, że wieczorem wchodził do swojego apartamentowca w towarzystwie pięknej dziewczyny, a potem wychodził z nią z tego samego budynku rano. Znów zrobiło jej się niedobrze, ale tym razem opanowała mdłości.

A zatem stało się to, czego zawsze się obawiała, i to zaledwie kilka tygodni po ślubie. To nic takiego, powiedziała sobie twardo. Odłożyła tablet i poszła pod prysznic. Apollo obiecał, że postara się być jej wierny, ale już za pierwszym razem, kiedy wyjechał sam, znalazł sobie zwykłą rozrywkę. Jego zachowanie było wyraźnym przekazem dla niej. Pixie nie była już dla niego ważna ani wyjątkowa. Traktował ją tak samo jak każdą inną kobietę, z którą sypiał w przeszłości. Jak mogła przypuszczać, że będzie inaczej?

Izzy Jerome była piękną dziewczyną z długimi jasnymi włosami i długimi nogami. Od niedawna robiła karierę jako modelka i celebrytka. Pod każdym względem była w typie Apolla. No cóż, Pixie nie zamierzała urządzać wielkiej sceny ani nic równie głupiego. Czas już było wrócić do pierwotnych ustaleń kontraktu. W każdym razie mogła zachować twarz, pomyślała z desperacją, tłumiąc gwałtowny szloch.

Ale nie zamierzała też płakać z powodu Apolla. Nie był wart jej łez. Był płytkim egoistą i od początku powinna się

czegoś takiego spodziewać.

Telefon znowu dzwonił, ale zignorowała go, siedząc pod prysznicem w strugach wody, która zmywała jej łzy. Nie miała zamiaru powitać Apolla z zaczerwienionymi oczami ani pokazywać, jak bardzo ją zranił.

Siła woli w końcu zwyciężyła. Pixie zakręciła wodę i sięgnęła po ręcznik, ale już po chwili znowu wymiotowała. W końcu, zupełnie wyczerpana, zwinęła się na chłodnej podłodze z Hektorem przytulonym do nóg. Czuła się okropnie, ale nie zamierzała tego pokazać. Pomyślała z przygnębieniem, że przecież Apollo wyrządził jej przysługę. Jej ciało już się zmieniało. Piersi nabrzmiały, przytyła w pasie i nie miała już zupełnie płaskiego brzucha. Apollo i tak wkrótce straciłby nią zainteresowanie, więc lepiej, żeby to się stało wcześniej niż później.

Podniosła się powoli i niezgrabnie i zaczęła suszyć włosy. Apollo miał wrócić za kilka godzin. Ginekolog przylatywał z Londynu razem z nim. Pixie musiała doprowadzić się do porządku. Co gorsza, czekało ją jeszcze to przeklęte przyjęcie. A jakby tego jeszcze było mało, Apollo zepsuł jej Boże Narodzenie, bo obydwoje zostali zaproszeni do Toskanii do domu Vita i Holly. Pomyślała, że będzie musiała zrezygnować z tego wyjazdu. Nie miała zamiaru psuć wszystkim nastroju, jadąc tam jako zdradzona i załamana żona, która nie ma się gdzie podziać na święta. Apollo pewnie zabierze ze sobą Izzy Jerome, chyba że za trzy tygodnie będzie miał już następną dziewczynę. Jego związki z kobietami rzadko wytrzymywały tak długo.

Apollo stał obok prywatnego odrzutowca i rozmawiał z Vitem.

– Paparazzi chodzą za tobą przez cały czas i to się musiało w końcu zdarzyć – stwierdził Vito. – A teraz, gdy już osiągnąłeś swój cel i ona jest w ciąży... czy to naprawdę ma znaczenie?

Apollo poczuł przeszywającą wściekłość.

– Ma, jeśli ją to zrani. Oczywiście, że ma!

– Gdzie się podział twój zwykły dystans? – zdziwił się przyjaciel.

– Porozmawiamy jutro – powiedział Apollo i z frustracją zakończył rozmowę.

Oczywiście, że nie miał dystansu. Był bardzo zdenerwowany, zupełnie wytrącony z równowagi. Prawdę mówiąc, bliski paniki. Wsiadł do samolotu w towarzystwie znanego i drogiego ginekologa i jego ekipy. To było kolejne źródło niepokoju. Doktor Flores zasugerował mu wezwanie konsultanta. Wyniki badania krwi były nietypowe i przesłano je do Londynu. USG miało wyjaśnić, czy jest jakiś powód do niepokoju. Apollo przekonał lekarza z wyspy, żeby nie uprzedzał o tym wcześniej Pixie, by się nie denerwowała, wiedział jednak, że lekarz zamierza powiedzieć pacjentce o tych wynikach następnego dnia.

Kiedy jego życie tak bardzo się skomplikowało? Pomyślał o dniu ślubu, ale nie, to się zdarzyło jeszcze wcześniej. Pixie od początku była inna. Traktowała go jak równego sobie, stosowała do niego te same zasady co do wszystkich innych, nie próbowała go usprawiedliwiać ani traktować jak

dziecka. Nie sądziła, by pieniądze dawały mu jakieś specjalne przywileje. Przeciwnie, wymagała od niego więcej niż jakakolwiek kobieta przed nią, tylko że te wymagania nie dotyczyły pieniędzy ani prezentów. Apollo przekonał się, że łatwo jest rozdawać pieniądze i prezenty, natomiast wszystko inne jest o wiele trudniejsze.

Z zesztywniałą twarzą schodziła po schodach, by powitać gości. Nie patrzyła na Apolla, ale wiedziała, że tam stoi w beżowym lnianym garniturze i białej koszulce. Zaprowadziła lekarza, technika i pielęgniarkę do pokoju, w którym mogli rozłożyć sprzęt. Olympia przyniosła im herbatę i przekąski na taras.

– Pixie – powiedział Apollo z niezwykłą u niego cierpliwością. – Czy mógłbym z tobą porozmawiać?

Absolutnie nie! – miała ochotę krzyknąć, ale nie mogła sobie pozwolić na krzyk. Nie zamierzała rozmawiać o Izzy Jerome ani o jego obietnicach, że spróbuje być jej wierny. Co się stało, to się stało i nic więcej nie było do powiedzenia. Musiała teraz zapomnieć o ich małżeństwie i zastosować się do wskazówek zawartych w przedmałżeńskiej umowie.

– W twoim gabinecie – powiedziała krótko, zerkając na niego ukradkiem. Był nieogolony, a mimo to wyglądał wspaniale. Czarne włosy miał potargane, w oczach błyszczała ostrożność. Pixie szybko odwróciła głowę i poszła za służbą, która znosiła krzesła do sali balowej.

Na samą myśl o przyjęciu zgrzytała zębami. Wszyscy ci ludzie mieli się tu pojawić przede wszystkim po to, żeby

zobaczyć żonę Apolla Metraxisa, który już zabawiał się z inną kobietą, a Pixie musiała udawać, że wszystko jest w porządku, bo na to się zgodziła, wychodząc za niego. Zauważyła, że spoglądał na nią z zaciekawieniem, i wiedziała, że oczekuje sceny zazdrości, ona jednak nie zamierzała się tak poniżać. Apollo był ojcem jej dziecka i miał nim pozostać na wiele lat. Nie miała zamiaru mówić mu, że popełniła błąd, angażując się emocjonalnie.

Stanęła przy oknie wychodzącym na ogrody, za którymi rozciągało się morze.

– Chcę separacji...

– Nie – przerwał jej natychmiast Apollo.

– To jest w warunkach umowy – przypomniała mu. – Po zajściu w ciążę mam prawo żyć osobno. Chciałabym jak najszybciej wrócić do Anglii.

Te słowa zbiły Apolla z nóg. Owszem, ta klauzula znalazła się w umowie, bo przed ślubem zakładał, że będzie chciał jak najszybciej odzyskać wolność. Czy był na tym świecie jakiś mężczyzna głupszy i bardziej zaślepiony?

– Ale ja właśnie tego nie chcę.

Pixie spojrzała na niego lodowato.

– Nic mnie nie obchodzi, czego chcesz.

– Nie dasz mi nawet okazji, żeby mógł coś wyjaśnić?

– Nie, bo obawiam się, że przestałabym być uprzejma – przyznała szorstko.

– To idiotyczne – westchnął Apollo i oparł duże brązowe dłonie na jej ramionach. – Nie chcesz nawet na mnie spojrzeć.

– Staram się zachowywać grzecznie.

– To niepodobne do ciebie. Jeszcze cię takiej nie widziałem! – Westchnął z frustracją. – Zacznij na mnie krzyczeć albo mnie kopnij, cokolwiek!

– Po co miałabym to robić? – Zmusiła się do zimnego uśmiechu. – Zawarliśmy kontrakt. Mój brat jest bezpieczny i uczy się żyć bez hazardu, a ja noszę dziecko, którego bardzo pragnę. Teraz możesz wrócić do swojego wolnego życia.

Cofnął dłonie i powoli zwinął je w pięści.

– Pan Rollins pewnie już na ciebie czeka – powiedział cicho.

Pixie przygryzła usta. USG, na które tak czekała, było teraz skażone jego zdradą. Pomyślała jednak, że może gdy zobaczy dziecko na ekranie, poczuje się lepiej.

Chciała mu powiedzieć, że była w centrum rehabilitacji zwierząt na skraju wioski, rozmawiała z personelem i widziała tam pieska bardzo podobnego do Hektora. Chciała mu o tym wszystkim powiedzieć, bo przywykła już dzielić się z nim wszystkim, traktować go jak najlepszego przyjaciela, a jego zdrada to wszystko zniszczyła. Ostatkiem woli tłumiła gniew.

Ekipa medyczna rozłożyła już sprzęt. Pixie wspięła się na przenośny stół, oparła głowę na poduszce i podciągnęła koszulę. Lekarz z Londynu wyjaśnił jej, co zobaczy na ekranie. Zdziwiła się, gdy wspomniał o badaniach krwi. Widocznie rozmawiał już z lekarzem z wyspy.

Technik posmarował jej brzuch chłodnym żelem. Poczuła dreszcz i szeroko otworzyła oczy, gdy Apollo podszedł do niej i zacisnął dłoń na jej palcach. Ciszę wypełnił odgłos bicia serca dziecka. Głowica przesunęła się i po chwili znów rozległ się podobny dźwięk.

– Drugie dziecko, pani Metraxis.

– Drugie? – zdumiała się.

– Bliźnięta. Podejrzewałem ciążę mnogą, kiedy zobaczyłem wyniki pierwszych badań krwi...

Wstrząśnięta Pixie skupiła wzrok na ekranie, na którym konsultant pokazywał jej zarysy dzieci. Dzieci, nie dziecka, jak się spodziewała. To była ogromna zmiana. Zastanawiała się, czy właśnie stąd brały się mdłości i inne zmiany fizyczne.

Apollo patrzył na ekran z przerażeniem. Dwoje? Dwoje dzieci ma się zmieścić w drobnym ciele Pixie? Jak to możliwe? Przez to ciąża stawała się jeszcze bardziej niebezpieczna. Pixie wyrwała rękę z jego palców, bo omal ich nie zmiażdżył, i podniosła na niego wzrok. Dostrzegła na jego twarzy napięcie. Nie był zadowolony. Ale właściwie dlaczego miałby być? Potrzebował tylko jednego dziecka, a dwoje to podwójne kłopoty i podwójne wydatki.

Pielęgniarka wytarła żel i pomogła jej wstać. Pixie usiadła i zacisnęła powieki. Znów pobierano jej krew. Apollo stanął za nią i ciężko oparł dłonie na jej ramionach.

Powiedziała konsultantowi o prześladujących ją mdłościach. Wyjaśnił, że tak może się zdarzyć podczas ciąży bliźniaczej i że mdłości powinny minąć pod koniec

pierwszego trymestru, ale gdyby zaczęły wpływać na jej stan zdrowia, można będzie jej pomóc. Na szczęście bliźnięta miały osobne łożyska, co zmniejszało ryzyko komplikacji. Informacje, jakie jej przekazywał, były bardzo praktyczne. Podziękowała mu z całego serca i wyszła, Apollo zaś pozostał, żeby jeszcze porozmawiać z lekarzami.

Miał wrażenie, że krew zlodowaciała mu w żyłach, gdy usłyszał słowo „komplikacje". Lekarz bez pytania poinformował go, że seks w tym stanie jest nieszkodliwy. Jednak Apollo nigdy w życiu nie miał mniejszej ochoty na seks. Gdyby coś poszło nie tak, to byłaby jego wina. Zaplanował tę ciążę, zrobił wszystko, co mógł, żeby do niej doprowadzić, a teraz odkrył, że sytuacja zupełnie wymknęła mu się spod kontroli. Od czasów dzieciństwa nie czuł się równie bezradny i kiedy ekipa medyczna odleciała helikopterem na lotnisko, był w ponurym nastroju.

Pixie siedziała na tarasie nad herbatą z Hektorem u stóp. Przezwyciężyła już pierwszy szok i teraz z podnieceniem zastanawiała się, czy dzieci będą identyczne, czy będą to chłopcy, czy dziewczynki, a może chłopiec i dziewczynka.

Apollo stanął przed nią.

– Nie mogę pozwolić, żebyś mnie opuściła. Muszę brać w tym wszystkim udział. To również moje dzieci. Moim obowiązkiem jest dopilnować, żebyś była zdrowa i dbała o siebie.

– A co z moimi potrzebami? – odparowała, mrużąc oczy, bo stał w słońcu.

– Potrzebujesz mojego wsparcia.

– Nie. Przez całe życie radziłam sobie sama – odrzekła bez wahania.

Apollo oparł się o niskim murek oddzielający taras do ogrodu i rzucił piszczącą zabawkę Hektorowi, który pobiegł za nią, wesoło machając ogonem.

– Nie chcę, żebyś musiała być sama.

– No trudno. Mamy umowę. Zajście w ciążę to moja karta na wyjście z więzienia i zamierzam jej użyć.

– Mówisz bardzo nierozsądnie.

– Podoba mi się ta wyspa i życie tutaj, ale to jest twój dom, twoja wyspa, a ja nie chcę mieszkać w twoim domu i na twojej wyspie – odrzekła bez cienia skruchy.

Apollo wziął głęboki oddech, ćwicząc się w cierpliwości.

– Porozmawiamy o tym po jutrzejszym przyjęciu, ale nie chcę, żeby nasze małżeństwo się skończyło. Nie chcę rozwodu i nie chcę, żebyś wyjeżdżała z Nexos.

Hektor krążył niespokojnie w pobliżu z zabawką w pysku, aż w końcu zbliżył się do Apolla i położył zabawkę u jego stóp. Apollo wymamrotał coś po grecku, wziął zabawkę do ręki, znowu ją rzucił i patrzył na psa, który odbiegł w tym kierunku.

– Przyniósł mi zabawkę. W końcu mi ją przyniósł! – zawołał z podnieceniem.

– Ja nigdy nie twierdziłam, że mój pies ma dobry gust – skwitowała Pixie.

Następnego dnia miało się odbyć przyjęcie. Rankiem jak zwykle Pixie miała mdłości i siedziała w łazience, gdy Apollo stanął obok niej.

– Idź stąd! – zawołała ze złością.

– Nie, to również moja sprawa. – Przyklęknął obok niej, odgarnął włosy z jej twarzy i podtrzymał ją.

– Nienawidzę cię – parsknęła. Nie chciała, żeby widział ją w tym stanie, zupełnie bezbronną.

Apollo z niezmąconym spokojem wytarł jej twarz i zaniósł ją do łóżka.

– Chcesz, żebym odwołał to przyjęcie?

– Nie możesz tego zrobić. Połowa gości jest już w drodze. Wszystko będzie w porządku, gdy Holly tu dotrze.

– Od naszego ślubu nie byłem w łóżku z żadną inną kobietą – oświadczył Apollo w chwili, gdy zupełnie się nie spodziewała, że poruszy ten temat.

– Nie wierzę ci – westchnęła, unikając jego wzroku. – Nikt by w to nie uwierzył. Nie jestem głupia. Ty po prostu taki jesteś i nic nie możesz na to poradzić.

– Nie jestem taki! – wykrzyknął przez zaciśnięte zęby. – Mogłabyś przynajmniej dać mi szansę, żebym to wyjaśnił.

Zacisnęła powieki i leżała nieruchomo. Nie bała się go, ale nie miała w tej chwili siły na taką konfrontację. Bardzo chciała, żeby Holly już tu przyjechała i była przy niej. Pod powiekami szczypały ją łzy.

– Izzy to młodsza siostra Jeremy’ego Slatera. Vito i ja chodziliśmy z nim do szkoły. Nie poznałaś go jeszcze, ale to nasz bliski przyjaciel. Spotkałem Izzy na kolacji. Znałem ją już wcześniej. Poprosiła, żebym ją podwiózł, bo jechała do kogoś, kto mieszka w tym samym budynku co ja. Nic sobie o tym nie pomyślałem – przyznał niechętnie. – Nie byłem

też szczególnie zdziwiony, kiedy zobaczyłem paparazzich, bo teraz Izzy jest ich głównym celem i chodzą za nią krok w krok.

– Więc według tego, co mówisz, po prostu ją podwiozłeś – powtórzyła Pixie. – A jak wyjaśnisz to, że wyszliście razem następnego dnia rano?

– Spędziła u kogoś noc, a potem z samego rana zadzwoniła do mnie i poprosiła, żebym ją zabrał, kiedy będę jechał do biura. Czekała na mnie w holu i wyszliśmy razem z budynku.

– I tam znowu was sfotografowano. Dlaczego nie kazałeś ochroniarzom interweniować?

– Bo przypuszczałem, że Izzy wykorzystuje mnie, żeby sobie zwiększyć popularność, i nie przemyślałem tego wszystkiego. Nie widziałem w tym nic złego i kazałem im zostawić paparazzich w spokoju – powiedział Apollo ze złością.

Te słowa wyjaśniały wszystkie fakty, dziwne było jednak to, że zechciał karmić głód popularności Izzy Jerome, mimo że sam nie znosił paparazzich. Poza tym nigdy się nie zdarzało, żeby Apollo czegoś nie przemyślał. Na pewno zdawał sobie sprawę, jak tabloidy przedstawią tę sytuację.

– Przykro mi, ale nie wierzę – powiedziała bezbarwnie.

Usłyszała trzask zamykanych drzwi i dopiero wtedy jej napięcie nieco zależało. Jeszcze nigdy w życiu nie czuła takiej pustki. Nie zdawała sobie sprawy, że może kochać kogoś tak bardzo jak Apolla i że utrata kogoś może tak bardzo boleć. Nie była to przyjemna lekcja. Ostatniej nocy

długo leżała bezsennie. Apollo spał w innym pokoju i jego nieobecność denerwowała ją tak samo jak obecność. Miała wrażenie, że ktoś rozdziera jej serce na pół.

Vito i Holly przyjechali po południu. Kiedy Pixie usłyszała głos Holly w holu, zawołała do niej z podestu. Obydwoje podnieśli głowy. Pixie poczerwieniała i pomachała do nich, przepraszając, że nie zeszła na dół, by ich powitać.

– Jestem w ciąży – powiedziała śmiało. – I tak, to było planowane.

– Czy dlatego Apollo wydaje się taki zdenerwowany?

– Nie, to pewnie dlatego, że według lekarza będziemy mieli bliźnięta.

– Bliźnięta – powtórzyła Holly. – Kiedy masz termin?

Porównały daty, bo Holly oczekiwała drugiego dziecka, a potem zeszły na dół schodami dla służby i usiadły z chłodnymi napojami przy fontannie w oranżerii.

– Vito powiedział mi o testamencie i o tym, że masz urodzić dziecko Apolla – wyznała Holly.

Pixie westchnęła ciężko.

– Złamałaś zasady, prawda? – szepnęła przyjaciółka, wpatrując się w jej napiętą twarz. – Zakochałaś się po uszy w tym jego jachcie.

Pixie nie odważyła się roześmiać ani odezwać, tylko pokiwała głową.

Holly jęknęła głośno.

– Chciałam mieć dziecko, ale ponieważ nie byłam bardzo dobra w życiu towarzyskim, to pomyślałam, że Apollo może być moją najlepszą szansą – wyznała Pixie bardzo cicho.

Powinnam ci chyba powiedzieć, że zaraz po tym przyjęciu zaczniemy żyć osobno.

– I to już jest wykute w kamieniu? To znaczy, nawet Vito, który w sprawach związanych z kobietami ma jak najgorsze zdanie na temat Apolla, uważa, że Apollo nigdy by się nie przespał z Izzy Jerome. To młodsza siostra Jeremy'ego, a nie sypia się z siostrami przyjaciół. Poza tym Apollo skreślił ją z listy gości na twoim przyjęciu.

– Izzy była na tej liście? – zdumiała się Pixie.

– Już jej nie ma – powtórzyła Holly. – Nie sądzę, żeby miał z nią romans. Ona jest bardzo młoda. To jeszcze nastolatka.

– To nie ma znaczenia. – Pixie uniosła głowę wyżej. – Najlepiej będzie, jeśli zaczniemy osobne życie. Od początku tak miało być.

Holly potrząsnęła głową.

– Nie mogę uwierzyć, że się na to zgodziłaś. Myślałam, że go nie znosisz.

Pixie nic nie odpowiedziała. Zaledwie kilka dni temu miała zamiar powiedzieć przyjaciółce, że Apollo jest zupełnie inny, niż się wydaje z daleka, ale ostatnie wydarzenia wszystko zmieniły. W gruncie rzeczy była przekonana, że zaczęła go idealizować, żeby usprawiedliwić przed sobą to, że się w nim zakochała.

– Pokaż mi, w co się dzisiaj ubierzesz – powiedziała Holly, zmieniając temat.

Pixie zaprowadziła ją do sypialni i pokazała długą szkarłatną suknię.

– To pomysł Apolla. Mnie się ona za bardzo nie podoba. Nie sądzisz, że jest trochę wyuzdana? Nie mam pojęcia, w co on się ubierze.

Holly przesunęła palcem po czarnej koronce przy gorsecie sukni.

– Przebierze się za gangstera?

– No cóż, w każdym razie nie ma tu skrzydełek elfa – stwierdziła Pixie obojętnie. – A to jest biżuteria, którą Apollo przywiózł z Londynu i chyba oczekuje, że założę ją do tego kostiumu.

Otworzyła podniszczone skórzane pudełeczko na komodzie i słuchała zachwytów Holly nad rubinowym naszyjnikiem i kolczykami. Odwróciła głowę i znów popatrzyła na sukienkę. Było w niej coś znajomego, ale nie potrafiła skojarzyć, co to takiego.

Założyła suknię przed kolacją. Na szczęście piersi powiększyły jej się w ciąży, bo dekolt sukni zaprojektowany był tak, by podkreślać rowek między nimi. Zacisnęła sznurówkę i pomyślała, że wreszcie ma biust, o jakim zawsze marzyła. Ale podobnie jak małżeństwo z Apollem, to też była iluzja. Kiedy urodzi bliźnięta, zapewne znów stanie się płaska.

Stanęła jak wryta na widok Apolla, który wszedł do pokoju przebrany za pirata w wysokich czarnych butach, obcisłych spodniach do kolan, białej koszuli z falbankami i ze szpadą u boku. Wyglądał w tym stroju bardzo widowiskowo i jak zwykle seksownie.

– Zdaje się, że jestem kobietą pirata – stwierdziła.

– Skarbem pirata – poprawił ją. – Załóż te rubiny.

Wyjął naszyjnik z pudełeczka i podał jej kolczyki.

– To biżuteria mojej matki. Po jej śmierci nikt jej nie nosił. Kazałem ją oczyścić i ponownie oprawić w Londynie.

Rubiny były chłodne przy jej skórze. Pixie powoli nałożyła kolczyki, patrząc na rozbłyski światła w kamieniach.

– Dziękuję – powiedziała sztywno.

Przyjęcie odbywało się na parterze. Apollo przedstawił jej wszystkich członków swojej rodziny – niezliczony sznur ciotek, wujów i kuzynów. Jego maniery były nienaganne pomimo stresu. Zachowywał się jak dumny młody mąż. Patrząc na niego, nikt by się nie domyślił, że ta iluzja już prysła.

Apollo jednak był w parszywym nastroju. Wszystko dokładnie zaplanował, ale bal zdarzył się w nieodpowiednim momencie. Powinien to przewidzieć i nie tracić czasu na udawanie, że jest kimś, kim w gruncie rzeczy nie był. Przecież nigdy nie był romantykiem. Nawet nie wiedział, jak to się robi. A ona w ogóle nie zauważyła. Kazał wykonać ich kostiumy według okładki książki, tego podniszczonego romansu, który znalazł w jej mieszkaniu. Nawet projektant kostiumów patrzył na niego, jakby oszalał, a on czuł się jak idiota. Mimo wszystko nie miał zamiaru poddać się bez walki.

– Nie jestem dobra w wolnych tańcach – zaprotestowała Pixie, gdy Apollo podał jej rękę i odprowadził od Holly.

– Więc stań na moich stopach. – Podniósł ją do góry i ustawił na swoich butach. Nie mogła mu się wyrwać, nie

robiąc sceny. Wszyscy goście na nich patrzyli, więc przycisnęła twarz do jego piersi, wdychając jego zapach.

– Nie zgadzam się na separację – powiedział bardzo cicho nad jej głową.

– Nie potrzebuję twojej zgody. Po prostu stąd wyjadę.

Zesztywniał i pomylił kroki. Pixie walczyła ze łzami.

– Kupię ci dom w Londynie. Ale musisz zostać tutaj, dopóki wszystkiego nie zorganizuję.

– Nie potrzebuję twojej pomocy.

– Zadzwonię do ciebie, kiedy dom będzie gotów. Przylecisz i powiesz mi, co o tym myślisz.

Pixie przełknęła szloch. Apollo poddał się bez walki. Powinna poczuć ulgę, tymczasem czuła się jeszcze bardziej zagubiona i samotna. Naprawdę mieli się rozstać. Ich małżeństwo dobiegło końca.

Następne trzy tygodnie Pixie spędziła jak we śnie. Apollo wyjechał z Nexos zaraz po ostatnim gościu. Nie próbował więcej z nią rozmawiać. W głowie wciąż rozbrzmiewały jej ostatnie słowa, jakie wymienili podczas tańca. Groziła mu, że po prostu odejdzie. Owszem, mogła odejść, wyjechać z Nexos, ale nie mogła odejść od swoich uczuć i od cierpienia, które towarzyszyły jej na każdym kroku. Nie mogła przestać myśleć o Apollu ani o tym, że potępiła go, opierając się na jego reputacji, a nie na twardych dowodach.

Była tak zaabsorbowana myślami, że prawie nie zauważyła, kiedy minęły mdłości. Musiała zacząć nosić ubrania ciążowe. Kupowała je przez internet pojedynczo

i wybierała z myślą o wygodzie, a nie o elegancji. Skoro Apolla nie było, nic jej nie obchodziło, jak wygląda. Dzwonił do niej co tydzień i uprzejmie pytał o zdrowie. Za którymś razem zapytał, czy mogłaby przylecieć do Londynu określonego dnia. Serce jej się ścisnęło. Wiedziała, że gdy Apollo pokaże jej dom, który dla niej kupił, będzie to przypieczętowanie oficjalnej separacji. Najwyraźniej on już się pogodził z zakończeniem ich związku.

Ale chyba tego właśnie chciał. Zaprzeczył swojej niewierności, ale nie próbował walczyć z jej przekonaniem. Coraz bardziej jednak narastała w niej pewność, że mogłaby dać mu drugą szansę. Była tym tak przerażona, że budziła się w nocy zlana zimnym potem. Rozumiała, że jej umysł próbuje znaleźć jakieś wyjście, pozbyć się tej rozpaczy i poczucia straty i wiedziała, że czasami takie podejście działa, była jednak przekonana, że nie w tym wypadku. Nie z takim mężczyzną jak Apollo, który potrzebował wyraźnie wyznaczonych granic i konsekwencji, bo niczego innego nie szanował.

Przyleciała do Londynu późnym popołudniem w końcu grudnia, razem z Hektorem. Limuzyna zawiozła ją z lotniska do penthouse’a Apolla. On sam miał przylecieć z Los Angeles następnego dnia, dlatego Pixie zdziwiła się, gdy siedząc na sofie przed telewizorem z psem u boku usłyszała od Manfreda, że ma gości.

Hektor natychmiast schował się pod krzesło.

Do pokoju wszedł wysoki mężczyzna o przedwcześnie posiwiałych włosach, ale Pixie natychmiast skupiła wzrok

na jego towarzyszce, młodej blondynce o znajomej twarzy.

– Nazywam się Jeremy Slater i chciałbym przeprosić za to najście, ale moja siostra chciałaby pani coś powiedzieć – rzekł sztywno mężczyzna. – Izzy, twoja kolej.

Wysoka, smukła blondynka utkwiła w niej spojrzenie błękitnych oczu i zaczęła szybko mówić:

– Bardzo mi przykro z powodu tego, co zrobiłam. Użyłam Apolla jako zasłony dymnej. Wiedziałam, że jest żonaty, ale nie pomyślałam o tym. Obawiam się, że myślałam tylko o sobie.

Pixie zmarszczyła brwi z oszołomieniem.

– Wciągnęła pani Apolla w pułapkę?

– Wiedziałam, że jeśli pokażę się w jego towarzystwie, paparazzi uznają, że jesteśmy razem i nie będą dociekać, kogo odwiedzałam w tym budynku – powiedziała dziewczyna z napięciem.

– Moja siostra nie powiedziała wyraźnie – wtrącił Jeremy sucho – że jest związana ze znanym aktorem, który wynajmuje mieszkanie w budynku Apolla. Ponieważ jest żonaty, obydwoje starali się ukrywać ten związek.

– Nie chciałam sprawiać nikomu żadnych kłopotów – powiedziała Izzy błagalnie.

– Ale nie przejęła się pani zanadto, kiedy te kłopoty się pojawiły – zauważyła Pixie. – Sądzę, że muszę podziękować pani bratu za to wyjaśnienie.

– Nie mogłem pozwolić, żeby Apollo pokutował za coś, czego nie zrobił – oświadczył Jeremy pogodnie. – Często

w takich sytuacjach był winny i wiem, że jego wiarygodność nie jest zbyt wielka.

– Tak – zgodziła się Pixie i zaczerwieniła się, myśląc o tym, że właściwie nie słuchała wyjaśnień Apolla. O nic go nie zapytała, nie prosiła, żeby dowiódł prawdziwości tego, co jej powiedział. Podobnie jak wszyscy inni po prostu założyła, że jest winien, ale ją trudniej było usprawiedliwić, bo żyła z nim przez kilka miesięcy i wiedziała, że nie jest tylko dziwkarzem bez serca, za jakiego miała go większość świata.

Na odchodnym Jeremy wyraził nadzieję, że wkrótce znów się spotkają w przyjemniejszych okolicznościach. Jego siostra milczała, słusznie się domyślając, że Pixie wolałaby jej nigdy więcej nie widzieć.

Po tej wizycie Pixie poszła do łóżka, ale oczywiście nie udało jej się zasnąć. Nigdy nie ufała Apollowi i uważała, że ten brak zaufania ją wzmacnia. Teraz jednak dostrzegła niebezpieczeństwo. Ciągłe oczekiwanie, że zdarzy się najgorsze, to nie było zdrowe podejście ani sprawiedliwe. Co gorsza, zaślepiało ją na to, co rzeczywiście działo się w ich małżeństwie. Powinna wcześniej zauważyć, jak daleko Apollo odszedł od pierwotnych zamiarów dotyczących ich małżeństwa. Przez cały czas robił i mówił rzeczy, które nie były częścią pierwotnego planu, a ona to ignorowała. W końcu ona sama się zmieniła, więc dlaczego on również nie miałby się zmienić?

Następnego ranka z trudem zjadła śniadanie. Limuzyna przyjechała po nią o wpół do dziesiątej. Ulice zatłoczone

były przechodniami zajętymi robieniem przedświątecznych zakupów. W witrynach sklepów iskrzyły się dekoracje. Pixie ubrała się starannie w zieloną sukienkę, która nieco za bardzo opinała się na biuście, ale w każdym razie miała jakiś kształt i odsłaniała nogi. Wiedziała, że nigdy nie będzie mogła się równać wyglądem z dziewczynami takimi jak Izzy Jerome i zastanawiała się teraz, co właściwie może zaproponować tak wyrafinowanemu mężczyźnie jak Apollo.

On sam otworzył jej drzwi domu. Zdumiało ją to, bo zwykle takie rzeczy zostawiał służbie. Przeszła przez próg, spojrzała na niego i serce zabiło jej mocno.

– Apollo – powiedziała urywanym głosem, ale zaraz urwała i wpatrzyła się w choinkę w holu i rzędy światełek i gałązek ostrokrzewu rozpiętych wokół kominka i na schodach. – O mój Boże, ten dom jest cały udekorowany na święta i do tego jeszcze umeblowany!

– Spokojnie. Meble i dekoracje to moja sprawa. Ten dom od dawna był wynajmowany. Należał do ojca, ale ojciec go nie używał. Ja też nie, bo dla mnie samego był za duży. – Apollo poprowadził ją do fotela przy rozpalonym kominku. – Usiądź tu i rozluźnij się.

Usiadła, ale nie potrafiła się rozluźnić. Apollo miał na sobie granatowy garnitur, w mankietach błyszczały spinki. Przypomniała go sobie w stroju pirata i przeszył ją zmysłowy dreszcz.

– Chcesz, żebym zamieszkała w domu twojego ojca? Myślałam, że kupisz mi jakiś dom.

Popatrzył na nią wzrokiem bez wyrazu.

– Podobno Jeremy i Izzy odwiedzili cię wczoraj wieczorem – powiedział sztywno.

Pixie pobladła. Oczywiście przyjaciel powiedział mu o tej wizycie.

– Tak. Bardzo mi przykro, że źle cię oceniłam i nie chciałam cię słuchać. To niewybaczalne, prawda?

– Może wybaczalne – przyznał. – Może gdybym wcześniej więcej z tobą rozmawiał, to chciałabyś słuchać tego, co miałem do powiedzenia.

– Bardzo mi przykro – powtórzyła drżącym głosem. – Nie dałam ci żadnej szansy.

– Mam złą opinię, gdy chodzi o kobiety – powiedział refleksyjnie. – Ale pod jednym względem ta opinia jest niesprawiedliwa. Zawsze kończyłem związek, zanim rozpocząłem następny. Nikogo nie zdradzałem ani nie sypiałem z dwiema kobietami naraz. Może to drobiazg, ale tak właśnie żyję. Nikogo nie oszukuję.

Pixie wbiła paznokcie we wnętrza dłoni, obawiając się powiedzieć coś niewłaściwego.

– Rozumiem.

– Rozmawialiśmy o domu – przypomniał jej Apollo, oparty o marmurowy stół.

– Tak – wyjąkała.

– Chcę, żebyś tu zamieszkała ze mną. Skoro będziemy mieli bliźnięta, potrzebny nam jest duży rodzinny dom.

Pixie ściągnęła brwi.

– Chcesz powiedzieć, że możesz mi wybaczyć to, jak się zachowałam na Nexos?

– Są jeszcze rzeczy, które ty mi powinnaś wybaczyć – powiedział z napięciem. – Zaraz po ślubie udawałem, że dług twojego brata nie jest jeszcze spłacony, bo chciałem mieć gwarancję, że będziesz robiła to, co ci każę.

– Udawałeś? – zdumiała się.

– Spłaciłem cały ten dług jeszcze przed ślubem. Nie chciałem mieć nic więcej do czynienia z osiłkiem, któremu twój brat winien był pieniądze.

Skinęła głową ze zrozumieniem.

– Metoda kija i marchewki, tak? No cóż, jesteś dobry w udawaniu.

– Dziękuję – mruknął sucho. – Ale powinienem być z tobą szczery.

– Obydwoje wtedy mieliśmy swoje sekrety. Trzeba czasu, żeby komuś zaufać.

– Przed tobą nigdy nie ufałem żadnej kobiecie – przyznał Apollo. – Wiesz o mnie wszystko, co najgorsze. Daj mi teraz szansę, żebym mógł ci pokazać swoje lepsze strony.

Pixie podniosła na niego wzrok.

– Chcesz mi wybaczyć, że źle cię oceniłam? – zdumiała się.

Na twarz Apolla wypłynął szeroki uśmiech.

– Nie umiem żyć bez ciebie, więc chyba nie mam wielkiego wyboru.

– Nie umiesz żyć beze mnie?

– Bardzo się przyzwyczaiłem do ciebie i Hektora – powiedział lekko.

– Naprawdę? – wyjąkała.

– Choć czasem przekonywanie cię do czegoś to jak wiercenie w zbrojonym betonie.

– A do czego próbowałeś mnie przekonać?

– Że moglibyśmy być razem szczęśliwi i zostać małżeństwem na zawsze.

– Przecież ty nic nie robisz na zawsze – stwierdziła z niedowierzaniem.

– Ale kiedy poznałem ciebie, okazało się, że musiałem zmienić poglądy na wiele spraw – przyznał poważnie. – Bardzo mnie to denerwowało, ale nic na to nie poradzę. Wywróciłaś moje życie do góry nogami. A co najdziwniejsze. okazało się, że takie, jak jest teraz, podoba mi się znacznie bardziej.

– Nie rozumiem – powiedziała Pixie wyschniętymi ustami.

Apollo wyciągnął do niej brązową dłoń.

– Chcę ci coś pokazać i chcę cię o coś zapytać.

Zamrugała i z mocno bijącym sercem poszła za nim po schodach. Otworzył drzwi sypialni i natychmiast zauważyła suknię wiszącą na drzwiach garderoby.

– Co to jest? – zapytała, patrząc na coś, co bardzo przypominało białą suknię ślubną.

Apollo przyklęknął na jedno kolano. Patrzyła na niego, jakby postradał rozum.

– Czy wyjdziesz za mnie?

– Co? – wyjąkała.

– Tym razem próbuję zrobić wszystko tak jak trzeba. Kocham cię. Wyjdziesz za mnie?

– Przecież już za ciebie wyszłam – szepnęła. – Kochasz mnie?

– Sądziłem, że nikogo nie będę potrafił tak pokochać.

Nogi ugięły się pod nią i przyklękła tuż przed nim.

– Mówisz poważnie?

Apollo otworzył pudełeczko, które trzymał w ręku, i wyjął pierścionek z rubinem.

– To jest pierścionek, który miałem zamiar dać ci przed balem, ale to nie była odpowiednia chwila.

Patrzyła na niego ze zdumieniem, gdy wsuwał pierścionek na jej palec.

– Czy to jest pierścionek zaręczynowy?

Apollo zerwał się, wziął ją w ramiona i posadził na łóżku.

– Tak, i musimy działać szybko. To znaczy oczywiście, jeśli chcesz za mnie wyjść?

– Chcę. Ja też... – zawahała się i podniosła na niego rozbawione spojrzenie – przywiązałam się do ciebie do tego stopnia, że źle się czuję, kiedy cię nie widzę, a ostatnie tygodnie były po prostu piekłem. Nie wiem, kiedy to się stało, bo na początku byłam przekonana, że cię nienawidzę, a gdzieś po drodze zakochałam się w tobie po same uszy.

Na twarzy Apolla odbiła się ulga.

– Bardzo długo kazałaś mi na to czekać, ty mała wiedźmo. Chcesz, żebym ci pomógł założyć ślubną sukienkę?

– Po co mam zakładać ślubną sukienkę? – zapytała Pixie z oszołomieniem.

– Bo twój bardzo romantyczny mąż chce cię zaprowadzić do kościoła, żeby powtórzyć przysięgę i tym razem to

będzie zupełnie szczera przysięga, *kukla mou*. Chciałem cię zobaczyć w białej sukience.

Podniósł ją z łóżka, zdjął z niej sukienkę, którą miała na sobie, i rzucił na podłogę.

– Podoba mi się ta bielizna – zamruczał zmysłowo.

– Mamy powtórzyć przysięgę? Naprawdę to zorganizowałeś? – zdumiewała się. – Bardzo mi się podoba ten pomysł.

– A potem polecimy do Toskanii na Boże Narodzenie w domu Vita i Holly.

Naraz Pixie poczuła przypływ energii. Zawirowała i ściągnęła suknię z wieszaka. Suknia była delikatna i elegancka, z białej koronki. Apollo pozapinał wszystkie haftki i pomógł jej nałożyć perłowe pantofelki.

– Pomyślałeś o wszystkim.

– Musiałem wszystko zaplanować wcześniej. Spodziewałem się, że odmówisz. Mój pierwszy romantyczny plan nie wypalił. Bukiet jest na dole.

– Jaki pierwszy romantyczny plan?

– Na ten bal kazałem skopiować suknię z okładki książki, którą znalazłem w twoim mieszkaniu – wyjaśnił. – Dlatego ja byłem przebrany za pirata. Sądziłem, że rozpoznasz obydwa te stroje.

Pixie wstrzymała oddech i szeroko otworzyła oczy. Tamta suknia wydawała jej się znajoma. Uśmiechnęła się szeroko.

– To był pierwszy romans, jaki przeczytałam w życiu. Kupiłam go na kościelnym kiermaszu, ale potem, kiedy byłam starsza, zrozumiałam, że nigdy nie spotkam takiego

mężczyzny jak bohater tej książki. A tymczasem poznałam ciebie, a ty jesteś jeszcze przystojniejszy!

– Mimo wszystko nie zauważyłaś.

– Zauważyłam, że wyglądałeś bardzo seksownie. Ten kostium doskonale na tobie wyglądał, więc może któregoś dnia założysz go jeszcze raz. I obiecuję ci z całego serca, że wtedy zademonstruję, jak bardzo mi się podoba. Ale tamtego wieczoru czułam się za bardzo zraniona, żeby cokolwiek zauważyć. Przepraszam.

– A ja przepraszam za to, że czułaś się zraniona – powiedział Apollo z czułością. Sprowadził ją po schodach na dół i wsunął jej w ręce bukiet. – Chodźmy do kościoła, pani Metraxis.

Epilog

Szesnastomiesięczna Sofia Metraxis była jak siła żywiołu. Podbiegła do swojego brata Tobiasa, wyrwała mu ciężarówkę, usiadła i nie pozwoliła jej sobie odebrać.

– To niełądnie – powiedziała Pixie i wzięła na ręce Tobiasa zapłakanego z powodu utraty zabawki.

– Widzę, że nie zawracasz sobie głowę manierami – zaśmiał się Apollo. Wsunął w rękę córki inną zabawkę i oddał ciężarówkę Tobiasowi.

– Ona jest po prostu bezczelna – stwierdziła Pixie.

– Lubi rządzić. Ciekawe, po kim to ma. – Tobias przestał płakać i zaczął się bawić samochodem. – Wciąż nie mogę się nadziwić, jacy oni są różni – stwierdził Apollo.

I tak było. Tobias był spokojniejszy, inteligentny i metodyczny nawet podczas zabawy. Sofia lubiła robić wokół siebie zamieszanie i potrzebowała o wiele mniej snu. Obydwoje razem wywrócili do góry nogami życie rodziców. Pixie i Apollo spędzali teraz więcej czasu na plażach Nexos niż w wygodnym domu w Londynie.

Pixie spędziła w Londynie cały czas ciąży. Dopiero po narodzinach bliźniąt Apollo wyznał, że jego własna matka zmarła przy porodzie i dlatego tak się o nią martwił. Na szczęście bliźnięta urodziły się tylko kilka tygodni przed czasem przez cesarskie cięcie i były w dobrym zdrowiu, podobnie jak Pixie. Syn jej brata urodził się w lecie. Patrick

mieszkał teraz z rodziną w Szkocji, gdzie Apollo znalazł mu lepiej płatną pracę, i regularnie uczęszczał na spotkania anonimowych hazardzistów.

Apollo wziął Pixie za rękę i wyszedł z nią na podest, zostawiając bliźnięta pod opieką nianiek.

– Mam dla ciebie prezent.

– Teraz? Przecież Boże Narodzenie jest dopiero jutro – zdziwiła się.

– Przy tobie Boże Narodzenie jest codziennie, *agapi mou*. Vito i Holly przyjadą za kilka godzin.

– Mój Boże, już tak późno? – zaniepokoiła się Pixie. – Powinnam sprawdzić...

– Nie – przerwał jej stanowczo. – Niczego nie musisz sprawdzać. Dom jest udekorowany jak jarmark świąteczny, prezenty są zapakowane i wszystko jest gotowe.

Popatrzyła z uśmiechem na iskrzącą się światełkami choinkę w holu. Miał rację, wszystko było gotowe. Stało się już ich tradycją, że obydwie rodziny spędzały święta razem. W tym roku Apollo i Pixie byli gospodarzami, bo Holly była w ciąży z trzecim dzieckiem. A choć Pixie i Holly nie konkurowały ze sobą w tym, której uda się piękniej przyozdobić dom, wysokie oczekiwania dodawały nieco stresu podczas przygotowań. W każdym razie dom wyglądał wspaniale. Holly lubiła urządzać wnętrza i miała do tego talent. Obmyśliła plan kolorystyczny dla willi na wyspie i teraz, gdy nijakie beże i biele zostały zastąpione jasnymi, subtelnymi barwami, dom wydawał się znacznie przyjaźniejszy.

– Idziemy do łóżka? – szepnęła Pixie do męża, bo przybycie gości, nawet jeśli byli to najbliżsi przyjaciele, niosło ze sobą pewne ograniczenia dla gospodarzy.

– Widzisz, właśnie dlatego chcę, żeby nasze małżeństwo trwało do końca życia – oświadczył Apollo i porwał ją w ramiona. – Myślisz tak samo jak ja.

Pixie pomyślała, że jej mąż jest nieco naiwny, ale nigdy nie potrafiła mu się oprzeć. Uszczęśliwiał ją w łóżku i poza łóżkiem, jako mąż i jako ojciec. Był wszystkim, o czym marzyła u mężczyzny, i po dwóch latach małżeństwa pociągał ją jeszcze bardziej. W głębi serca był dobry, wrażliwy i kochający. Przekonała się o tym, patrząc, ile cierpliwości ma do Hektora.

Hektor i jego mniejszy grecki cień, terrier o imieniu Kiełbaska, pobiegli za nimi na górę.

Apollo wsunął na palec Pixie kolejny brylantowy pierścionek. Pierścionki iskrzyły się już na wszystkich jej palcach. Lubił kupować jej biżuterię, szczególnie gdy był z dala od niej. Starał się skracać wyjazdy w interesach, jak tylko mógł, a gdy to było możliwe, zabierał całą rodzinę na pokład jachtu i tam pracował.

– Jest piękny – powiedziała łagodnie. Z biegiem czasu coraz wyraźniej zdawała sobie sprawę, że rodzina jest dla Apolla wszystkim. W dzieciństwie bardzo pragnął mieć kochającą rodzinę i gdy wreszcie ją stworzył w wieku dojrzałym, zdawało się, że narodził się na nowo.

– To ty jesteś klejnotem, który błyszczy w każdej oprawie – powiedział i pocałował ją głęboko, a potem przycisnął jej

plecy do łóżka. – Czy sądzisz, że Vito i Holly chcą mieć w domu całą drużynę futbolową?

– Nie zdziwiłabym się – uśmiechnęła się. – Ale ja nie chcę mieć następnego dziecka jeszcze przez rok albo dwa. Tobias i Sofia są zbyt wymagający.

– Prawie tak, jak ich matka – westchnął i powiódł palcami po jej udzie. – Ale bardzo to w tobie kocham.

Popatrzyła w jego błyszczące zielone oczy otoczone czarnymi rzęsami.

– Ja też cię kocham, Apollo.

– To się świetnie składa, bo zostaniesz ze mną na zawsze – powiedział.

Tytuł oryginału:
The Greek’s Christmas Bride

Pierwsze wydanie:
Harlequin Mills & Boon Limited, 2016

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne:Marzena Cieśla

© 2016 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327640628

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.